Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Cena egzempl. 30 gr. we Lwowie i na prowincji
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73.

Numer dzisiejszy zawiera 32 stron.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

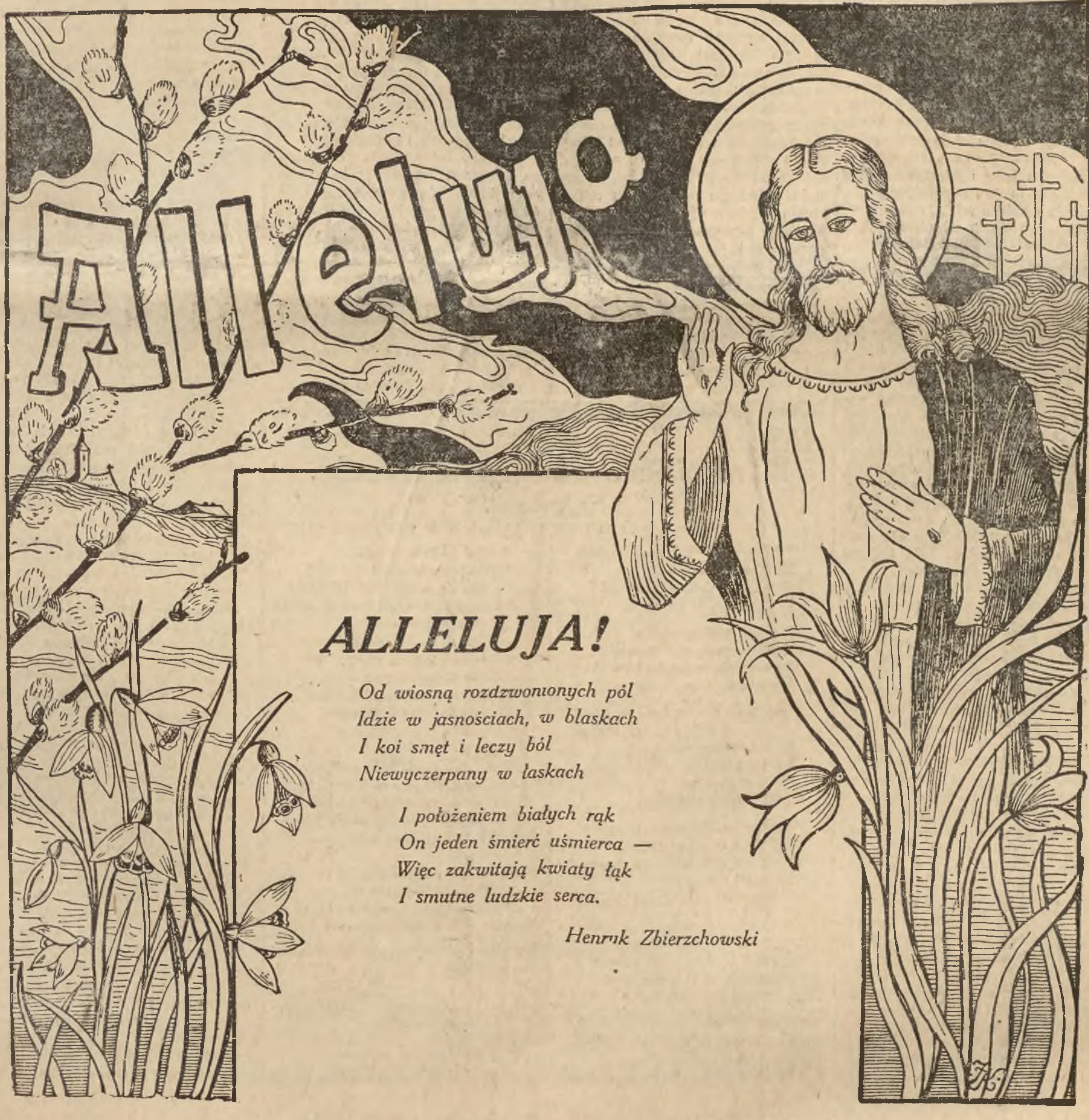
PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową zł. 6·50
Bez dostawy . . zł. 6·—
Za granicą . . zł. 9·50
P. K. O. 141.671.

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 9195. *Lwów, niedziela 20 kwietnia 1930.* *Rok XXI.*

Nakładem Wydawnictwa „Gazeta Poranna" Spółka z ogr. odp. *Redaktor naczelny: Dr. JÓZEF REINLENDER*



ALLELUJA!

Od wiosną rozdzwonionych pól
Idzie w jasnościach, w blaskach
I koi smęt i leczy ból
Niewyczerpany w łaskach

I położeniem białych rąk
On jeden śmierć uśmierca —
Więc zakwitają kwiaty łąk
I smutne ludzkie serca.

Henryk Zbierzchowski

* * *

Lwów, 19. kwietnia.

Odrzućmy precz troski, aby nie zasępiały nam dni świątecznych, których przeznaczeniem jest weselenie się. Zapomnijmy — jeśli to tylko możliwe — o wszystkiem, co przygniata smutkiem, co gasi radość, co jadem ciecze na dnie serc. Za progiem domów naszych pozostawmy sprawy liche i jątrzące. Albowiem jest święto Zmartwychwstania.

Trzeba je odprawić należycie. Aby zaś uczynić to, nie wystarczą pełne stoły i gwarne wizyty, bo to jest pozór i najbardziej zewnętrzna forma. Trzeba sięgnąć do treści tego święta, w symbolu swem niezmiernie potężnego. Trzeba także święcić je duchem

Kościół, nakazując odbycie spowiedzi właśnie w okresie wielkanocnym, wskazał tę treść duchową: oczyszczenie i zmartwychwstanie. Oczyszczenie z plam i występków, złych czynów i złych intencyj; zmartwychwstanie ze stanu śmierci i posępnej martwoty, w jaką pogrążamy się, postępując wbrew prawom sumienia.

Czasy są pod tym względem szczególnie krytyczne. Pomijamy zbrodniczość, będącą udziałem tak licznych jednostek. Bardziej niepokojącym jest stan, w jakim żyje ogół społeczeństw, ten ogół na pozór będący w porządku z sobą i pisanymi kodeksami. Jest to stan zamętu pojęć, zachwiania odwiecznych przekonań, osłabienia wielkich sił moralnych i bezgranicznej obojętności wobec zjawisk rozkładu.

Przechodzimy obok nich z bierną tolerancją. Straciwszy z oczu daleki cel wędrówki, istniejemy, by istnieć. Myśl nie wybiega poza najbliższe jutro i zaspokojenie jego potrzeb. Sprawy odległe, sprawy doskonalsze niż rzeczywistość, sprawy, które trzeba w mozole zdobywać i wywalczać, pasując się z sobą samym, — wykreśliliśmy z programu. Zdaje się nam wystarczać ów program najmniejszy, wegetatywny, program odwrotu z niebieskiej drogi nieskończonego postępu i idei, niepodlegającej śmierci.

A jednak — to nie wystarcza, to nie zaspokaja tęsknot, to nie daje upragnionego spokoju. Na każdym kroku spotykamy ślady fermentu, będącego nieświadomym protestem przeciw zasadom współczesnego życia. Coś buntuje się w nas, coś domaga się swych praw. Do wygodnych, dobrze obmyślanych reguł wkrada się uporczywy dysonans z innego świata. Przebija pancerz formułek praktycznych, któremi izolowaliśmy się, mąci ciszę, jaką sztucznie usiłowaliśmy stworzyć, i mówi: Za mało, że żyjecie. Trzeba jeszcze starać się być lepszym. Trzeba więcej kochać, więcej przebaczać, więcej walczyć, więcej i silniej wierzyć, pragnąć i — żyć.

Rozważania te nie są oczywiście odpowiednim tematem do konwersacji w czasie świątecznych przyjęć. Tam niech panuje niepodzielnie radość. Ale gdy wreszcie zostaniemy sami, dobrym i korzystnym owocem tych świąt będzie mały rachunek z sobą samym, małe przemyślenie tej niewątpliwej prawdy, że Wielkanoc jest przedewszystkiem świętem Zmartwychwstania Ducha, świętem obudzenia w nim lepszych wartości, lepszych pragnień, lepszych i silniejszych, niż sama śmierć dążeń — świętem pełnego i wiecznego życia.

Polska i Wschód.

Lwów, 18. kwietnia.

Ilekroć podkreśla się, że Polska jest wolna od wszelkich dążeń imperjalistycznych, a jedynem jej pragnieniem jest utrzymanie tych obszarów, jakie przyznały jej traktaty, tylekroć przeciwnicy nasi uśmiechają się sceptycznie i mówią: frazes, wygodny dziś, ale zlekceważony jutro. Frazes, stale używany przez tych, którzy nasycili głód i leniwie przetrawiają swą zdobycz. Lecz co będzie, gdy skończy się to przetrawianie i znowu do głosu przyjdzie głód?

W tych wątpliwościach jest ziarno prawdy. Rzeczywiście trudno przyjąć, aby ów czysto zachowawczy i defensywny kierunek naszej polityki, jaką obecnie uprawiamy, obowiązywał nas równie bezwzględnie w przyszłości. Kto urządził swój dom, ten poczyna rozglądać się po bliższem i dalszem sąsiedztwie. My urządzamy się i dużo nam brakuje do stanu, w którym wszystko, ustawione na właściwych miejscach, działa sprawnie. To zagospodarowywanie od wewnątrz pochłania nas najzupełniej. Wszelkie inne zainteresowania są na razie nieaktualne i na pozór niepotrzebne. Lata i dziesiątki lat miną, zanim rozwiązane zostaną i znikną z obiegu takie zagadnienia, jak wybór najwłaściwszego ustroju, jak znalezienie wspólnego języka, który sharmonizuje większość z mniejszościami narodowemi, jak wychowanie nowego typu obywatela, myślącego czystemi kategorjami i czującego czystą ideą niepodległego państwa, jak wreszcie przebudowa aparatu gospodarczego w duchu nowych potrzeb i warunków. Te olbrzymie problemy muszą być przedewszystkiem rozwiązane, a jak długo to nie nastąpi, tak długo patrzeć będziemy na resztę Europy nie inaczej, niż dziś: pod kątem troski, aby nie przeszkadzano nam w pracy, aby nie zburzono pokoju, którego niezbędnie potrzebujemy.

Jednak musi przyjść i — jeśli prace nasze nie pójdą na marne — przyjdzie chwila, gdy wyjdziemy z tej ślimaczej skorupy na szeroki świat. Nie sprzeniewierzymy się wówczas idei pokoju, która była zawsze i pozostanie integralną składową naszej duszy narodowej. Nie będziemy i wówczas imperjalistami według wzoru, stworzonego przez Niemcy, ani nawet przez Wielką Brytanję. Nie pójdziemy na podboje. Ale polityka polska stanie wtedy w obliczu nowych horyzontów, nowych dróg, nowego czynnego ustosunkowania się do reszty świata. Będziemy siłą. Powiedział Nietzsche: „Żądać od siły, by objawiała się nie jako siła, aby nie była chęcią przemożenia, pragnieniem wrogów i oporów i tryumfów, jest równie niedorzeczne, jak żądać od słabości, aby objawiała się jako siła". Nasza aktywność na terenie międzynarodowym stanie się koniecznością logiczną i biologiczną.

Rozpoczniemy wtedy ekspanzję na zewnątrz. Nagromadzone zasoby energji szukać będą wyładowania. Jeśli nie znajdą go, będą się burzyć i przechodzić w wybuchowe fermenty. Dążeniem naszem wówczas będzie rozszerzenie wpływów politycznych i gospodarczych, podniesienie i umocnienie naszego przodownictwa tam, gdzie szły i idą naturalne drogi wszelkich naszych „nadmiarów", więc przedewszystkiem na Wschodzie.

Dziś ten kierunek działania jest zamknięty. Cokolwiek się mówi i pisze o tym Wschodzie jako „tradycyjnym kierunku" polskiej ekspanzji, jako o obszarach najlepiej znanych i najbliższych i najdostępniejszych jest przecie faktem, że tam właśnie najmniej mamy do powiedzenia. Granica ryska stała się nie tylko dla nas ale i dla całej Europy przeszkodą głębszą, niż ocean. Bliższe stosunki łączą nas z Peru, niż z Kamieńcem Podolskim. Łatwiejszy dostęp posiadamy do Japonji, niż na Krym. Ale Wschód jest terenem przemian, które kiedyś otworzą go nam.

Przemiany gospodarcze nie dadzą się obliczyć. System kolektywny może być prowadzony nadal konsekwentnie, lub poniechany. W pierwszym wypadku może przynieść ruinę najstraszniejszą, lub rozkwit. W drugim może ulec stopniowemu zwrotowi ku gospodarce kapitalistycznej, lub zastąpiony przez jakiś system kompromisowy, łączący dwie doktryny. Usiłując rozeznać się w dalszej ewolucji gospodarczej sowieckiego Wschodu trzeba pamiętać, że doświadczenia, czynione tam, są bez precedensów, a zatem skutki tych doświadczeń mogą być co najwyżej przedmiotem domniemań.

Inaczej ma się sprawa z ewolucją polityczną. Tu bez względu na utrzymanie lub upadek sowieckiego regime'u dokonują się pewne procesy o wyraźnym charakterze i kierunku prostolinijnym. Takim fundamentalnym procesem jest budzenie się nowych nacjonalizmów, stających w opozycji do Moskwy, nie dających się poskromić, ani zawrócić represjami, a zatem nacjonalizmów pozytywnych i realnych.

Te nowe barwy na jednolitej do niedawna mapie etnograficznej i politycznej bliskiego Wschodu — to wolne pola szachownicy, na których toczyć się będzie wielka gra nasza. Partji tej nie unikniemy; jeśli nie zostanie rozegrana po tamtej stronie dzisiejszej granicy państwowej, wydadzą ją nam tutaj, w Małopolsce Wschodniej, na Wołyniu, i dalej na północ na Białorusi polskiej.

Polityka rosyjska mimo tylu wewnętrznych trudności poświęca dużo uwagi tej przyszłej grze. Wywołując i z początku popierając ruchy narodowościowe, pragnęła zdobyć inicjatywę na tem rozstrzygającem polu Poniosła jednak porażkę, nie skutkiem konkurencji polskiej, lecz przez niedocenienie sił budzonego do ży-

FAGUS

W mieście o złotych bramach...

Fragment.

...STO TYSIĘCY DZWONÓW W POWIETRZU BIJE.

Wielkanoc! Wielkanoc: świece,
Katedry, o żarowiska!
Kadzideł wzlot, wężowiska!
To dzieci są, to dziewice.

I palmy zielone pletne,
To stu tysięcy serc taniec,
W czystości rozradowanie
Otwarte są dusze kwietne.

Lud śpiewa wszystek, w śmiech brodzi,
W ocean chorągwiany,
Hosanna grzmią małki-organy,
Cisza w okrzyków tłum chodzi
W blasku powodzi!

Wielkanoc, dzwonów zaświaty
Lot się w lazurze zatraca,
Do złotej dzwonicy powraca
Iskrzącej i brodatej,
Dzwonek skrzydlaty!

Wielkanoc, to kwiatów żywość,
Łąki szmaragdem dymiącej,
Nie wie ziół ciepło na łące
Kobiercem li jest czy niwą,
To jest szczęśliwość!

Łodygi złoto owiesza:
Takie listowia pęki!
Że zda się z błyskiem jutrzenki
Niebieskich schodzi gwiazd rzesza
I nas pociesza.

I tyle owadów na ziemi,
Jakoby ziarenka piasku
Djamentów nabrały blasku,
W pyle światłości promieni
Co drżą w przestrzeni.

Tyle strumieni, jaskrawic,
Tak śmigłych, że nurt myśl trąca:
To taniec dzwoneczków słońca
W zielnych pól tumult się pławi,
To biel błyskawic

Takie zapachy wezbrałe,
Ciepłota, głos taki woła,
Ruch, światło, że dumne koła
Zmysłów w rozprzęży całe
Są oniemiałe.

Tłum. ANNA LUDWIKA CZERNY.

cia żywiołu. Szczególnie nacjonalizm ukraiński rychło przełamał stawiane mu zapory i sam począł budować zaporę w poprzek najżywotniejszej dla Moskwy drogi do Morza Czarnego. Powstały stąd konflikt rozwija się i jeśli nie zostanie przez Rosję opanowany, co praktycznie jest bodaj czy możliwe, stworzy **pierwszy ogromny wyłom w zwartym systemie ZSSR.**

Podobne, acz na mniejszą skalę zakrojone zjawiska zachodzą na terenie Republiki Białoruskiej. I tu niewątpliwie proces separatyzmu, zorjentowanego przedewszystkiem przeciw Rosji, będzie dojrzewał i krzepł. Jednak procesy te, na pozór pracujące jedynie na rzecz przyszłych możliwości polskiej polityki wschodniej, **posiadają również odwrotną stronę.** Oto działają one również **aktywizująco na nasze mniejszości,** budząc wśród nich pewność, że „wielka gra“ przyniesie im **zupełną niepodległość na zjednoczonych obszarach etnograficznych.** Dla Ukraińców małopolskich — jak wiadomo — jest wyrazem tych dążeń mapa „przyszłej republiki“, sięgająca od Łemkowszczyzny, Sanu i granic traktatu brzeskiego po Kaukaz.

Fakt, że takie „rozwiązanie sprawy wschodniej“ byłoby **zabójcze zarówno dla Polski, jak dla Rosji,** nasuwa niektórym politykom naszym myśl o potrzebie i konieczności **współpracy polsko - rosyjskiej.** Zasadą jej byłby podział wpływów i — na wzór „świętego przymierza“ — **wspólne zwalczanie dążeń niepodległościowych** wśród narodów, przedzielonych granicą ryską. Pomijając jednak etyczną stronę takiego „współdziałania“ i jego — w świetle doświadczeń historycznych — wysoce prawdopodobną bezskuteczność, należałoby podnieść, że **koncepcja ta leży raczej w interesie Rosji, niż Polski.** Dla Polski bowiem **naturalna parcelacja imperjum rosyjskiego, jako całość zawsze groźnego, jest bezwzględnie pożądana. Nie tylko usuwa i łamie zwrócone ku Zachodowi ostrze rosyjskiego imperjalizmu, ale otwiera w pełnem tego słowa znaczeniu Wschód dla polityki naszej,** jej wpływów, jej sukcesów. Chodzi tylko o to, aby z tą parcelacją nie łączyła się **parcelacja naszych kresów,** aby ten żywiołowy proces samostanowienia nie wplątał nas w niebezpieczne powikłania wewnętrzne.

Uchylenie tego niebezpieczeństwa **jest rzeczą naszej polityki narodowościowej.** Musi być ona już dziś prowadzona **pod kątem tych przyszłych wstrząsów,** jakich terenem będzie bliski Wschód. Musi je przewidywać. Musi własne dążenia separatystyczne **raczej przeceniać,** niż niedoceniać, albowiem te dziś „lokalne zjawiska“, pozbawione „pleców“, zostaną kiedyś **poparte całą siłą tworzącej się za kordonem Ukrainy i Białorusi.**

Praca w dziedzinie naszych zagadnień narodowościowych bardziej niż jakakolwiek inna **decyduje o warunkach i możliwościach,** jakie znajdzie Polska, gdy jako mocarstwo wkroczy na szeroką arenę polityki międzynarodowej, gdy oderwawszy oczy od własnych, zmontowanych już warsztatów pracy spojrzy ku Wschodowi.

Adam Nechay.



Lwów, 19. kwietnia.

Gdy dzwony świątyń po wielkotygodniowem milczeniu rozdźwięczą się nad naszemi głowami, a pieśń „Wesoły dzień dziś nam nastał“, uderzy w strop niebios, raźniej robi się na sercu, człowiek zapomina bodaj na chwilę o gryzących go zmorach.

O ileż jednak taki moment silniej odbijał się na psychice ludzi tam, gdzie więzy rosyjskiego zaborcy krępowały myśl każdą, gdzie jedynie w dniu Bożego Ciała i w wieczór rezurekcyjny wolno było procesji katolickiej wychylić się z murów świątyni.

Tłum też zalegał katedrę kamieniecką i otaczający ją plac a skoro w rozwartych szeroko jej drzwiach ukazały się barwne chorągwie i ołtarzyki, niesione przez dziewczęta w bieli, a prastare dzwony, inne pamiętające czasy, zagrały całą gammę



tonów — istotnie zdawało się wszystkim, że wesoły dzień dziś nam nastał...

Na rezurekcję dążyło wszystko. Młodzi i starzy i dziatwa, nie widujące zbyt często tak okazałych uroczystości. W domu pozostawał tylko ktoś dla pilnowania stołu wielkanocnego, nierzadko i sama gospodyni, zbyt znużona robotami przedświątecznemi.

Ksiądz poświęcił już dzieło jej rąk i pomysłowości kucharza czy kucharki, wypił kieliszek wina, pogwarzył chwilę i ruszył z kościelnym w dalszą wędrówkę po parafjanach, wyczekujących niecierpliwie jego odwiedzin. Stół, przybrany w zieleń, uginał się pod ciężarem bab, mazurków i półmisków z wszelakiem mięsiwem, wśród których rozstawiono umiejętnie całe baterje butelek o błyszczących różnobarwnych główkach.

Na środku pysznił się baranek, kunsztownie wykonany z sera z kminkiem; pieczone prosię, zadarło fantazyjnie w górę zgrabny ogonek; o uszy



jego walczyć będzie nazajutrz rozgwarzona gromadka najmłodszych latorośli rodu.

Na innym półmisku figurował wspaniały indyk, obok szynki i cielęciny wszelkich odmian i bogate wieńce kiełbas, wreszcie góry artystycznie zdobionych jaj-pisanek.

Dumą gospodyni były jednak baby i mazurki

Baby imponowały dziatwie rozmiarami. Bywały domy, w których ku pieczeniu tych „wież Eifla“ służyły specjalne piece, używane raz w roku w Wielki Czartek, lub w Wielki Piątek. Wówczas to następowała „chwila dziwnie osobliwa“, upamiętniona tak plastycznie ołówkiem Andriollego w scenach z życia dworu wiejskiego.

Dziewczęta kończyły w olbrzymich nieckach miesić ciasto, gospodyni dorzucała doń rodzynek i skórki pomarańczowej; kucharz pilnował pieca, by posiadał odpowiednią temperaturę, mierzoną praktycznie, bez pomocy termometrów. Wreszcie zamknięto szczelnie drzwi i okna, bo lada przeciąg zniweczy wszelkie zabiegi i przystępowano do dzieła.

Skoro ktoś z dziatwy, lub figlarz pan domu zamierzał wtargnąć niespodzianie do tego sanktuarjum, w którem odbywało się tajemnicze misterjum, spotykał się ze stanowczym sprzeciwem. W tej chwili ster władzy obejmowała zapobiegliwa ka-

pianka domowego ogniska, pracowita mrówka, której podniecenie i wypieki na zmęczonej twarzy wskazywały niezbicie, że żartować nie będzie i wszelkie wybryki odeprze stanowczo.

Wszak rozgrywała się właśnie gra, decydująca o wesołych czy smutnych świętach, bo baby, wyrośnięte na schwał, podnosiły temperaturę domową o stopni wiele.

Ciasto wali w górę, już się rumieni... następuje próba drutem do robienia pończoch, czy upiekło się odpowiednio. Byle tylko się nie przepaliło, byle uniknąć zakalca. Wreszcie moment decydujący: wydobycie jej z naczynia, przedłużonego w wyż formą z papieru i ułożenie na poduszkach.

Podobnych bab dzisiejsze pokolenie już nie ogląda. Metrowa ich wysokość nie należała do rzadkich wyjątków. Artystycznie lukrowano im głowy i ustawiano taką matronę babiego rodu na czołowem miejscu wielkanocnego stołu.

Gdy ciasto spaliło się lub przysiadło w połowie drogi w górne regjony, gdy baba pękła, lub odsłoniła przed zrozpaczonem okiem gosposi groźny zakalec, nawet bodaj i łzy zraszały policzki tej, która tyle energji i pracy wkładała w to dzieło niewieściego kunsztu.

Baby owe były imponujące i okazałe, przyznaję jednak, otwarcie: o wiele smakowitsze są dzisiejsze skromne babki cukierniane.



Placków na Wschodnich Kresach nieznano. Produkt to bodaj — jeśli się nie mylę — germańskiego pochodzenia. Na Podolu i Wołyniu królowały wszechwładnie mazurki.

Skąd ta ich nazwa pochodziła, niechaj rozwiązuje zagadkę ktoś bieglejszy w tej materji, pani Monatowa lub Albinowska —ja stwierdzić jeno mogę, że mazurki biją na całej linji najwyszukańsze ciasta dzisiejszej doby.

Już na trzy tygodnie przed świętami sklep Moszka wypełniały tłumy stałych jego klijentek. Firma to była solidna, znana i ceniona w kilku conajmniej powiatach, bliższych Kamieńca. Pozostałe zaopatrywały się w Płoskirowie lub Winnicy. Wołyniacy zawadzali o Żytomierz.

Mikołaj, Jan lub inny jakiś Piotr otrzymywał od dziedziczki długą cedułę i polecenie: „Pojedziesz do Moszka‘. Gramolił się na wóz i ruszał w drogę po stosy rodzynek, migdałów, cykaty, czekolady, cynamonu i innych igredjencji. Nie pytał do jakiego śląg go Moszka. Taki, znany wszystkim, był w guberni tylko jeden. Moszko — wystarczało. O nazwisko generalnego dostawcy nikt nie pytał, jak nie troszczył się również o nazwisko masarza, którego przechrzczono Niemcem, choć był to zacny pan Teliczek ze Lwowa, karmiący Podolaków przepysznemi wędlinami w ciągu lat wielu.

— Przyniesiesz od Moszka cukru i herbaty, od Niemca kiełbasy suchej — wydawała pani domu polecenie...

Ale wracajmy do mazurków.

Każda z pań posiadała specjalne ich przepisy. Jedne wypróbowały już jej matka i babka, a bodaj i prababka. Inne kombinowała ona sama. Stanowiły one jej tajemnicę, zdradzaną jedynie najbliższym przyjaciółkom, ale już po świętach. Istniały więc „przepisy „pani marszałkowej“, „pani sędziny“, „mojej babci“, „siostry Prudencji“ z czasów przed kasatą klasztorów katolickich w Kamieńcu, przepisy doskonałych „sucharków papieskich‘, figurujących zwłasz cza podczas przyjęć u proboszczów wiejskich, jakoże te osoby duchowne w najbliższym pozostawały kontakcie z Głową Kościoła.

By Święta Wielkanocne przedstawiały się „przyzwoicie“, musiał figurować na stole tuzin gatunków mazurków, czasami i więcej. Jedne z nich obliczone były na krótszą metę, inne konserwowano tygodniami, a już pomysłowość gosposi wysilała się, by wszystkie były ...najsmaczniejsze.

W czasie przygotowania ich, trwającego jakich dni dziesięć przed Świętami, dziatwa opychała się słodyczami, jak nigdy w ciągu roku. Znikały z pod rąk rodzynki i migdały, orzechy i smażone w cukrze owoce, daktyle, pomarańcze, cykaty i czekolada. Ubytku nie zauważono, wszystkiego bowiem było w bród, bo i ceny owych „pyszności“ wyglądały wprost śmiesznie wobec dzisiejszych. Życie było tańsze, a pieniędzy więcej.

Ot, bodaj — to dawne czasy...!

Twórca traktatu minister Twardowski

o polsko-niemieckiej umowie gospodarczej.

(Specjalny wywiad dla „Gazety Porannej“.)

Korzystając z pobytu we Lwowie p. min. Juljusza Twardowskiego, głównego negocjatora z polskiej strony w rokowaniach handlowych z Niemcami, udało się nam pozyskać z tej wysoce kompetentnej strony garść uwag na temat traktatu i jego zasad. Należy zaznaczyć, że informacje, uprzejmie udzielone przez p. min. Twardowskiego, w niczem nie tangują tych trudności natury politycznej, jakie powstały po parafowaniu traktatu, grożąc jego odroczeniem, a nawet — zdaniem niektórych pesymistów — rozbiciem. Treścią wywiadu są jedynie zasady porozumienia gospodarczego, zasady, które prędzej czy później muszą przyjść do głosu, jako oparte na bezstronnej i sumiennej analizie konieczności życiowych obu państw. Wpływy, które dziś występują przeciw realizacji traktatu, są — jak to zresztą niedawno wykazaliśmy — objawem przejściowym i wywołanym sztucznie wbrew niezmiennym imperatywom teorji i praktyki życia gospodarczego. — Red.

Lwów, 18. kwietnia.

P. Twardowski oświadczył:

Słusznie p. Redaktor mówi o **refleksjach, bo o treści lub o znaczeniu traktatu trudnoby mi było powiedzieć coś, coby nie było już powiedziane albo pisane.** Wydaliśmy przecież **w dzień podpisania umowy obszerny komentarz; w konferencji** prasowej wyłożył **p. Minister Kwiatkowski** handlowo - polityczny podkład i wytyczne traktatu, ja tam **podałem jego schemat; obie strony już opublikowały polski i niemiecki tekst traktatu,** było już też niemało wywiadów jakoteż artykułów moich i moich **współpracowników w różnych czasopismach i dziennikach.** Mogę więc ten pierwszy odruch publicystyczny uważać ze strony delegacji naszej za **skończony.**

Ale **może mi Pan Redaktor pozwoli oddać się na chwilę refleksjom na temat artykułów i opinji pochodzących ze strony innej, t. zn. nie** od tych, **którzy nad umową pracowali,** tylko ze strony tych, dla których została zawarta, a więc ze strony społeczeństwa w najszerszem znaczenia. Pominę prasę codzienną, bo jest ona z natury rzeczy nastawioną politycznie i krytykuje z góry ustalonego punktu widzenia. Można to uważać **za wadę systemu, ale nie powinno się z tego robić zarzutu poszczególnym organom prasowym,** które nie **służą argumentacji,** ale agitacji i **nie dbają o rzeczowość, ale o politykę.** Muszę zresztą objektywnie przyznać, że mimo to także ów odłam naszej prasy, który się obecnie znajduje w opozycji, **w spokojny sposób omawia polsko - niemiecką Umowę Gospodarczą,** uznając przy wszelkiej krytyce także jej strony dodatnie.

Znacznie mniejszą rolę odgrywają w stosunku do nas względy **polityczne** w głosach prasy zagranicznej, mniej albo wcale niezainteresowanej w naszych sprawach wewnętrznych i przeto **zdolnych do obejmowania szerszych horyzontów.** Otóż widzimy, że prasa francuska i angielska przywitały zawarcie polsko-niemieckiej umowy gospodarczej z **nieklamanem zadowoleniem.** Kierowały nią także względy ekonomiczne — ożywienie gospodarcze bowiem między dwoma wielkimi organami państwowymi musi korzystnie oddziałać także na inne państwa — przedewszystkiem jednak podnosi prasa państw zachodnich **znaczenie finansowe, a w jeszcze większym stopniu walory polityczne nowego porozumienia.** Przypominam sobie, że nietylko **„Journal des Debats“, „La volonte“** itd., ale i **„Temps“ podkreśliły** polityczne znaczenie traktatu handlowego, — a „Temps“ nazwał podpisanie go **wypadkiem doniosłym w całości polityki europejskiej.** Niemniej znamienne są głosy prasy angielskiej: **„Manchester Guardian“** i „Economist“ mówią o poważnym kroku na drodze do pacyfikacji Europy, **„Weekend Revue“** nazywa ostatnio zawarty traktat handlowy jednym z najważniejszych od czasu traktatu w Locarno. Wogóle prasa zachodnia uważa, że polityczne znaczenie traktatu handlowego wybiega znacznie poza jego bezpośrednie wartości gospodarcze.

Najwięcej uspokajają moje sumienie negocjatorskie opinje naszych kierujących czynników gospodarskich. Tak np. prezes Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów p. Andrzej Wierzbicki, a więc powołany reprezentant owych sfer, które się najdłużej obawiały rokowań handlowych, oświadcza, **że traktat z Niemcami da nam nietylko ożywienie wzajemnej wymiany handlu,** co pośrednio nie będzie **bez wartości i dla naszego przemysłu, ale że traktat ten przyniesie np. przemysłowi węglowemu, drzewnemu, naftowemu, cynkowemu i naszemu hutnictwu także bezpośrednie wydatne korzyści.** Również nawet tak ostrożny i surowy sędzia w sprawach gospodarczych jak prezes warszawskiej Izby przemysłowo-handlowej, p. minister Czesław Klarner przyznaje, że ma zrozumienie dla sytuacji wytworzonej przez traktat handlowy i podkreśla potrzebę rewizji naszej polityki gospodarczej. Tak autorytatywna osobistość ze świata rolniczego, jak b. minister Jerzy Gościcki stwierdza w dłuższym artykule, że traktat **stwarza możliwość eksportu produktów rolniczych zarówno na rynek niemiecki, jak i na dalej położone rynki zachodniej Europy.** A co do handlu, tak bystry praktyk, jak p. **Wacław Wiślicki,** prezes Centrali Kupców **w Warszawie,** wypowiada zdanie, że ten traktat **powinien** wpłynąć bardzo dodatnio na **stosunki finansowe i wymianę towarową.**

Zresztą wiemy wszyscy, zakończył minister Twardowski swą syntezę, **że właściwa ocena traktatu będzie dopiero możliwa po jego zastosowaniu i wykonaniu, a więc ostateczny sąd wyda dopiero praktyka i** życie.

—o—

WŁODZIMIERZ LEWIK.

Do przyjaciela

inwokacja beskidzka.

KIEDY SIĘ TO JUŻ STAŁO —
DZIŚ PRZETO SIĘ DOWIEDZ,
ŻE W MYŚLACH MOICH ZACHWYT
GÓRZYŁ SIĘ NIEBIESKI —
ZANIM STOPĄ STĘSKNIONĄ
DOTKNĄŁEM WADOWIC,
ZANIM W ŚWIERCZE RAMIONA
PRZYGARNĄŁ MIĘ BESKID.

ZANIM JESZCZE PRZYLGNĘŁY
CZEKAJĄCE OCZY
DO ŚNIEŻNYCH PRĘG, KRAJĄCYCH
ZIELONOŚĆ OZIMIN —
I ZANIM SIĘ DO MGLANYCH
GRANATOWYCH ZBOCZY
WYBRAŁEM W MIŁUJĄCE
BRATNIE ODWIEDZINY.

DZIŚ JUŻ WIEM I TEJ WIEDZY
JAK ŚLEPIEC SIĘ IMAM:
ŻE CHYBA WTEDY ZRZUCĘ
Z NÓG PIELGRZYMIE KIERPCE —
GDY TEN KRAJ GÓR MODRATYCH
TAK PRZEJRZĘ OCZYMA —
JAK GO DZISIAJ PRZEJRZAŁEM
CZEKAJĄCEM SERCEM.

TRZY ETAPY.

Lwów, 19 kwietnia.

Patrzę wstecz na wszystkie rocznice tego przedziwnego święta Zmartwychwstania, które pamięć moja ogarnia.

Na pozór corocznie jednakowe one w swej następczości. Po straszliwej męce Golgoty, po tragicznem zapadnięciu kamienia grobowego nad martwotą przebitego siedmiu włóczniami ciała Chrystusowego, dzwony rezurekcyjne rozdzwaniały radosną wieść **Zmartwychwstania Syna Bożego** — przyroda po śnie zimowym wstawała w świeżej odnowie.

Zawsze jednakowo.

A jednak, jak różnorodnie u nas, dla naszego narodu, objawiał się ten coroczny **symbol życia, przezwyciężającego śmierć.**

Dzwony Wielkanocne, rozbrzmiewając nad krainą, pogrążoną w śmierć polityczną, przywaloną grobowym kamieniem niewoli, były **krzepiącem ducha posłaniem, iż gdy miara się dopełni i dla nas przyjdzie Dzień Trzeci.** Polska wówczas jawiła się nam jako męczennica w koronie cierniowej na skroni — a jeśli ta koncepcja mesjanistyczna była nawet niepokrywającem się z rzeczywistością samoubóstwieniem, to niemniej wiara w Polskę, jako Chrystusa narodów, zawierała w sobie **pierwiastki siły,** nakaz postępowania po drodze odkupień, nakaz **pracy nad oczyszczeniem i udoskonaleniem własnem.**

Gdy wreszcie pług wojenny przeorał tak głęboko niwę świata, iż wydobyło z tych głębin dla nas wolność polityczną, dzień Zmartwychwstania zjawił się nam **w chwale dokonania,** w słońca promiennych wybuchach, w takiej pełni triumfu, iż zdało się, że nic już zamącić go nie zdoła.

Ale każdy rok następny zasnuwał nowemi, ciężkiemi chmurami, tę zjawiskową promienność. Po słonecznym wybuchu wolności przyszły **nawałnice i wichry przeciwności, i załamania.** Przekonaliśmy się, że **wraz z przywróceniem bytu politycznego nie odrodziliśmy się ze wszystkiem,** nie powstaliśmy odrazu z odrętwienia w pełni siły i radości. Poczęliśmy spostrzegać coraz wyraźniej, z początku jakoby ze zdumieniem, następnie w przerażeniu, że **całe rozłogi życia pogrążone są jeszcze w martwocie,** której nie jesteśmy zdolni przezwyciężyć.

I stało się, że dzwony Wielkanocne przestały być znowu dla nas pieśnią triumfu, że **nie umiemy dziś połączyć tego symbolu wiary w zgodnym współdźwięku z samopoczuciem narodowem.**

Czyżby na nowo miało zamrzeć to, co wskrzesło do życia?

Nie... i po stokroć nie! — Przeczą temu odwieczne prawa przyrody. — Naród, który przetrwał w niezmożonej żywotności półtorawiekową niewolę, niby to pełnowartościowe ziarno ozime, czekające pod skorupą lodową słonecznego dnia wiosny, musi **rozkwitnąć w samoistnym bycie. Po każdej zimie, bowiem, choćby najbardziej upornej, musi przyjść wiosna i lato.** Tylko czuwać nam trzeba, aby ozime ziarno nie zmarniało, zanim zew słońca pozwoli mu wystrzelić w zieloną ruń, tylko nie wolno nam zaniedbać rzucania na niwę naszego życia społecznego wciąż nowego, szlachetnego zasiewu, użyźniania gleby pracą i znojem.

Triumfalne Zmartwychwstanie przyjdzie, jeśli zdołamy odwalić kamień grobowy z całego życia polskiego własną swą mocą!

Janina Peleńska.



Chciałem poezji nakręcić patefon
I dać sonetów wyrzeźbioną śliczność
A tu Maykowski krzyczy przez telefon:
„Nic poważnego! zanudzisz publiczność.
Tu już niejeden duszę im rozsmutni —
Coś wesołego dobądź z swojej lutni!...“

Coś wesołego — skąd tu wziąć wesołość?
Cóż do uśmiechu słuchacza pobudzi,
Gdy dookoła tak okrutna gołość
Wśród cyganerji i porządnych ludzi
I w każdym banku wyczytasz dziś napis:
Tu się nie daje na weksel lub zapis!

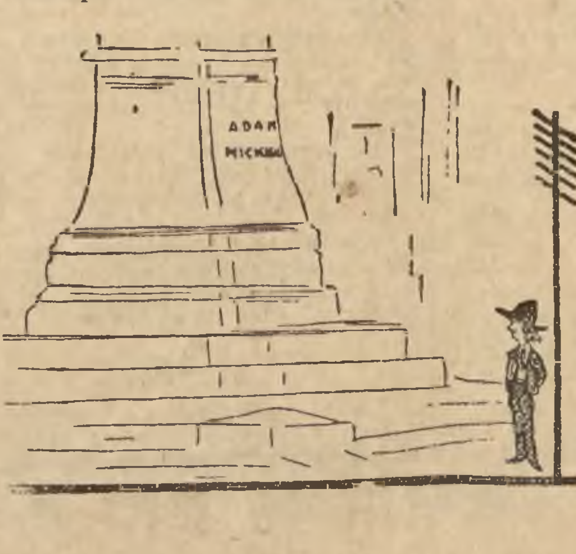
A już najgorzej ma się dziś literat,
Który Lwowowi jest semper fidelis.
Każdy z nas ciągnie życia ciężki kierat
Z muzą już w wieku Karin Michaelis,
Której nie starczą niestety na stroje,
Gdy jest n a s t r o j e poezji n a s t r o j e.



Cóż więc robimy, gdy nas zbiorą żądze,
By pozór zyskać zamożniejszych gości?
Pragnąc widoki choć mieć na pieniądze
Stajesz przed Miejską Kasą Oszczędności,
Lub czytasz w „Lwowskiej“ sądowe rubryki,
Czy ci nie umarł wujko z Ameryki.

Ten kto mądrzejszy w jakiś urząd wsiąka,
Chociaż mu milsza literacka praca,
Kleiner się w salach wykładowych błąka,
W ratuszu męczy się nasz Jedlicz baca,
Rolle się zaszył w rządowym dzienniku
I o Kamieniec już nie robi krzyku.

Są także inne lekarstwa na troski:
Zbierzchowski pisze dla teatrów rewje,
Miejsca na pomnik szuka Staś Maykowski,
Raort się gryzie, bo co pisać nie wie,
Rossowski pisze studjum „Pan Tadeusz“
I próżno czeka na swój jubileusz.



Staś Wasylewski doszedł do Poznania
Jaś Parandowski doszedł do Warszawy,
Lewik za wierszy nakładcą ugania,
Kozicki pisze nowy dramat krwawy,
Balk tylko jeden ogonem wywija
Bo nie żonaty — wesoła bestyja.

Aby pokazać nasz ruch literacki,
By Lwów pokrzepić na upadłym duchu,
Wszystkich nas zwołał pan prezes Hojnacki
I rzekł: „Panowie! zróbcie trochę ruchu,
Niechaj zobaczą, ci którzy zwątpili,
Że Lwów się broni do ostatniej chwili“.

A więc stanęliśmy na zawołanie
Mąż i niewiasta i stary i młody
I każdy dał wam kochani Lwowianie
Ze swej pasieki co najsłodsze miody.
To, co uzbierał w życiowym ogródku
Z kwiatów tęsknoty, radości i smutku

I jak widzicie nie jest tak źle z nami,
Jak długo sztuka serca nam bogaci.
Lwów rozporządza jeszcze talentami,
Chociaż talentem za nie nikt nie płaci
I wystarczymy jeszcze sami sobie,
Choć nie karmieni przy warszawskim żłobie.



A gdy już w życiu nam zanadto cienko
I braknie komuś grosza za bufetem,
To zagryzamy wódeczność piosenką,
Piwo nowelą, a wino sonetem,
A kto chce swojej rozrzutności dowieść
Do pieca rzuca zamiast węgla powieść.

Na tem zakańczam te moje bazgroty,
Bo gość już jeden w czwartym rzędzie drzemie
I do codziennej spieszę się roboty,
Tam gdzie z Atlasem razem dźwigam ziemię.
Za dużo rymów nie zdrowa rzecz na noc
Przemiłym naszym słuchaczom: Dobranoc!

Lwów, w kwietniu.



Człowiek wobec człowieka.

Lwów, 19 kwietnia.

Gdyby człowiek wiedział, co nieraz bliźni, nawet zażyłszego stosunku węzłem złączony, myśli o nim czy mówi „poza oczami“ — wszelkie współżycie stałoby się niemożliwością.

Inaczej bywa. Tajemnicą dla nas naogół myśli drugich oraz sądy, wypowiadane zaocznie. Niekiedy wprawdzie z pod obłudy wyjrzy trędowata twarz prawdy, niekiedy gadatliwa czy złośliwa plotka szepnie kilka zjadliwych słówek — w zasadzie znamy jeno złudny pozór grzecznostek i konwencjonalnych umizgów; w głąb sięgnąć nie możemy.

To, co stwarza straszliwą przepaść między twarzą a maską, nazywamy — stosując określenie wielkie, nasycone treścią bogatą, do rzeczy małej i nędznej — KULTURĄ TOWARZYSKĄ.

Rzecz to wyłącznie zewnętrzna. Jedną rękę wyciąga do serdecznego uścisku, gdy w drugiej kryje się nóż zawiści; uśmiecha się przyjaźnie, a gotuje jadowitą zgubę; rozwiera gorąco ramiona, choć pragnęłaby zadławić duszącym splotem wężowym. Na sztandarze wypisała szatańską dewizę: Napój może być trucizną, byleby zawierał się w pięknym kielichu. TREŚĆ JEST NICZEM, FORMA — WSZYSTKIEM.

Jakże inne jest istotne piękno duchowe, jakże inna jest prawdziwa KULTURA WEWNĘTRZNA. Ona wdziewa także niekiedy maskę, ale po to jedynie aby nie razić boleśnie innych widokiem własnych cierpień, lub, aby nadziejom ludzkim, porywającym się do motylego lotu, nie pokazywać nagiej i brutalnej prawdy. Taka kultura płynie z MIŁOŚCI. To biała anielica Chrystusowa, nakrywająca serca opiekuńczem rozpostarciem skrzydeł śnieżystych i dobroczynnych. A kiedy napotka na drodze zamysły zbrodnicze i czerwone — zamysły, zrodzone w piekielnych czeluściach duszy — odpowiada im z uśmiechem Buddy: POTĘPIAM, lecz WSPÓŁCZUJĘ, bo wielkie są winy człowiecze, lecz stokroć większe — cierpienie ludzkie...

DWIE POSTAWY CZŁOWIEKA WOBEC CZŁOWIEKA.

Henryk Balk.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 20. IV. 1930.

REGINA MROZOWICKA.

Zmartwychwstanie.

I
WIOSNA IDZIE.

W śnieżne całuny spowita, w lodów okowy zakuta, w bezwład i obojętność straszliwą wtrącona, śpi ziemia zmożona snem zimowym. Mijają miesiące całe szarych, beznadziejnie smutnych dni i nocy ciemnych, przepastnych orgją rozszalałych żywiołów. Ziemia śpi, nieczuła na wichrów symfonje, wygrywające jej niebłagane podzwonne. I zdaje się, że zawistna prawica losu rozorała zakrzywionemi szpony skorupę ziemi, sięgła do wnętrza jej i wydarła ostatnią tlejącą iskierkę życia.

Lecz oto nagle wionęło przez przestworza jakieś tajemne tchnienie, zrodzone gdzieś w zaświatach; jaskółczem skrzydłem musnęło ziemię raz, drugi i dziesiąty, że drgnęła, choć jeszcze we śnie pogrążona, jeszcze nieświadoma cudownej prawdy, niosącej się ponad nią wszechwładnym nakazem:

Wiosna idzie!

A tuż i słońce poczęło słać ku ziemi swoje życiodajne promienie. Pękły okowy lodowe, wezbrały rzeki, zaszumiały potoki i strumienie, w rowach przydrożnych zaśniła woda. Rozprężyła się ziemia wyrwana z długiej niemocy i odrętwienia, — do nowej, rozrodczej powstaje pracy, gotuje się na wiosenne radosne gody. Dysze wonią porannych oparów, wygrzewa się w słońcu. Zasobem odżywczych soków ukrytych w korzeniach drzew wydobywa się nazewnątrz, prze wzwyż ku pniom, konarom, gałęziom nabierającym pąkowiem. Ujawnia swoją przedziwną moc w każdem źdźble trawy, w każdej najdrobniejszej roślince wykwitającej ku słońcu.

Wiosna idzie!

Kraje oracz ziemię pługiem, odwala skiby równe, szerokie, długie. Raz wraz ociera dłonią uznojone czoło i pogląda w niebo.

Z łopotem skrzydeł, z klekotaniem i rozgwarem, z kwileniem i szczebiotem zabiega ptasia rzesza około budowy gniazd.

Szmaragdową runią pokrywają się pola, szumią bory zielenią młodego listowia, na łąkach złocienie, niezabudki i tysiące, tysiące kwiecia dziergają barwne arabeski.

Miljardy muszek, chrabąszczy, motyli i przeróżnych owadów buja w powietrzu, pełza po ziemi, żeruje w wodzie.

Wiosna idzie! Wszędy życie wre, kipi, przelewa się wartką falą; wszędy dyktuje swoje prawa, rozwielmożnia się, zwycięża, panuje zmartwychwstałe życie.

II.
DZWONY.

Ludzką oszczędnością, krwawicą i znojem ufundowane zawisły na przęsłach dzwonnicy nowe dzwony. Widok ich napawa dumą serca poczciwych parafian. Dzwony! potężne rozmiarami, przedziwne kształtem, o sercach zaklętych w dźwięk spiżowy; cieszą wzrok, pieszczą ucho. Nasze są, kochane!

A kiedy w przedwieczorną świąteczną godzinę zaczną głosić Zmartwychwstanie Syna Bożego, — to najpierw jedno serce uderzy w ton głęboki, załomoce o ściany dzwonu i dźwięk czysty, potężny uleci na skrzydłach archanielskich tam, ku niebu; a za tym pierwszym wysłannikiem podąży drugi i trzeci i dziesiąty.

Zachybocą się olbrzymy, rozegrają pieniem modlitewnem. Mocą przeogromną uderzą w rozgwar wielkomiejski, zgłuszą go, zwyciężą. Radosnem Alleluja obudzą inne dzwony i znowu inne, dalsze. Z krańca w krańce miasta popłynie wieść najcudowniejsza; dotrze do wszystkich osiedlisk ludzkich, rozewrze wszystkie ludzkie serca, przemieni je, uzupełni dobrocią i wszechmiłością.

Na zew dzwonów w wiosenną przedwieczorną godzinę wypełnią się Świątynie Pańskie mnogością luda wiernego, korzącego się przed Bogiem zmartwychwstałym... na zew spiżowy dzwonów!...

LISTY Z BERLINA.

Siedmnaście mężczyzn o nowej kobiecie...

Przedwojenne ‚d wziej' a suche cyfry statystyki dni ostatnich.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“.)

Berlin, w kwietniu.

Nie, to nie jest **żart kwietniowy**, ani nowa koalicja, ani też krzyk o nowe pancerniki. To nie jest żadna **kombinacja komunistyczna, grożąca prezydentowi** Rzeszy, ani nowy gabinet Brüninga, jutrzejszego Müllera, lub pojutrzejszego jakiegoś wodza ministrów. **To nie jest nawet sztuka**, wystawiona przez bawiącego obecnie tutaj znanego reżysera rosyjskiego **Meyerholda**, bardzo chłodno przyjętego przez prasę berlińską. Jest to — ale nie! **Jeszcze chwileczkę!** Dawno temu, kiedy byłam jeszcze tak młoda, **iż zdawało mi się, iż jednak nie jestem już młoda**, gdzieś, w jakiejś jednodniówce wydrukowano mój aforyzm: **„Mężczyzna twierdzi w swej dumie, iż kobiety myślą zawsze o głupstwach, fatalaszkach, drobnostkach, bagatelach. Boże! Ależ przecież mężczyzna twierdzi w swej dumie, iż kobiety myślą zawsze tylko o mężczyźnie“.**

Kiedy w tych dniach rozmyślań przedświątecznych **na tle bajecznej kwietniowej pogody** zwaliło się nagle na mnie tych **siedmnastu Adamów** (bardzo proszę, — honny soit qui mal y pense), przypomniał mi się nagle ów aforyzm i zadecydowałam, iż **zamiast o nowej książce o Bismarcku, albo o nowym Emilu Ludwigu, który coraz to inną część świata uszczęśliwia biografją jednego z jej synów**, albo nawet o nowych zamierzeniach obecnego rządu, (zmiłuj się Boże nad wszystkimi rządami), napiszę **o nowych sądach mężczyzn o nowej kobiecie.**

Siedmnastu mężczyzn — nie wiem, czy chłopy jak mur — ale nazwiska same murowane: **Maks Brod, Arnolt Brennen, Stefan Zweig, Walter von Helländer, Lernet-Holenia i reszta** — otóż siedmnastu mężczyzn wypowiada swe zdanie **o kobiecie jutrzejszej.** Ba! piszą nawet, **jak to oni tę kobietę w swych marzeniach widzą.** Poczciwy wydawca zebrał to wszystko i **wydrukował.** Owszem, można przeczytać. **Interesujące, choć nie zawsze szczere, rzadko trafne.** Jedni z nich widzą istotną zmianę i przyjmują ją jako **wpływ stosunków socjalno-gospodarczych**, drudzy są zaniepokojeni tą nową Ewą, inni łamią ręce, zalewając się łzami, **iż miłość, miłość, miłość ucierpi nieslychanie wskutek tej zmiany.**

Książka ta tutaj zatoczyła **szerokie kręgi.** Mówiono o niej w pismach, mówiono w klubach, mówiono na ulicy. Niema dnia poprostu, aby jakiś związek kobiecy nie urządzał na ten temat **wieczorów dyskusyjnych.**

Ale jakże wierzyć w trafność tych sądów męskich? **Dawno przed wojną, zanim kobieta znalazła drogę** do siebie samej, **opiewali ją poeci i** literaci, łkali: „Ach! jak mi żal, jak żal!“ — i obraz był z gruntu fałszywy. Tak — i tak. Opiewali zazwyczaj **szesnastoletnie stworzenie, a więc istotę ludzką, dziś na lawie szkolnej** się jeszcze **znajdującą**, jej niewprawność, niezdarność, a często i zwykłą głupotę nazywali **„zagadką natury kobiecej“.**

Dwudziestoczteroletnia dziewczyna była **starą panną, a trzydziestoletnia kobieta należała wogóle do starszego pokolenia.** Powiadali np. dalej, iż **najszybciej wychodzą zamąż owe panienki, co to w zaciszu domowem, pod ręką ojca i matki...**

...Statystyka przeprowadzona tutaj niedawno wykazała, **że na sto niezamężnych kobiet, ośmdziesiąt kobiet pracujących w rozmaitych zawodach, przeszło w stan małżeński.** Czyli, że mężczyzna nawet w ocenie dzisiejszego mężczyzny się mylił. Tu jednak trzeba się stronie przeciwnej **pokłonić, gdyż z chwilą, gdy ten i ów Adam więcej ceni pracę kobiety niż jej posag,** niechże mu będą darowane jego stare przewinienia.

Co zaś do owej obawy, iż stosunek miłosny między mężczyzną a kobietą ucierpi wskutek jej pracy i uwolnienia się z pod wpływu Adama, to **nie bardzo jest ona mądra.** Mężczyźni od wieków **zahukani są pracą — czyż miało to wpływ na ich stosunek miłosny? Czyż zmniejszyło to ich zdolności erotyczne?** Pozatem zdaje mi się, że zawsze będą istniały i takie kobiety, które gardząc pracą, samodzielnością, wolnością, będą nadal **słodkiemi niewolnicami**, wierzącemi święcie, iż mężczyznę nie zdobywa się walorami serca, duszy czy charakteru, ale — walansienkami doskonale skrojonej kombinacji, ale jedwabną pończochą (nie pustą, jak mawiał ongiś jeden z moich przyjaciół).

To, co kiedyś nadejdzie z płaską piersią i powszechną bezbiodrowością, (proszę, aby szanowny pan zecer przypadkiem nie złożył: — bezrobociem), nie powinno mężczyznę ani dziwić, ani przerażać. Sami zawinili. Przedewszystkiem tak długo wypisywali kalumnje o różnych przebujnościach, obfitościach, obwisłościach (panowie, nie nazywajmy lepiej rzeczy po jej... okrągłości!), aż kobiecinki jedna z drugą nałykawszy się tych kalumnji powiedziały mężnie: **zjemy dwie śliwki na obiad, jedno jabłko na kolację, na śniadanie wogóle — nic.** Tak długo kpili z bezmyślności, nieuctwa, nieporadności, nielogiczności kobiety — **miarka przebrała się i to w taki sposób — iż** w ich własnym obozie grozi **widmo nielogiczności!**

Michalina Szwarcówna.

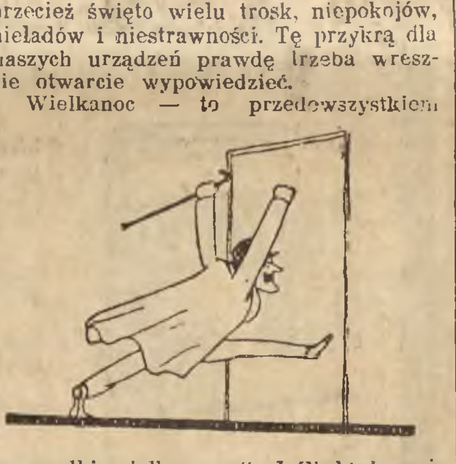


KRONIKA SWIĄTECZNA.

Lwów, 19. kwietnia.

Z wyjątkiem kupców, niepoprawnie łudzących się rozmiarami „ruchu przedświątecznego“, i dzieci, tęskniących do gruntownego przejedzenia się, trudno dziś znaleźć kogoś, kogo cieszyłaby myśl o Wielkanocy. Raczej przeciwnie; jest to przecież święto wielu trosk, niepokojów, nieładów i niestrawności. Tę przykrą dla naszych urządzeń prawdę trzeba wreszcie otwarcie wypowiedzieć.

Wielkanoc — to przedewszystkiem

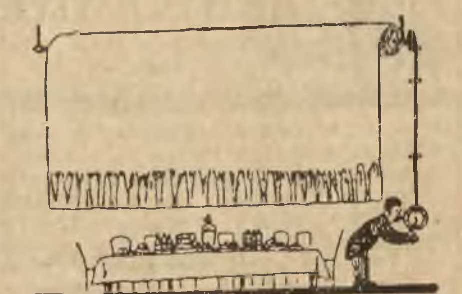


„porządki wielkanocne“. Jeśli ktoś znajduje upodobanie w mieszkaniu bez portjer, z pozwijanymi dywanami, poprzewracanemi meblami, w mieszkaniu pełnem kurzu i wrzasku, trzepaczek i mioteł, — to gratulujemy mu dobrego smaku. Może kobietom odpowiada taki chaos; dla mężczyzn jest to wszystko wysoce niesympatyczne. Widzą w tem pogwałcenie naturalnego porządku i oczywiście uciekają z tych zapowietrzonych miejsc, gdzie nie szanują ich prawa do spokoju i ciszy.

Ale przypuśćmy, że już jest po porządkach. Czy oznacza to jakąś zmianę na lepsze? Nie, bo właśnie zaczynają się przedświąteczne wizyty, Oh, te obowiązkowe wizyty, składane poto, by „życzyć“ i najniepotrzebniej w świecie dowiedzieć się, że „my przyjmujemy pierwszego dnia“ i „bardzo prosimy“ i „naturalnie w poniedziałek stawimy się w komplecie“. Nareszcie jest po wizytach, na których nawiasem mówiąc powszechnie się stwierdza, że czasy są ciężkie, że właściwie świąt nie należało by urządzać, że to jest „prowokacja tych tysięcy głodnych i bezdomnych“, ale trudno, coś trzeba zrobić dla tradycji. Ta tradycja usprawiedliwia zresztą także wiele innych grzechów.

Skończyliśmy z wizytami poto, by zacząć z życzeniami zamiejscowemi. Kupujemy stosy kartek i piszemy. To także musi być. Są ludzie z natury nieszczęśliwi, którzy uważają, że na każdej z kilku, kilkunastu, czy kilkudziesięciu kartek musi być napisane coś innego. Ci męczą się, pocą i wzdychają nad ubóstwem naszego języka. Inni natomiast redagują całą świąteczną korespondencję według jednego wzoru, którego ustęp końcowy zawiera to piękne i wzniosłe zdanie: „Oby dobry Bóg pozwolił Wam spożyć Swe dary w zdrowiu i spokoju ducha. U nas wszystko po staremu. Drożyzna i stagnacja. Całujemy serdecznie itd.“

Skończyliśmy z korespondencją, by wejść w gorsze piekło. To „ostatnie przygotowania“,ześrodkowane w kuchni. W tym okresie mężowie również unikają domu. Spełnili swój obowiązek, wyasygnowawszy odpowiedni fundusz na zaspokojenie tradycji i reszta ich mniej ciekawi. Ta reszta jest zawsze dramatem wysokiego napięcia, a często tragedją. Drożdże nie chcą rosnąć, rura jest za zimna lub za gorąca, szynka trafiła się słona, Kasia zbuntowała się i oświadczyła, że jest chora. A jeśli przy tem wszystkiem okazało się, że do bułek zamiast cukru wsypano proszku do prania i że Marcelek wykradł cały zapas daktyli, kupionych na wagę złota, słusznie



uczynicie mężczyźni, poświęcając ten okres nieskończonym posiedzeniom i konferencjom, trzymającym was z daleka od pola walki.

Wreszcie życie za kulisami cichnie i kurtyna idzie w górę, odsłaniając godowy stół. Oto początek nowej udręki. Stajesz się „głową domu“ i musisz go reprezentować. Do ciebie, biedny mężu, należy nalewanie wódek i wina, czuwanie nad wielkim ceremonjałem stołu tak, by wszyscy jedli, nie zjadłszy wszystkiego. Makuszyński radzi, aby w chwilach krytycznych dać do zrozumienia, że szynka wygląda podejrzanie, a kiełbasy, kupione w najlepszej wędliniarni, mają niepewny zapach. Jest to sposób pono dobry i skuteczny na natury wrażliwe; na inne nie działa. W innych domach próbowano stawiać na stole sztuczne torty, pięknie ubrane sztucznemi kwiatami i wśród ożywionej konwersacji zapominać w roztargnieniu o częstowaniu nimi.

Troski te i środki zaradcze właściwie odnoszą się tylko do pierwszego dnia świąt, bo w wielkanocny poniedziałek sytuacja poprawia się. Tak goście, jak gospodarze cierpią na czkawkę i żalą się na „tyranję jedzenia“. Zachwalają ascezę pustelników i odkrywają zabójcze działanie wędlin na artretyzm, a tortów na cukrzycę. Gdyby nie fatalny obowiązek, który nakazuje wbrew oczywistości wmawiać w gości dobry apetyt i podsuwać im resztki specjałów, całe towarzystwo z przyjemnością piłoby rumianek lub centurję i rozmawiało o sprawach tak abstrakcyjnych, jak nieśmiertelność duszy i powojenna demoralizacja społeczeństwa.

We wtorek ożywiają się apteki, sprzedając nieprawdopodobne ilości różnych ziółek i pigułek. Ludzkość jest cierpiąca. A w środę zaczyna się — odpisywanie na życzenia świąteczne, zaczynające się stale od słów: „Dziękując serdecznie za miłą pamięć... Święta spędziliśmy zdrowo i przyjemnie.. Zresztą nic nowego...“



Czy cała ta historja nie wymaga reformy?

Z DNIA.

Amerykanizujemy się

Lwów, 19. kwietnia.

Był czas, ale już dawno temu, kiedy w Polsce był modnym język czeski. Następnie w epoce porenesansowej imponowały nam Włochy. W Padwie uczyliśmy się prawa, a galanterji od weneckich kurtyzan. Z czasem umiłowaliśmy kulturę francuską, a całe nasze pokolenia wychowywali albo dobrowolni emigranci, albo unikający przymusowej emigracji do Cayenny, lokaje, fryzjerzy itp. Za czasów zaborczych niektórzy Galicjaki śpiewali: „Wiedniu, Wiedniu nasz, ty zawsze dziwny urok masz!“ — Kongresowiacy impregnowali się petersburszczyzną, a nawet Poznańczyk, choć człek twardy, zerkał, ale tylko ukradkiem w stronę „Unter den Linden“.

Nie znam natomiast żadnego okresu naszej historji, aby ogół naszego wykształconego społeczeństwa, dziękował Bogu, że nie jest cudzoziemcem i aby Polak był dumnym z tego, że jest Polakiem.

Ten, na którego obrażano się, gdy ośmielił się powiedzieć nam coś o narodach, papudze i o nas, miał jednak dużo słuszności.

Obecnie znów postanowiliśmy się zamerykanizować:

Zaczęliśmy od amerykańskiego obuwia, kraciastych spodni i śmiedzącej fajeczki. Żucie gumy powoli także przyjmuje się. Potem jedliśmy amerykańską mąkę i kiepski smalec. Z kapitałem amerykańskim poszło nam już gorzej. Zresztą okazał się droższym, niż nasz rodzimy na Wałach Hetmańskich. Ale udało nam się, choć z wielką trudnością pozyskać amerykańskiego instruktora finansowego. Wymarli widać polscy ekonomiści, którzy swego czasu skutecznie ratowali finanse austrjackie. Jeżeli zdolności p. Deveya będziemy osądzali według poborów, które mu płacimy, muszą być one genialne.

Nie chciałem w nie wierzyć, gdy p. Devey wyjaśnił polskim kobietom, że zbawienie Polski leży w perkalikach. Zdawało mi się bowiem, że raczej powinniśmy się ubierać w lniane i konopne koszule, bo len u nas i konopie rosną i to nie o wiele gorzej niż w Inflantach. Tak samo przerabiamy u siebie surowy jedwab, a sztuczny robimy z polskiej celulozy.

Obecnie jednak uwierzyłem w p. Deveya. Postarał się bowiem najpierw o sympatję dla perkalików, powstać ma nawet PLPK, t. j. „Perkalikowa Liga Polskich Kobiet“, a potem uzyskał dla łódzkich fabrykantów pożyczkę amerykańską. Nie w gotówce, ale w bawełnie. I tak pomógł nam i Stanom Zjednoczonym, które z całej światowej produkcji bawełnianej produkują u siebie 60 procent i obecnie nie mają na nią zbytu, ale za to w przemyśle tekstylnym mają do miljona bezrobotnych.

Minister Zaleski mówił ostatnio, że my udzieliliśmy Sowjetom za gwarancją państwową kredytu, naturalnie towarowego, na setki miljonów. A przecież Sowjety uważają nas za wrogów i nie mamy u nich polskiego finansowego doradcy! **ar.**

—o—





FEJLETON „GAZ. POR.“ z 20. IV. 1930.

JANINA KOSSAK-PELEŃSKA.

Źródło zmartwychwstań.

Nowela.

Biją dzwony Wielkanocne, rozlegają się potężnym rytmem zmartwychwstań i odrodzeń.

Dźwięk ich przenika do miluchnego pokoiku, rozświetlonego jasno słońcem wiosennem, którego blask zdaje się być jakoby tylko jednym z akordów tej łagodnej pogody, tej świetlistej harmonji, którą w tem wnętrzu wszystko jest przepojone. Skąd ona płynie? Gdzie jest jej źródło?

Zimny rozum nie zgadnie... Tylko serce wrażliwe i czujące przeniknąć zdoła tajemnicę.

Przepoiła niemi nawet martwe przed mioty miłość wielka i czysta — miłość, twórczyni życia, ciepła i światła. Jej to cudowny blask bije taką szczęsną jasnością z twarzy dwóch kobiet, mieszkanek tego wnętrza.

Gdy tak stoją przy sobie, w komunji uczuć i myśli wsłuchane w dźwięk dzwonów, wieszczących triumf Boskiej miłości, piękne pogodnym schyłkiem życia jak wieczór, rozwidnionej blaskiem zórz, wydają się niemal bliźniaczo do siebie podobne, niemal rówieśne. — Lecz gdy wyszły z zadumanego zasłuchania, gdy jedna z nich otoczyła drugą troskliwem ramieniem, wiodąc ją pieczołowicie do wygodnego fotelu — gdy krzątając się żywo spełnia około niej drobne tkliwe posługi, widoczna staje się chwilowa omyłka, widocznem staje się, że kolebki tych dwóch kobiet długi szereg lat rozdziela. — I tylko jednakowy, zaziemski spokój przezwyciężonego żywota, rozlany zarówno na obu tych twarzach, spokój, którego już żadna burza doczesna zmącić nie zdoła, zrodził wrażenie tej rówieśności pomiędzy ośmdziesięcioletnią matką a pięćdziesięcioletnią córką.

...Ale nie zawsze tak było.

Był czas, gdy przygasłe już trudem żywota oczy matki, spotykały płomienny młodością wzrok córki, a usta jej przywiędłe naprózno usiłowały tkliwym pocałunkiem ochłodzić gorący żar młodej krwi, bijący od córki warg purpurowych.

Staruszka prawie że już dziś nie przypomina, na jakich drogach zdystansowały sie obie, ale córka, choć spoglada dziś na ten szmat lat długich, po których już nigdy wracać nie będzie, ni to ukojony wędrowiec na srebrnych szczytach, niemniej pamięta...

Dziś przy dźwięku dzwonów Zmartwychwstania żywiej niż kiedykolwiek przypomina — a wspomnienie to zabarwia tęczą rozrzewnionego wzruszenia jej wzrok, tkliwie zwrócony na matkę.

...Gołębia dziś staruszka dzielną niegdyś była kobietą. Przez ciężkie życie szła z trudem, lecz niezachwianie i nie zboczyła ani na chwilę z twardej drogi cnoty i obowiązku. Szła z pogodą na czole, bez słowa skargi dla Boga i ludzi, choć ciernie kaleczyły jej stopy, choć sęp złej doli najboleśniej targał jej sercem.

Owdowiała młodo po mężu ukochanym, pozostawiona prawie bez środków materjalnych, własną pracą zdołała wychować nieletnią córkę. W tem dziecięciu jedynem zogniskowała wszystkie swo je chcenia i marzenia, bezosobista w pragnieniach własnych, niosła wszystko dla jej szczęścia i rozwoju.

Córka była jej życiem — jej myślami myślała, czuła jej czuciem.

A gdy przyszedł człowiek, który rozwinął serce jej dziecięcia w płonenną różę miłości, to obdarzyła go za to głębokiem uczuciem macierzyńskiem.

...I wtedy ściany cichego pokoiku zajaśniały blaskiem promiennych nadziei snutych w zgodnym dwugłosie tej, która szła ku szczęściu własnemu i tej, której szczęście córki za jej własne starczyło.

Aż oto przyszedł huragan straszny, nieprawdopodobny. Rozerwało się to, co zdawało się być nierozerwalne. Z trzewiów matki wydarto jej życie. — Ta córka, którą żyła, jak się żyje krwią własną i własnym oddechem, odeszła od niej nagle...

A odeszła nie w słońce, nie w jasność, ale na ciemne manowce błędu...

* * *

W tym samym zaciszym pokoiku, było ich troje: ona... i tamci dwoje zakochani.

Nagle zapukano do drzwi.

Listonosz przyniósł list...

— Krótki on był — jak krótkie jest uderzenie pioruna.

Pani — pisano do niej — ostrzegam, że starający się o względy Jej córki jest moim mężem...

Znalazła tyle siły, by straszne to ostrzeżenie przeczytać mężczyźnie.

— Czy to prawda? — zapytała.

— Tak, prawda — odparł z przymusem.

Oburzenie kobiety, która nigdy innej, nad prostą, nie widziała drogi, znalazło tylko jeden jedyny wyraz:

— Precz!

Lecz mężczyzna nie usłuchał.

— Marjo — zwrócił się do córki — kocham tylko ciebie i tylko z tobą żyć pragnę!

— Precz! — powtórzyła matka tonem tak przemożnego rozkazu, że mężczyzna już się nie oparł.

— Idę — rzekł — ale ty Marjo pójdziesz za mną! Czekam cię przyjdź!

— Precz! — zabrzmiało poraz trzeci z ust matki.

*

Nastąpiły dni bezsłowne. — W ból

Moje święta w r. 1919

POŻYCZONA Z WĘDLINIARNI SZYNKA I 1 BUTELKA WINA NA KILKANAŚCIE RODZIN.

Lwów, 19 kwietnia.

Wywieziono nas ze Stryja do Tarnopola dnia 31 stycznia. W obydwu transportach było nas **razem 76 osób**, rozmaitego zawodu i rozmaitego wieku, w rzędzie tym i kobiety, a między niemi, moja siostra Jadwiga, mała, wątła ale butna. Podżegała rzekomo do „strajku“ urzędników sądowych.

Dużo z ówczesnych moich towarzyszów niedoli spoczęło wkrótce na cmentarzach Tarnopola, Mikuliniec i Strusowa.

W Stryju ujęto nas podstępnie. W nocy wpadli ajenci oddziału wywiadowczego z żołnierzami i **pod pretekstem jakiejś konfrontacji na dworcu kolejowym, wybrali nas z domów jak wróble z gniazda.** Na stacji szybko nas zrewidowano, **pierwszy raz obrabowano** i wtłoczono do wagonów towarowych. Pełno w nich było gnoju i obrzydliwych skrwawionych łachów.

Do Tarnopola jechaliśmy **2 dni i 3 noce.** Kilku odmroziło sobie nogi, ale im szczęśliwie w Tarnopolu tylko po kilka palców amputowano. W Tarnopolu żarły nas wszy i tępił tyfus. Jak tam było zresztą — innym razem! Ostatecznie przed Wielkanocą wróciła nas, może **trzecia część** do Stryja. Reszta została, jak już wspomniałem, **na cmentarzach, w szpitalu albo w więzieniu.**

Święta zapowiadały się smutnie. Nietylko bowiem brakowało środków żywności i „rekwirowano“ nam ostatnią koszulę w domu, a na ulicy obdzierano z butów i ubrania, ale czuliśmy, że nie mamy gwarancji **ani na wolność, ani na życie.**

Nie mając sami wiele do jedzenia, musieliśmy jeszcze **żywić kilkuset więźniów i internowanych, których spędzono do miasta od Sambora, Jaworowa i Żółkwi.**

A jednak, gdy myślę o owych tragicznych chwilach, gdy przypominam sobie męki własne, moich osób najbliższych i rodaków, nie mogę nie śmiać się z niepoprawnej, polskiej lekkomyślności, która nawet w chwili największego niebezpieczeństwa nie potrafi **pozbyć się pozy i fanfaronady.**

Przypomina mi to francuskie arystokratki, które idąc na gilotynę starały się za wszelką cenę zdobyć puder lub róż.

Był w tym czasie w Stryju młody księżyna, który cieszył się, przynajmniej w pewnych sferach, wielką sympatją. Pewne więc rodziny, w których bywał, zaprosiły go, aby zechciał w Wielką Sobotę **odwiedzić je i poświęcić wielkanocne jadło.** Ksiądz zgodził się, choć zdziwiło go, skąd rodziny, zresztą niezamożne, w czasie ogólnego niedostatku mogły się zdobyć na święcone.

Większe jednak było jego zdziwienie, gdy w sobotę w każdym z domów, które go zaprosiły, znalazł na specjalnym stole, **nie tylko jaja i kiełbasę, ale i przyzwoitą szynkę.** Stało także kilka butelek wina.

Ksiądz poświęcił, ale choć go **proszono, aby zechciał spróbować szynki,** ze względu na post odmówił.

...Może być, że jeszcze dziś nie zna **sekretu owego Święconego.** Obecnie mogę go zdradzić: **Szynka była pożyczona u masarza i wędrowała nietknięta od domu do domu. Wino było tylko w jednej butelce i ta także przechodziła od rodziny do rodziny.** W innych butelkach była woda.

Ja w dzień ów Wielkanocny, nie wiem, co jadłem! Dzień ten jednak dobrze całe życie pamiętać będę, gdyż wychodząc po zameldowaniu się w biurze policji jako „konfinjowany“, co od miesiąca robiłem, wróciłem do domu w skarpetkach, gdyż **„patrol“ zdjęła mi z nóg buciki,** jako że według nich były „kazionne“. Tłumaczyłem na próżno żołnierzowi, że za duże ma do nich nogi, ale uspokoił mnie, że i takie potrafi sprzedać.

W. F.



dusz nie śmiało paść ostrze brutalnego wyrazu.

Milczały...

Niemniej matka nie wątpiła, że przenika nawskroś duszę córki, że gdyby jej ścięte naówczas przerażeniem usta mogły rozewrzeć się wyrazem, to byłby z nich padł tensam, ten jedyny wyraz: — „Precz“, przecinający jakby mieczem wszelką łączność między nią a tym wiarołomnym mężem, oszukańczym kochankiem — choćby wraz z tem cięciem miała ujść wszystka jej krew serdeczna.

Lecz dusze ludzkie są nieprzenikliwe. A tożsamość odczuwań jest złudzeniem tylko. I w tem tkwi oousieczność milczenia.

Córka odeszła...

Wygnało ją twarde „precz“ z ust matki, w którem nie zdołała wyczuć straszliwego bolu serca macierzyńskiego, a usłyszała tylko bezwzględny, zimny wyrok na swoją miłość, na swoje szczęście.

*

Minęły lata...

Był to, jak dziś, dzień Wielkiejnocy, dzień odkupień i odrodzeń. Lecz radosny dźwięk dzwonu, wdzierając się do wnętrza cichego pokoiku, brzmiał jakoby szyderstwem i naigrywaniem.

Straszny, rozpaczny ból niepowrotnie starganego losu przywiódł córkę do stóp matki.

— Matko, mateńko, rwało się z jej ust spalonych gorączką, jękiem istoty śmiertelnie ranionej. — Skończ moje męki przez litość. Choć przebij to moje sponiewierane, zdeptane, nikomu już dzisiaj niepotrzebne serce. Matko, ty nie wiesz, ty święta i czysta, co ja przecierpiałam. — Podłym był człowiek, którego kochałam. Matko, ty nie wiesz, co znaczy kochać człowieka podłego.

Choć dla niego wyzbyłam się czci i godności, choć szłam za nim posłuszna, bo ciało i serce spętane miłością ujarzmiło się milczeniem, dusza nie przestawała wzdrygać się ustawicznym protestem.

A on chwytał z drgnienia ręki, z błysku oczu ten milczący protest mej duszy i to go oddalało odemnie! Znienawidził mnie za te resztki czystości, których wydrzeć z mej duszy nie zdołał. I dziś, dziś odszedł odemnie nienawistny, wrogi, a z nim odeszło życie moje, cel mego istnienia!

— Matko, czem ja mam żyć? Dla kogo, dla czego?

— Uspokój się dziecię moje — szeptała matka drżącemi z bolu wargami — przez ciebie mówi ból świeży, lecz dusza twoja niezatruta znajdzie wewnątrz siebie siły odrodcze. — Patrz na mnie, wszak ja także nieledwie u progu życia utraciłam człowieka, którego kochałam, a przecież znalazłam siły do dalszego istnienia.

— Tak — jęknęła córka z nowym wybuchem rozpaczy — twoje serce mogło nie zamrzeć, boś ty nie straciła wszystkiego, tyś miała dziecko!

O, gdybym ja umiała rozbicia choćby jedną istotę, którą bym mogła kochać, dla której szczęścia mogłabym żyć i znosić ból złamanej doli

Chryste! — rzuciła się nagle przed obraz Ukrzyżowanego — Ty, któryś dzisiaj zmartwychwstał, któryś dziś przyniósł wszystkim ludziom obietnicę odrodzenia w miłości, czemuś mnie tylko wydziedziczył, czemuś mnie ukochania w życiu pozbawił?! Nie żebrzę u Ciebie osobistego szczęścia, lecz błagam Cię o łaskę poświęcenia się dla istoty ukochanej!

Wtem znowu zabrzmiał dźwięk dzwonu, a w tej chwili na Boską twarz Jezusa padł jasny blask i odbił się od Jego oczu złocistym promieniem, jakby jakiemś wymownem, jasnem wskazaniem.

Oczy Marji poszły posłusznie za kierunkiem tego promienia... Ujrzały zbielałą i zwiędłą w niemem, zrezygnowanem cierpieniu twarz tej, która dla swej córki jedynej całe życie poświęciła a opuszczona i hańbą przez nią okryta, nie miała przy jej powrocie ani słowa wyrzutu czy skargi, tylko nowe nieprzebrane morze miłości i współbołeści.

Chrystus dał swą odpowiedź, jak dał ją niegdyś Janowi pod krzyżem:

— Oto matka twoja!

...I Marja zrozumiała.

Przypadła do kolan matki z serdecznym wybuchem:

— Mateńko daruj, daruj mi błaźnierstwo. Mam żyć dla kogo, dla ciebie żyć będę!

Życzenia świąteczne firmy „Neige de fleurs“

NIECH NIKT NIE ZANIEDBA PRÓBOWANIA SZCZĘŚCIA PRZEZ UDZIAŁ W KONKURSIE WIOSENNYM O 22 CENNYCH NAGRÓD.

Lwów, 19. kwietnia.

Podczas dni Wielkanocnych serca wszystkich są szczególniej skłonne do radosnych nadziei, do wiary w szczęście i łaskawe uśmiechy Fortuny.

W dniu tym uroczystym zatem szczególniej wszystkim **Uczestnikom konkursu wiosennego, jaki dla swoich zwolenników i zwolenniczek urządziła firma Neige de Fleurs, uśmiecha się nadzieja wygranej jednej z 22 wspaniałych i cennych nagród, przeznaczonych w drodze losowania dla laureatów konkursowych.**

Zwłaszcza radość i zadowolenie ożywia twarzyczki wszystkich pań, używających **znakomitego kremu „Kwiat śnieżny“,** gdyż przyglądając się w zwierciadle w blasku wiosennego słońca, spostrzegają, **jak korzystnie wpłynął ten niezrównany preparat kosmetyczny na ich cerę, jak dzięki wydelikaceniu naskórka niesłychanie zyskała ich uroda.**



Jeśli przy tem zważymy, że zupełnie bez kosztów i trudu, **jedynie za pomocą przesłania do Administracji „Gazety Porannej“ woreczka pergaminowego, w którym opakowana jest każda tuba kremu podwójnej wielkości zyskamy prawo do udziału w turnieju, urządzonym przez firmę „Neige de Fleurs“,** to radość nasza nie ma sobie równej i wyraża się **w szczerem uznaniu dla tej firmy,** która nie szczędziła trudów i kosztów, aby sprawić wszystkim swoim Przyjaciołom tak interesujący wyścig o uśmiech szczęścia. I dlatego jedno tylko życzenie świąteczne można dziś złożyć wszystkim tym, którzy jeszcze nie przystąpili do tego niezwykle atrakcyjnego konkursu, a mianowicie, aby jak najrychlej **to uczynili i uzyskali możność otrzymania tak cennych nagród, jak maszyna do szycia, zegarek złoty męski i damski, serwis porcelanowy, pierścień z brylantem „Simili“, aparaty radjowe, wspaniałe kasety do manicure i t. d.**

Śpieszcie póki czas, gdyż 28. b. m. odbędzie się losowanie nagród, zaś wynik ogłoszony zostanie dnia 6 maja b. r.

Krem „Kwiat śnieżny“ wszędzie do nabycia. 2430

Nareszcie

Import płyt gramofonowych z zagranicy stał się zbyteczny!

	Cena płyt dawniej	obecnie
Płyty Kiepury 30 cm	18.— zł	15 zł.
„ „ 30 cm	13.50 zł.	12 zł.
„ „ 25 cm	9.— zł.	6 zł.

Już ukazały się na rynku polskim płyty wszechświatowej marki **„PARLOPHON“** produkowane całkowicie w kraju.

Długoletnie doświadczenie zagranicznych inżynierów specjalistów, zastosowanie najnowszych zdobyczy techniki, oraz pierwszorzędny surowiec używany przy produkcji, złożyły się na stworzenie płyty, która w niczem nie ustępuje płytom zagranicznym.

Również na najwyższym poziomie znajduje się strona artystyczna repertuaru **Parlophon.** Wystarczy wymienić z pośród sław zagranicznych artystów tej miary, co: Kiepura, Huberman, Costa Milona, Edith Lorand, Chenkin, Feuermann, Wentyński i inni — a z pośród artystów polskich: Malicka, Maszyński, Ordonówna, Bobrowska, Lawiński, Walter i wielu innych — by się przekonać, że mamy przed sobą niezwykle bogaty i wszechstronny repertuar, gdzie obok pereł twórczości klasycznej znajdziemy wszystkie aktualja rewjowe i taneczne.

Podziękowanie.

JWPanu Drowi Chodorowskiemu z Rawy Ruskiej za troskliwą opiekę i dobrą radę w czasie choroby mej żony.

Izrael Fleischer,
Rawa Ruska.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 20. IV. 1930.

IRENA ŁADOSIÓWNA.

Szczęście z ktora.

Senna fantazja.

W ulubionej siedzibie Muz, na Helikonie, powstał spór, jakiego dotąd nie było. Nikt i nic nie mogło uspokoić rozgniewanych sióstr — jeden dzień nie przeszedł bez krzyków i wymyślań, zupełnie nie odpowiadających tak wysoko postawionym osobom.

Siostry powaśnionych, z mądrą Klio na czele, zebrały się na naradę; tak dalej żyć niepodobna — wkrótce nawet obiadu nie będzie można zjeść spokojnie, bo Melpomena i Talja, zapomniawszy zupełnie o swej godności, już teraz zaczęły przy stole, rzucać na siebie złocistemi kulami pomarańcz.

Uradzono odwieźć je na Olimp — niech Zeus rozstrzyga — może ojca usłuchają.

Melpomenę wsadzono do auta uprzejmej Eos — Talję chętnie zabrała na swój aeroplan, blada Selene. Reszta sióstr dosiadła Pegaza i jazda na Olimp.

Lecz na złą chwilę natrafiono; Zeus po ostatniej awanturze ze swą starą połowicą Herą (o jakiś głupi romansik z jedną z małych Gracji — czytaj „girls'ów“ — z orszaku Afrodyty) usunął się zupełnie od rządu.

Całą jego ambicją, była obecnie „ideefixe“ stworzenia nowego modnego kabaretu z jazz-bandem i murzynami. Na złość Herze ustanowił swoim zastępcą i doradcą prawnym — Bakchusa. Nic więc dziwnego, że Olimp, z każdym dniem, chylił się do upadku — poczciwy ten stary pijaczyna, myślał tylko o biesiadach, nagim balecie, a rządy jego zaznaczały się rozdawaniem na prawo i lewo, koncesji na wyszynki alkoholowe.

Siostry były zrozpaczone. Przypadły do kolan Zeusa — błagały, prosiły, ale stary się zaciął:

— Mam dość babskich kłótni, dajcie mi spokój! — huknął.

I kto wie, jakby się cała historja skończyła, gdyby nie świetna myśl Pallady:

— Tu tylko Apollo poradzi! Tylko sąd Apollina potrafi pogodzić powaśnione siostrzyce.

Zatelefonowano do niego, a potem sprowadzono go uroczyście. — Sam Helios posłał swój hydroplan na wysepkę Delos, na morzu Egejskiem, gdzie Apollo bawił na urlopie, u swej matki Latony.

Przywitano go radośnie i z wielką pompą. Jedna tylko Hera nie raczyła wyjść ze swoich pokoi. Niecierpiała Apolla — widziała w nim zawsze jeden z licznych owoców grzechu i ciągłej zdrady tego starego zbereźnika, Zeusa.

Zwołano cały Olimp do sali sądowej. — Posadzono czarnowłosą, płomienną Melpomenę po prawicy Apolla, a schmurzona twarzyczka niegdyś roześmianej Talji widniała po jego lewicy.

Melpomena, jak zwykle, odziana była w szatę szkarłatną i przystrojona w rubiny — w ręce trzymała z godnością swój herb: maskę smutnego młodzieńca.

Na kolanach Talji leżała maska śmiejącego się starca, w uszach tkwiły szafiry, a lśniące, złote włosy pięknie odbijały od szafirowej sukienki.

Pozostałe Muzy zasiadły jako świadkowie, reszta Olimpu była tylko widzami.

Wbiegła zadyszana Artemis (Djana) i siadła na uboczu. Zapaliła „Damesa“ i założyła wysoko nogę na nogę. Zaczęły się złośliwe uwagi wśród kobiet i drwinki z powodu jej zbyt swobodnego zachowania się i sukienki wiecznie odsłaniającej kolana.

— „Brakuje tylko, żeby włosy obcięła, a będzie z niej zupełna chłopczyca“ — doleciało do uszu Artemidy, ale ona uśmiechnęła się ironicznie. — Nie dbała o opinję kobiecą. Wiedziała, że to tylko zazdrość przez nią przemawia; wiedziała, że z nich wszystkich ona jedna ma najbardziej modną, smukłą i wysportowaną linję; wiedziała, że mimo konkurencji i usiłowań Afrodyty, aby w świecie zapanowała moda bioder, biustu i długiej sukni — cała kula ziemska z Paryżem na czele, hołduje za jej przykładem wszystkim sportom i że ziemskie panie wolą modę „krótką“ i niechcą nosić dużych piersi. — Widziała dobrze łakome spojrzenia całego męskiego Olimpu, pożerając jej smukłe. silne, opalone nóżki i zarys drobnych, dziewiczych piersi, przypominających połówki jabłek z ogrodu Hesperyd i godnych dłuta Fidiasza. — To jej wystarczało. Patrzyła z zadowoleniem, jak pijaczyna Bakchus oblizywał łakomie swe grube wargi, a sam Zeus niepomny, na stare lata, spoglądał na nią z pod oka i jedwabną, batikową chusteczką ocierał zroszone potem czoło. —

Apollo uderzył w srebrny, mały dzwoneczek i zwrócił się do zagniewanych sióstr:

— Więc o co wam chodzi właściwie?

Melpomena powstała:

— „Jak wszystkim wiadomo, jestem opiekunką tragedji, a Talja komedji — idziemy od wielu wieków, zawsze ręka w rękę, bo interesy nasze ściśle się łączą, a przy obecnej drożyźnie, groźnej konkurencji kina“...

(Tu wszystkie oczy zwróciły się w kąt, gdzie siedziała Tacida, dziesiąta muza, cudacznie ubrana, wymalowana, utleniona i ze sztucznemi rzęsami — nieprawe dziecko Europy. A chociaż ojciec jej był niewiadomy, miała na tyle sprytu, że bez metryki i paszportu, potrafiła się wkręcić na Olimp).

— „A więc tak — ciągnęła dalej Melpomena — powtarzam, że przy groźnej konkurencji kina i ciągłych zniżkowych przedstawień, jedna bez drugiej by nie wyżyła.

— Postanowiłyśmy więc dać naszym kapłanom, jako zachętę do pracy, talizman —chcemy zakląć szczęście w kamień.

MIMOCHODEM.

Zmartwienie Hilarego.

Lwów, 19. kwietnia.

Poskarżył się, wzdychając:

— Mam nowy kłopot na karku.

— Znowu?

— Tak. Mam gościa. Siostra przysłała mi pod eskortą swą córeczkę, dołączając do tej przesyłki taki mniej więcej list: „Kochachany Hilary! Posyłam Wam na ferje świąteczne Zosię. Zaopiekujcie się nią. Dziewczyna nie widziała jeszcze wielkiego miasta. Niech więc pozna Lwów i jego godziwe rozrywki.“ Muszę dodać, że rodzice tej panienki mieszkają rzeczywiście na odludziu, bo za Kutami, a Zosia poza Kołomyją nie zna świata i jego pokus.



I to jest ten kłopot? Czyżby była źle wychowana?

— Oh, nie przeciwnie, jest podlotkiem miłym i niewinnym, choć piekielnie ciekawym. Poprostu oczy jej wyłażą do wszystkiego. Żeby choć była krótkowzroczna!

— Dlaczego?

— Bo wciąż wyrywa się do tych godziwych rozrywek, a gdzież je znajdę? Pokazałem jej Racławice, była naturalnie zachwycona, poszliśmy do muzeum, zaczęła ziewać. Koniecznie do kina. Przeglądam afisze i z przerażeniem błagam siostrzenicę, aby nie zwracała na nie uwagi. Bo oto: „Pod banderą miłości“, „Kobiety nie do małżeństwa“, „Karuzela grzechu“, „Grzeszna miłość“, „Kult ciała“, „Zakazana miłość“, „Targowisko zmysłów“, „Moralność pani Dulskiej“, „Współczesna dziewczynka“. A pod tymi doborowymi tytułami jeszcze dalsza zachęta w rodzaju „romans osnuty na kanwie wyrafinowanej namiętności“, „wstrząsająca orgja występnych dusz z Mią Piną w roli prostytutki“, lub ‚dramat pełen oszałamiającego erotyzmu i lubieżnych dreszczów“. Przyzna pan, że wybór miałem trudny. Siostra życzyła sobie tylko godziwych rozrywek i zapewne nie darowałaby mi nigdy, gdybym jej niewinnej córeczce pokazał tę Mię Pinę w jej roli popisowej. Nie poszliśmy do kina.

—Gdzież więc?

— W jednym teatrze grano operetkę, popieprzoną w każdym akcie szczyptą golizny, a w drugim „Pana Topaza‘, sztukę, o której czytałem, że jest apoteozą kanalji. Poszliśmy wobec tego na nieszpory, a dziś doprawdy nie wiem już, co robić. Boję się wprost iść z nią ulicami. Ciągle napotyka na słowa i wizerunki, niepokojące jej wyobraźnię.

Wydało mi się to wszystko jakieś — niewspółczesne.

— Pan, panie Hilary, nieco przesadza, nie powiem — ośmiesza się tymi skropułami. Kto dziś myśli o tem? Pańska siostrzenica nie jest przecież zakonnicą. Owszem, niech pozna świat. Należy właśnie uświadamiać...

Przerwał mi z goryczą:

— Uświadamiać! O czem? O brudach? Ja także nie jestem ascetą. Nie ślubowałem żadnej cnoty. Gdy mam ochotę, grzeszę. Ale skąd przychodzę do tego, by najpodlejsze wyobrażenia, instynkty, określenia, powstałe gdzieś w zakamarkach, panoszyły się na słońcu, wchodziły na afisze uliczne, na ekrany dla wszystkich dostępnych kinoteatrów, na deski scen teatralnych? Czy dlatego, że są prawdziwe? Ależ czy mamy już pokazywać publicznie i rozgłaszać wszystko, co tylko jest zgodne z prawdą? Wszystkie wrzody, wszystkie sprawy liche, cuchnące, chore, nikczemne?

— Dotychczas nigdy nie oburzał się pan na to.

— Bo oswoić się można z wszystkiem. Medyk także przyzwyczaja się do atmosfery i widoków prosektorjum, ale chyba nie zaprowadzi pan do tego lokalu swej córki lub żony. Ja także pogodziłem się z tem, że w kinach muszą pokazywać różne „Szlakiem hańby“, a w teatrach mizerną, anemiczną golizną. Jeżeli nawet nie podobało mi się to zbytnio, nie oponowałem głośno, bo a nuż protestowałbym przeciw temu, co należy do postępu, do cywilizacji? A nuż zarzucą mi obskurantyzm, nazwą świętoszkiem, wykpią i wydrwią? Ale teraz, gdy dostałem pod opiekę tę siostrzenicę, widzę, że coś nie jest w porządku.

— Wiem, ma jej pan pokazać godziwe rozrywki, odpowiednie dla młodej papienki. Cóż pan wreszcie z tem pocznie?

Hilary odparł przygnębiony:

— Na razie posłałem do siostry telegram: „Zosi grozi zepsucie. Zamknięta w domu. Decyduj. Hilary“. Teraz czekam na skutek.

który stale noszony i czczony, da powodzenie, czyli szczęście aktorom. — Czyż nie jest słuszne, aby kamieniem tym był rubin, którego barwa jest moją? — Jestem starsza i mnie się pierwszeństwo należy!“

Dlaczegoż to ja zawsze mam ustępować? — przerwała Talja. — Moim kolorem i moim klejnotem jest szafir, czemuż więc on niema nieść szczęścia moim podwładnym?

Długo myślał Apollo, aż wreszcie rozkazał, aby mu podano farby, paletę i szkatułę z klejnotami.

W skupieniu patrzyli wszyscy, jak maczał pendzel w czerwonej, a potem w szafirowej farbie i jak zmieszał na palecie oba kolory. I oto wykwitł piękny fiolet ametystu.

Trjumfującym wzrokiem powiódł Apollo dokoła i sięgnąwszy do szkatułki, wydobył kamień, który łączył obie barwy zagniewanych. A kolor jego był tak czysty i głęboki, że obie siostry odrazu radośnie przyklasnęły sędziemu.

/ To jest kamień, który będzie szczęściem waszych sług!

— Zaraz, zaraz, przepraszam — zaperzył się Zeus — ja też mam tu coś do powiedzenia. Widzę, że jak tak dalej pójdzie, to cały majątek mój rozdacie ludziom i Olimp będzie musiał pójść z torbami. Nie pozwalam oddać aktorom szczęścia, którego i tak mamy już bardzo mało!

. sprawa aktorskiego szczęścia zostałaby nieuchwalona, gdyby nie Bakchus, który miał słabość do świata teatralnego. Przecież dzielni aktorzy czczą go zawsze całem sercem i są niejako jego dziećmi, bo przecież kiedyś zabawy bakchusowe dały początek przedstawieniom teatralnym. Aż się rozczulił starowina, wspomniawszy, jak dzielnie walczyła nieraz brać aktorska pod jego sztandarem, wychylając niezliczoną ilość sznapsa, wina i piwa. Rozrzewniony bożek tak długo prosił Zeusa, aż wyrok został zmieniony i brzmiał:

— Zamknąć w kamień jeden atom Szczęścia — resztę ścian ametystu niech wypełni Złuda. Ametyst zrzucić ze szczytu Parnasu, niech rozpryśnie się na tysiące. I niech, słudzy wasi, szukają po wieczne czasy w jego fioletach, swojej kruszyny!

Tak się też stało. A potem wielka radość zapanowała na Olimpie: Był bankiet, koncert radjowy i dancing przy gramofonach. Sam Zeus z Artemidą stanął do Konkursu charlestonowego, a nieuznawana dotąd muza kinowa, zjednała sobie wszystkie serca pokazem najnowszego filmu dźwiękowego i uzyskała tytuł „Miss Uniwersum“.

— — — — — — — — — — —

A na ziemi, aktorzy ozdabiają swe pierścienie ametystami, łudzą się zdobyciem szczęścia, które przeważnie niedostrzeżone, przechodzi z rąk do rąk i idzie niewiadomemi drogami...

Na przełomie dwóch wieków. Tajniki rodzinne najstarszej ongiś dynastji...

Ci, którym odmówiono miejsca w podziemiach klasztoru Kapucynów

Lwów, 19. kwietnia.

(r) W podziemiach klasztoru Kapucynów w Wiedniu, spoczywają **zwłoki niemal wszystkich Habsburgów, począwszy od Ferdynanda I-go, brata Karola V-go.** W ostatniem stuleciu nie pochowano tam tylko **trzech członków tej dynastji: Marji, wdowy po arcyksięciu Rainerze,** gdyż ta przed śmiercią zastrzegła sobie, aby ją pogrzebano w Badenie i **dwóch synów Karola Ludwika,** młodszego brata cesarza Franciszka Józefa I-go, a mianowicie **Franciszka Ferdynanda i Ferdynanda Karola.**

Franciszek Ferdynand był to Habsburg, który za życia następcy tronu był osobistością na dworze nielubianą **i bez wpływu.** Nazywano go „arcyksiążę X“. Stary kawaler, **trzymał się zdala od ludzi,** a oni od niego. Wy-



płynął dopiero po tragicznej, a dotychczas niewyjaśnionej śmierci **następcy tronu Rudolfa.** Cesarz bowiem uznał go **za najbliższego krewnego, następcą tronu.** Franciszek Ferdynand nie chciał jednak być **manekinem cesarskim,** co wobec autokratycznego usposobienia starego monarchy, **doprowadzało do częstych konfliktów,** tembardziej, że wobec kamaryli cesarskiej powstała druga, jak się zdawało, mająca mieć wpływy w przyszłości — **kamaryla następcy tronu.**

Franciszek Józef **przeżył jednak i drugiego swojego następcę:** Franciszek Ferdynand zamordowany został wraz z żoną swą, z domu Chotek, **w Sarajewie.** Śmierć tych dwóch osób pociągnęła za sobą **czteroletnią rzeź i śmierć miljonów ludzi.**

Zachodzi pytanie, dlaczego Franciszka Ferdynanda nie pochowano u Kapucynów? Otóż nie uczyniono tego, gdyż ówczesny wielki mistrz dworu **książę Montenuovo,** który nienawidził zmarłego i jego żonę, przekonał cesarza, że pochowanie nieszczęśliwych ofiar polityki habsburskiej wraz z żoną, niepochodzącą z rodziny panującej w grobowcu oficjalnym Habsburgów, **byłoby sprzeczne z etykietą i ceremonjałem dworskim.** Pogrzebano więc ich w grobowcu zamku Artstetten.

Ferdynand Burg.

U Kapucynów nie leży także **najmłodszy syn Karola Ludwika, Ferdynand Karol,** który pozbawiony tytułów, w ostatnich dziesięciu latach życia nazywał się **Ferdynand Burg.** Obydwaj wymienieni synowie Karola Ludwika wychowani byli przez swoją macochę, **Marję Teresę, z domu Braganza.** Dziś jeszcze żyje ona prawie w ubóstwie we Wiedniu **i liczy lat 75.** Jest to ta sama, o której niedawno tak dużo pisały dzienniki, jako **ostatniej z Habsburgów właścicielce bezcennego brylantowego naszyjnika,** który swego czasu Napoleon I darował swej żonie Marji Ludwice. Naszyjnik ten został od Marji Teresy wyłudzony i sprzedany w Ameryce, a właścicielka miała zań otrzymać zaledwie kilka tysięcy dolarów.

Marja Teresa miała jeszcze **trzeciego pasierba,** który jej i ojcu sprawiał dużo kłopotu. Był nim **Otto.** Lekkomyślny hulaka, zrujnowawszy sobie siły i zdrowie hulankami, zginął **niechlubnie w jednej z will wiedeńskiego przedmieścia Währing.**

Zupełnie niepodobnym do obydwóch braci był **najmłodszy syn Karola Lud-**

wika. Ferdynand Karol był **typowym Wiedeńczykiem w dobrem tego słowa znaczeniu.** Zawsze pełen humoru i wrodzonego dowcipu, przystępny i popularny. Nie unikał zabawy, ale **najwięcej zajmował go teatr i muzyka.** Próbował nawet kompozycji. Chętnie obracał się w kołach wybitnych artystów niemieckich. Ponieważ jednak **wyznaczono mu karjerę wojskową,** przygotował się do niej sumiennie. Ukończywszy prywatnie studja techniczne, **wstąpił do wojska w randze kapitana inżynierji.** Po ukończeniu szkoły wojennej **został pułkownikiem i otrzymał dowództwo stojącego we Wiedniu 3-go pułku cesarskich strzelców tyrolskich.** Nie był on tytularnym tylko dowódcą. Każdego dnia o 6-tej rano **zjawiał się punktualnie na podwórzu koszarowem.** Tu albo nadzorował szkolenie żołnierzy, albo wyprowadzał pułk na ćwiczenia polowe za miasto. **Obiad często jadał wspólnie z oficerami w kasynie oficerskiem,** a po południowym wypoczynku wracał do koszar i często do późnej nocy **pracował z adjutantem w pułkowej kancelarji.** Z oficerami swego pułku żył po koleżeńsku. Tak samo w mieście był najpopularniejszym z arcyksiążąt. Znany był wszystkim, gdyż **w Wiedniu stale chodził piechotą.** Z żalem go też żegnał Wiedeń, gdy mianowany generałem, objął **dowództwo brygady w Pradze.** Ale i tu polubili go nawet Czesi, którzy Habsburgów nienawidzili.

Po kilku miesiącach pobytu Ferdynanda Karola w Pradze dotarła do Wiednia pogłoska, że **arcyksiążę zamierza poślubić pannę Czubek, córkę profesora wiedeńskiej politechniki,** którą poznał u znajomych w Pradze. Z czasem okazało się, że wieść jest prawdziwą. **Na dworze cesarskim zawrzało.** Nawet macocha była przeciwna temu małżeństwu, choć p. Czubek była nie tylko wyjątkowej piękności kobietą, bardzo sympatyczną, ale znaną ze swej głębokiej wiedzy. Wogóle była to **kobieta nieprzeciętna.** Habsburgowie poruszyli wszystkie sprężyny, aby do związku nie dopuścić. Najpoważniejszy jednak sprzeciw pochodził ze strony głowy rodziny habsburskiej, to jest od cesarza **Franciszka Józefa.**

Franciszek Józef wobec swojej rodziny.

Cesarz Franciszek Józef nie był tak poczciwym i łaskawym monarchą, jak go austrjackie podręczniki szkolne przedstawiały. **Zimno uprzejmy dla obcych, był nieubłaganym despotą dla swoich.** Trudno nawet powiedzieć, czy kogokolwiek z nich kochał. Wyniosłym był i zarozumiale szorstkim nie tyle może dlatego, że był monarchą, ale że był głową rodziny, która, jego zdaniem, **była pierwszą w Europie.** Na wszystkich choćby sobie najbliższych patrzył tylko pod **dynastycznym kątem widzenia.** Żona Elżbieta nie była kobietą zupełnie normalną, ale stan jej pogorszył się przy oschłym i niedostępnym małżonku. W Rudolfie nie widział syna, ale swego następcę.

Pertraktacje o małżeństwo z panną Czubek trwały dłuższy czas. Cesarz nie ustępował. Dopiero, gdy arcyksiążę **zagroził, że wyjedzie za granicę, choćby bez pozwolenia i w ten sposób formalnie stanie się wojskowym dezerterem i za granicą weźmie ślub, cesarz zgodził się, ale pod warunkiem, że Ferdynand Karol zrzeknie się praw arcyksiążęcych i wystąpi z wojska.** Gdy się to stało, ogłoszono w Dzienniku urzędowym, że Ferdynand Karol **przestał być członkiem rodu Habsburgów i odtąd nazywać się będzie Ferdynand Burg.**

Jako taki arcyksiążę wziął ślub z p. Czubek **i zamieszkał pod Meranem.** Odtąd ani razu nie pojawił się w Wiedniu. Przejeżdżał przezeń tylko raz, aby pomodlić się na grobie swego brata w Artstetten.

Sam umarł wskutek choroby serca pod Meranem i tam leży pochowany, obecnie już na ziemi włoskiej.

—o—

Rozwój Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności postępuje szybkim krokiem.

Lwów, 19 kwietnia.

Od szeregu lat ostatnich każde doroczne posiedzenie Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności przynosi nowy dowód, że instytucja ta idzie **szybkim krokiem po drodze pomyślnego rozwoju,** a działalność jej na polu pomocy kredytowej dla ludności naszego miasta jest **nader owocną i zatacza coraz szersze kręgi.** Przypisać to należy w pierwszym rzędzie **zaufaniu, jakie M. K. K. O. zdołała sobie pozyskać w naszem społeczeństwie,** a równocześnie doskonale rozwiniętej **propagandzie idei oszczędności** wśród szerokich sfer, co poczytać należy **na karb niemałych zasług Zarządu Kasy.** Dzięki tym dwom czynnikom zdołała instytucja ta zgromadzić **bardzo poważne kapitały,** które umożliwiają jej w coraz szerszej mierze uwzględniać potrzeby kredytowe naszego miasta, jakoteż przedmieść Lwowa.

O tej zbawiennej działalności i rozwoju instytucji świadczą najwymowniej cyfry z sprawozdania za rok 1929, które przedłożył imieniem Zarządu Kasy dyrektor **dr. Stefan Uhma,** na odbytem onegdaj pod przewodnictwem komisarza rządu p. o. prezydenta miasta **dr. Ottona Nadolskiego,** posiedzeniu Rady Kasy, której skład jest obecnie następujący: **dr. Obmiński Tadeusz, Frankowski Roman, dr. Józef Brzeski, Michał Baczyński, Marjan Bendl, dr. Domaszewicz Aleksander, Maksymowicz Kazimierz, Obirek- Juljan, inż. Orlean Henryk, Pfau Jan Kanty, dr. Ruff Salomon, dr. Stesłowicz Władysław, ks. prof. dr. Szczepan Szydelski, ks. infułat dr. Józef Zajchowski.**

Dyr. Uhma przedstawił na wstępie

stan wkładek oszczędności

za pierwszy i ostatni miesiąc roku 1929. Z przedłożonych cyfr. wynika, że wkładki te w ciągu roku **wzrosły niemal o jedną trzecią,** a wzrost ten postępuje nadal w pierwszych miesiącach roku bieżącego w nader pomyślnem tempie.

I tak stan wkładek oszczędności wynosił: w dniu 1-go stycznia 1929 na **50.254** książeczkach—**zł. 36.382.188.04** zaś w dniu 31 grudnia 1929 na **63.547** książeczkach **zł. 51.582.754.10.** W ciągu roku zatem przybyło na **13.293** książeczkach **zł. 15.200.566.06.**

W ciągu roku załatwiono w Oddziele wkładkowym **217.624 stron,** czyli przeciętnie **dziennie 725.**

Z dn. 1. kwietnia 1930 r. stan wkładek w Kasie wynosił zł. 55.616.732.22.

Powyższe zestawienie dowodzi zatem, że Kasa ta cieszy się **wielkiem zaufaniem ludności,** a trzeba przytem podkreślić, że Zarząd Kasy robi wszystko, aby szerokim warstwom **ułatwić korzystanie z usług instytucji.** W tym celu, aby iść na rękę ludności zamieszkałej na peryferjach miasta, założono **dwa Oddziały, a to na ulicy Gródeckiej i na ulicy Żółkiewskiej,** jakoteż wprowadzono **skarbonki oszczędnościowe,** których prawie **15 tysięcy sztuk** znajduje się stale w obiegu.

Pożyczki budowlane i hipoteczne.

Jedną z najważniejszych dla ludności naszego miasta form działalności kredytowej Kasy stały się w ostatnich latach **pożyczki budowlane i hipoteczne długoterminowe,** udzielane na budowę nowych i rozbudowę lub konserwację starych **budynków mieszkalnych we Lwowie.**

Stan tych pożyczek z końcem roku wynosił **436 pożyczek** na ogólną kwotę **zł. 7,051.123.77,** z czego w roku 1929 udzielonych **185 pożyczek** na kwotę **zł. 5,028.195.** Przy pomocy tych pożyczek uzyskano ponad **1000 nowych izb mieszkalnych we Lwowie i na peryferjach miasta** oraz zrekonstruowano około **50 starych budynków mieszkalnych.**

Przez tę formę kredytów spełnia Kasa rolę organizatora samopomocy ludności miasta Lwowa dla **ulżenia nędzy mieszkaniowej,** bo oszczędności przez jedne sfery ludności składane, służą, w formie pożyczek, jako bardzo wydatna pomoc dla tych, co nie mając dachu nad głową pragną własnym wysiłkiem wybudować go dla siebie.

Drugim najpoważniejszym działem kredytów jest **eskontowanie weksli.** W ciągu roku 1929 zeskontowano **63.983 sztuk weksli na zł. 109 miljonów,** wykupiono **62.829 sztuk weksli na zł. 101 miljonów.**

Stan portfelu wekslowego 31. grudnia 1929 wynosił: 15.398 weksli na zł. 31.884.350.12.

Z udzielonych kredytow wekslowych przypada: **na rękodzielników i właścicieli nieruchomości we Lwowie** 40.51%, **na przemysłowców** 26.85%, **na handel** 20.26%, **na rolnictwo** (okoliczne wsie podlwowskie) 10.38%, na inne zawody 2%.

Również poważne usługi ludności miasta oddaje

Zakład Zastawniczy,

który w ciągu roku załatwiał przeciętnie **251 stron dziennie,** a ogólny obrót kasowy wynosił ponad **10 miljonów złotych.**

W dniu 31. grudnia 1929 stan Zakładu wykazuje **15.385 zastawów,** obciążonych pożyczkami na kwotę **zł. 2,407.199.**

Fundusz kasy.

Z uzyskanych dochodów brutto **zł. 5,437.583.28** wypłacono posiadaczom wkładek tytułem procentów **zł. 3,361.149.60, tj.** prawie **62 procent,** pokryto koszty personalne, rzeczowe, podatki, różne odpisy, wydzielono dotacje na Fundusz emerytalny i na renumeracje dla pracowników, a wykazaną nadwyżkę **zł. 625.285** rozdzielono w ten sposób, że **zł. 600.000** przeznaczono do **Funduszu zasobowego,** pozostałą zaś resztę **zł. 25.285 — przeznaczono na cele dobroczynne.**

Ogółem zatem fundusze Kasy, służące na zabezpieczenie wkładek wynoszą:

Fundusz Zasobowy **zł. 2,627.937.86,**
Fundusz Wyrównawczy **zł. 237.539.96,**
Fundusz zaś M. Z. Z. **zł. 84.586.75.**
Razem **zł. 2,949.164.57,** tj. około **5.9% kapitału wkładkowego.**

Po przedstawieniu tak pomyślnego rozwoju agend instytucji, na wniosek członka Rady Kasy **Kazimierza Maksymowicza przyjęto jednomyślnie powyższe sprawozdanie Zarządu do zatwierdzającej wiadomości, udzielono Zarządowi absolutorjum oraz zatwierdzono rozdział zysków za rok 1929 wedle propozycji Zarządu.** Wreszcie uchwalono **wyrazić Dyrekcji podziękowanie za należyte i sprężyste prowadzenie Instytucji z pożytkiem i dla dobra społeczeństwa lwowskiego.**

W ostatnich latach **rozwój Kasy poszedł tak szybkim krokiem,** że instytucja ta mogła działalnością swą **objąć i uwzględnić potrzeby szerokich warstw ludności miasta i jego przedmieść,** stając się w ten sposób istotnie najpoważniejszym miejskim Zakładem, zdobywającym sobie niemal przewodnią rolę w stosunkach gospodarczych naszego grodu.

—o—

Z DRESZERÓW

ANNA PTASZEK

właścicielka realności wdowa po nadinżynierze kolejowym

po krótkich a ciężkich cierpieniach zaopatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 18 - go kwietnia 1930 r.

Obręd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 20 - go kwietnia 1930 r., o godz. 4 - tej po południu z domu żałoby przy ul. Tatarskiej 4, na cmentarz Łyczakowski, na który Krewnych, Przyjaciół Znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza w ciężkim smutku pozostała **RODZINA.**

Lwów, 19. kwietnia 1930.

ZYGZAKI.

Angola czy Kamerun?

Lwów, 19. kwietnia.

W roku 1907 zwiedzałem szkoły „Franckesche Stiftungen" w Halli nad Saalą. W jednej klasie szkoły żeńskiej, gdzie były dziewczęta w wieku od 13 do 14 lat; nauczyciel stosunkowo jeszcze młody, porównywał statystykę urodzin i śmierci w Niemczech z taką samą we Francji. Wykazywał uczenicom, jak zaludnienie we Francji z każdym rokiem maleje, podczas gdy w Niemczech rośnie, tak, że każdy rok czyni Niemcy zasobniejsze w żołnierza i mniej narażone na wojnę odwetową. Obowiązkiem więc każdego Niemca i Niemki jest starać się, aby niemieckich dzieci było jak najwięcej, gdyż od tego zależy przyszłość niemieckiej ojczyzny.

Przyznaję się, że w pierwszej chwili takim wykładem byłem zażenowany. Siedząc jednak przy nauczycielu i mając przed sobą twarze dziewcząt, na których nie zauważyłem ani cienia zdziwienia, gdyż kwestję tę, tak samo jak nauczyciel, traktowały poważnie, przestałem się gorszyć wykładem nauczyciela. Nie dziwiłem się też później, gdy w innych klasach, zarówno żeńskich jak męskich spotkałem się z omawianiem tego samego tematu, zrozumiałem bowiem, że mam przed sobą celową propagandę, która za pośrednictwem młodzieży szkolnej ma dotrzeć do najszerszych warstw społeczeństwa niemieckiego.

Od tego czasu minęło lat zaledwie 23, a w Niemczech pod tym względem tak wszystko się zmieniło, że wśród polityków i ekonomistów niemieckich zapanował popłoch: cyfra bowiem zgonów w Niemczech z roku na rok coraz bardziej przewyższa cyfrę urodzin, tak, że gdyby w tem samem tempie, w następujących latach, ludzie w Niemczech rodzili się i umierali, w r. 1975, tj. za 45 lat będzie w Niemczech tylko 45 miljonów mieszkańców, podczas gdy dziś jest ich jeszcze 64 miljony.

W Polsce jest inaczej. U nas ludność stale rośnie i jeżeli nie nastąpi zmiana, za lat 25 powinniśmy zaludnieniem dorównać Niemcom.

Ma to dobre, ale ma i złe strony. Byłoby dobre, gdyby warsztaty pracy u nas zwiększały się, a nie kurczyły. Chwilowo zaś już prawie swoich obywateli wyżywić nie możemy.

Jedynem na razie wyjściem, ale które winno być prowizoryczne, bo stanowi „malum necessarium" — jest emigracja.

Na ten temat łamią sobie głowy ludzie mądrzy i mniej mądrzy. Ostatnia jednak zwykle decyzja jest przy tych ostatnich, bo tak się już u nas złożyło. Ci bowiem mają bujniejszą wyobraźnię i niehamowaną ani skośławioną bądźto wiedzą, bądź doświadczeniem. Dla tych samych powodów nie brak im też bajecznych pomysłów.

Chcieli więc naszego chłopa eksportować najpierw do Peru. Rząd polski miał tam nawet zakupić kilkaset tysięcy hektarów i stworzyć kolonję. Wysłano już nawet oficjalną komisję, a gdy wróciła, okazało się, że kraina, którą nas rząd peruwiański traktował, nietylko nie nadaje się do kolonizacji, ale wogóle jest niedostępna.

Od kilku tygodni jest znów na tapecie Angola. Mówi się o niej na serjo. Radziłbym jednak pewnym czynnikom zaglądnąć choćby do szkolnej geografji, aby się dowiedzieć, że klimatu angolskiego nawet częściowo zaaklimatyzowani Portugalczycy wytrzymać nie mogą. Rzekomo jedynym rentującym się przedsiębiorstwem jest tam polowanie na hipopotamy i sprzedaż alkoholu tubylcom. Byłby to więc raczej interes dla naszego monopolu spirytusowego, bo Angola to prawie brzmi jak Angora. Straciliśmy tu, możemy się odbić tam. Warto nad tem pomyśleć, ale chłopa naszego zostawcie w spokoju.

Dziś dowiedziałem się o nowej kombinacji tylko nie wiem, którego kombinatora. Czytam bowiem, że nam od Niemców należy się Kamerun, a choćby dlatego, że odkrył go Rogoziński.

Jan z Kolna rzekomo odkrył Amerykę, a więc takim samem prawem mamy prawo do Ameryki. Tylko niestety zaszło już przedawnienie!

ar.

Trzeba będzie pociągnąć pas!

Min. Józewski o redukcji wpływów podatkowych.

Nawołuje Zw. komun. do stosowania oszczędności.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18. kwietnia. (Z) Minister spraw wewn. wystosował dziś do wszystkich wojewodów **okólnik w sprawie stosowania oszczędności przy wykonywaniu budżetu związków komunalnych w r. 1930/31.** P. Min. Józewski przypomina, że już w okólniku z 21. lutego br. dał wyraz przewidywaniom, iż związki komunalne w **bieżącym roku budżetowym nie osiągną pełnej wysokości wpływów w ramach obecnych uprawnień podatkowych, a to wobec osłabienia siły płatniczej ludności.** W związku z tem zarządził wówczas p. Minister dużą **ogledność w preliminowaniu dochodów z danin komunalnych.**

Słuszności przewidywań powyższych — pisze w tym okólniku p. Józewski — dowiodło już prowizoryczne zestawienie wpływów skarbu państwa z danin państwowych za pierwsze trzy miesiące 1930 r. Z zestawień tych okazuje się bowiem, że wydajność niektórych podatków jak np. podatku gruntowego, przemysłowego i dochodowego, do których pobierane są dodatki komunalne, względnie należy się z nich udział związkom komunalnym, zmalała bardzo znacznie w stosunku do wydajności tych podatków z takichże miesięcy roku ub. Ponieważ ta redukcja wpływów podatkowych nie jest zjawiskiem przejściowem, lecz trwać będzie niewątpliwie przez szereg następnych miesięcy, ponieważ związki komunalne przy preliminowaniu swych dochodów z podatków opierały się zapewne na ogóle nie faktycznej wydajności poszczególnych podatków z roku ub., przeto istnieje uzasadniona obawa, **że związki te budżetów swych na rok bieżący opartych w dużej mierze na preliminowanych w ten sposób wpływach podatkowych, nie będą mogły w pełni zrealizować.** Ażeby więc uniknąć skutków, jakie w ciągu roku budżetowego wprowadzić może dla związków komunalnych ta dysproporcja między ich wydatkami a dochodami, muszą te związki już obecnie zastanowić się nad koniecznością **takiej kompresji i zatwierdzonych już ich budżetów, ażeby zachowana była stale równowaga między dochodami a wydatkami budżetowemi.**

Związki komunalne muszą w tym względzie **pójść za przykładem państwa,** które już wstąpiło na drogę **obniżenia swych wydatków budżetowych.** Najwłaściwszą w tym względzie drogą będzie takie **rozplanowanie gospodarki finansowej przez związki komunalne, aby wydatki uskuteczniane były jedynie i w granicach uzyskiwanych dochodów.** Zalecenia godnem byłoby tutaj naśladowanie gospodarki skarbu państwa, która obraca się w ramach otwieranych **kredytów miesięcznych.**

W dalszym ciągu min. Józewski zastrzega się, że aczkolwiek był i nadal jest **przeciwnikiem ingerowania władzy nadzorczej w dziedzinie celowości zamierzeń związków komunalnych,** uważa jednak za wskazane pilne zwracanie uwagi przez władze nadzorcze **na sposób wykonywania budżetu przez związki komunalne i na konieczność stosowania jak najdalej posuniętej oszczędności przy realizowaniu poczynań tychże związków.** Oszczędności powinny być stosowane przedewszystkiem **w zakresie administracji ogólnej.** Wyjazdy i podróże służbowe członków

zarządów, pracowników związków komunalnych, oraz posługiwanie się samochodami w tych podróżach winno być ograniczone **do istotnych konieczności.** Do minimum należy ograniczyć **ilość telefonicznych rozmów międzymiastowych** i baczyć pilnie na to, aby rozmowy takie na koszt związków komunalnych, były prowadzone **jedynie w sprawach urzędowych.** Oszczędności w innych działach gospodarki budżetowej poza zaniechaniem wydatków, które nie są bezwzględną koniecznością, wyobrażam sobie jako racjonalne użycie środków dla osiągnięcia pewnego celu i jako dążność do osiągnięcia **jak najlepszych wyników z możliwie najmniejszym nakładem środków.**

Na stosowanie zasad oszczędności w gospodarce komunalnej — kończy Min. Józewski — **będę zwracał uwagę zarówno sam przy nadarzających mi się sposobnościach jak i przez swych delegatów przy sposobności lustracji gospodarki związków komunalnych.**

—o—

ARESZTOWANIE HANDLARZA KOKAINĄ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 kwietnia. (Z) Funkcjonarjusze policji otrzymali wiadomość, że w cukierni Dziśnieńskiego, przy ul. Marszałkowskiej, przygodni **goście otrzymują kokainę.** Śledztwo wykazało, że niejaki **Piotr Alechowski trudni się dostarczaniem kokainy w tutkach.** Funkcjonarjusze policji aresztowali Alechowskiego i **odebrali mu papierośnicę, napełnioną papierosami z kokainą.**

—o—

Petruszewicz udaje się do Charkowa

W SPRAWIE TEJ ODBYŁ KONFERENCJĘ Z POSŁEM SOW. W BERLINIE KRESTIŃSKIM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18. kwietnia. (Z). Z Berlina donoszą: W kołach ukraińskiej emigracji wielką sensację wywołał **fakt wysiedlenia z Niemiec dyktatora Zachodniej Ukrainy Petruszewicza wraz z otoczeniem.** Petruszewicz w najbliższym czasie **ma wyjechać do Charkowa.** Według obiegających pogłosek, Petruszewicz odbył dłuższą konferencję z posłem sowjeckim Krestińskim w sprawie swego wyjazdu do ZSSR. Sekretarz Petruszewicza od kilku dni przebywa w Charkowie, gdzie przygotowania czynników rządowych czyni przygotowania w związku z bliskim przyjazdem Petruszewicza. (Wiadomość o wydaleniu Petruszewicza z Niemiec i zamierzonem przeniesieniu się jego wraz z sztabem do Charkowa podała „Gazeta Poranna“ jeszcze przed dwoma tygodniami na podstawie informacji z ukraińskich kół lwowskich. Red).

Oburzające zajście w hotelu Europejskim w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 kwietnia. (Z) Kawiarnia hotelu Europejskiego była wczoraj o godz. 8.30 wieczorem **terenem oburzającego zajścia.** W tym czasie bowiem **zajechała przed kawiarnię taksówka, z której wysiadł elegancko ubrany mężczyzna, lat około 30.** Po chwili między pasażerem a szoferem **wynikła sprzeczka, o tyle niezwykła, że pasażer mówił po francusku a szofer po polsku, przyczem jegomość mówiący po francusku, zachowywał się niezwykle wyzywająco.** Wreszcie pasażer wszedł do lokalu a szofer pośpieszył za nim. **Nagle wszyscy goście kawiarniani usłyszeli w języku francuskim rzucone słowa: „Polacy to jedna banda“.** W tej chwili do Francuza **podszdł p. K., oficer rezerwy marynarki wojennej i rzekł opanowanym głosem do Francuza: „Niech pan będzie ostrożny w wyrażeniach, bo jest pan rozumiany“.** Na to Francuz zaperzony jak kogut: **„A co panu do tego, mówię, co uważam za stosowne“.** Lecz oficer oświadczył stanowczym głosem: **„Zabraniam panu obrażać Polaków“. Zacietrzewiony Francuz,** czerwony ze złości, wrzasnął: „Milczeć“ i zamierzył się ręką na p. K. Lecz w tej chwili **odgłos siarczystego policzka przerwał ciszę, jaka zapanowała w hallu.** Pan K. w sposób radykalny, ale stanowczy poskromił Francuza. Francuz korzystając z ogólnego zamieszania, **wymknął się pospiesznie na ulicę.**

POLSKO - RUMUŃSKIE ROKOWANIA HANDLOWE

rozpoczną się w Warszawie 26. bm.

Bukareszt, 18. kwietnia. (PAT). Agencja Rador donosi, iż **rokowania handlowe z Polską rozpoczną się w Warszawie dnia 26. kwietnia.** Delegacji rumuńskiej przewodniczyć będzie inż. **Cezar Popesco,** dyrektor sekcji przemysłowej ministerstwa przemysłu i handlu.

—o—

REDAKCJA TRAKTATU MORSKIEGO.

Londyn, 18. kwietnia. (PAT). Redakcja **traktatu morskiego** została już właściwi ezakończona. Agencja Reutera dowiaduje się, iż poszczególne delegacje **przetelegrafowały już tekst nowego traktatu rządom zainteresowanym.**

—o—

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 20. IV. 1930.

DR. WŁADYSŁAW FILAR.

Rozmowy z ludźmi.*)

Stanisław August, więcej nieszczęśliwy niż zły i nieudolny król, lepszy mecenas piszących niż pisarz, miał niejedną wadę, ale nie był grafomanem. Nie był nim, jak współczesny mu, dotychczas nas dzięki pruskiej historjozofji sugestjonujący, Fryderyk II., który swemi wierszowanemi elukubracjami zasypywał Woltera tak, że ten skarżył się złośliwie przed swoimi znajomymi, iż król pruski daje mu swą brudną bieliznę do prania.

Mimo jednak, że Stanisław August nie miał aspiracyj literackich i wolał popierać piszących, niż być miernym skrybą, spuścizna pamiętnik. po nim jest dość duża. Pamiętniki jego czy rozmowy, które obecnie w dobranym wyborze przedkłada nam p. Wasylewski, są wartości niejednakowej, tak pod względem historycznym jak literackim. Pisząc swe pamiętniki czy spisując rozmowy ze współczesnymi ludźmi, czynił to król nie gwoli ambicji literackiej. Za wiele bowiem miał wrodzonego smaku i nabytego wykształcenia, aby nie wiedzieć, że nawet w najlepszym razie będzie średnim literatem. Nie chwytał na papier swoich wspomnień dla rozkoszowania się własnemi przeżyciami, bo od chwili, gdy na głowie jego zaciężyła korona, mało w życiu jego było chwil jasnych, mało zadowolenia z siebie i ludzi, aby do nich myślą wracać, ale za to morze goryczy, wiele upokorzeń i niewdzięczności, nawet od ludzi krwią mu najbliższych.

Nie sobie więc je chciał przypomnieć, ale czasom i ludziom przyszłym. Chciał dać wizerunek swój i innych, chciał uprzytomnić, jakim był, lub chciał być, nie fałszując podobizny ani swojej ani cudzej. Pisał dla tych, którzy go będą sądzili w przyszłości na podstawie nieszczęść narodu, który padał nietylko dlatego, że sąsiedzi byli silni i bez czci, ale także ponieważ sam skarlał i zatracił poczucie honoru zbiorowego.

Stąd „Rozmowy z ludźmi“, które powstały w rozmaitych czasach, miały być przedewszystkiem autentycznym kontrdokumentem, bo sporządzonym bezpośrednio niejako na pobojowisku, że wina dziejowa była nietylko po stronie królewskiej — miały być antycypowaną odpowiedzią na zarzuty późniejszych pokoleń, kiedy otrzeźwione umysły cofną się śmiało i bez uprzedzeń w przeszłość i będą uważały za obowiązek sumienia, nietylko obalenie z piedestałów urojonych bohaterów, ale także oddanie sprawiedliwości ludziom średnim, skąpym w powodzenie, ale zacnym w zamierzeniach.

Dobrej zaś woli, trudno chyba odmówić ostatniemu królowi. Nie trudno być silnym, gdy ma się za sobą siłę, ale nie łatwo być dobrym, gdy się jest osamotnionym.

Kto wie, czy gdyby Zygmunt Stary albo Stefan Batory był naszym ostatnim królem, czy sąd historji byłby dla nich pochlebny!

Ciągle przecież powodzeniem mierzymy ludzi wielkich, względnie robimy ich wielkimi.

Osąd historyczny osoby Stanisława Augusta jest stale jeszcze surowy. Czy jest on równocześnie sprawiedliwy? Czy król ten był winowajcą narodu, czy może także i ofiarą jego, choćby niezupełnie bezwinną?

Myślę, że nawet jeszcze dziś trudno wyrokować sprawiedliwie i bezapelacyjnie. Ciągle jeszcze bowiem wydzieramy pojedyncze postaci z ich epoki, izolowane zabieramy do prosektorjum i tu niezależnie od czasów i innych ludzi, albo „sub specie aeternitatis“ albo domierzając ich do naszych obecnych ideałów czy kategoryj myślenia, albo pasujemy ich na wielkich, albo ugniatamy na karłów.

A przecież nawet najwięksi ludzie nie byli twórcami epok, ale raczej ich syntezą czy produktem, mniej lub więcej niesamowolnym.

P. Wasylewski nie wydał wszystkich rozmów króla, które on nam pozostawił. Te jednak, które mamy przed sobą, zupełnie nam wystarczają do wniknięcia w duszę królewską i do odtworzenia sobie obrazu ludzi mu współczesnych, z którymi zmuszony był rozmawiać. Widzimy w nich człowieka, skrojonego na niewielką miarę, ale człowieka, który o tem wie i ma dobrą wolę zrobienia tego, co leży w jego zdolnościach i mocy.

Stanisław August nie był mówcą: tłum onieśmielał go. Natomiast w rozmowach widzimy, że był zręcznym dialektykiem, umiejącym nad sobą panować, a drugich przekonywać.

Realny pożytek z tych zwycięstw w cztery oczy był jednak żaden, gdyż nimb królewski ginął już w przedpokoju gabinetu. Nieszczęściem bo Stanisława Augusta nie było, że był królem polskim, ale że był królem Polakiem, że nie pochodził choć z mniej zasłużonej i uzdolnionej dynastji, ale że był synem tylko genjalnego politycznego dorobkiewicza.

Wystarczy tylko przeczytać dwie rozmowy króla, całkiem zresztą króciutkie, z wujami Czartoryskimi, aby mieć smutny przykład, jak ci nawet, z których krwi wyszedł po matce, których obsypuje honorami, którym ulega aż do słabości, nie opuszczają żadnej okazji sponiewierania majestatu królewskiego, którego splendor ich samych opromieniał.

Albo z taką rozmowę z „Księciem Panem Kochanku“. To nie jest koloryzowany przez Rzewuskiego rubaszny, a poczciwy, choć głupi popijała. W „Rozmowie“ inaczej wygląda, ale i prawdziwie: rozrzutny a chciwy, ograniczony umysłowo, ale chytry. Butny, jednak w razie potrzeby lub w strachu, gotowy do upodlenia się.

Jeszcze gorzej wypada konterfekt Branickiego.

Po przeczytaniu rozmów z wyżej wymienionemi osobami, gdy czyta się rozmowy z Repninem i Stackelbergem, przestajemy dziwić się cynizmowi tych ostatnich. Ale tu szczególnie w rozmowach z staje się Stanisław August mistrzem w konwersacji. Wie, że chodzi o wielką stawkę, że Rosja szuka tylko pretekstu, aby faktyczną aneksję Polski zmienić na formalną. Król niema żadnych złudzeń, ale wie, że nawet na jedną chwilę nie wolno mu wypaść z równowagi i przyznać się do zrozumienia planów przeciwnika. Broni więc strzępów niezawisłości, broni pozorów jej, bo choć zmęczony życiem i walką, uważa że trzeba ją rozegrać do końca, choćby z nieuniknioną przegraną.

Zarzucamy Stanisławowi Augustowi, że później w Grodnie jak w Petersburgu nie umiał zachować się godnie. Zapominamy, że był to człowiek złamany i wyczerpany, sponiewierany przez swoich i obcych. Są przewlekłe cierpienia, które przechodzą siły nawet bohaterów. A do bohaterstwa nie miał ani król pretensji i my od niego wymagać go nie możemy. Zdaje się bowiem, że bohaterów wogóle mało było, jeżeli wogóle b yli.

*) Król Stanisław August. Rozmowy z Ludźmi. Wybór i opracowanie Stanisława Wasylewskiego. Przedmowa Adama M. Skałkowskiego. Ośm ilustracyj. Wydawnictwo Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich. Lwów 1930.

OZNAKI NA BUDYNKACH URZĘDOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18. kwietnia. (Z) Ukazało się **rozporządzenie Prezydenta Rzpltej** kontrasygnowane przez wszystkich członków gabinetu **w sprawie oznak władz, urzędów, zakładów, instytucyj i przedsiębiorstw państwowych.** Rozporządzenie to postanawia, że oznaka na budynku, w którym mieści się władza, urząd, zakład, instytucja lub przedsiębiorstwo państwowe **składa się z tablicy z herbem państwowym i z tablicy z napisem odpowiającym nazwie władzy.** Tablica z herbem państwowym ma kształt owalny, obwódki biało-czerwone, a tło szare, na którem jest wyobrażony herb państwa. Ze względu na to, że **rozporządzenie** zawiera nowe szczegóły, podajemy przepisy w obszernym skrócie.

Tablica z napisem jest **prostokątna, ustawiona poziomo na tle czerwonem, zaś obwódki i litery białe.** Wymiary tablicy z herbem państwowym wynoszą **dla władz naczelnych 60 cm. na 48 cm., dla władz, urzędów, zakładów, instytucyj i przedsiębiorstw państwowych, podlegających bezpośrednio władzom naczelnym 54—44 cm.**, dla wszystkich innych władz, urzędów, zakładów, instytucyj i przedsiębiorstw państwowych 50—40 cm. Oznak pierwszej wielkości używają: **Sąd Najwyższy, Prokuratura Sądu Najwyższego, Najwyższy Trybunał Administracyjny, Trybunał Stanu, Trybunał Kompetencyjny, Najwyższy Sąd Wojskowy, ambasady generalne, inspektoraty sił zbrojnych i sztab główny.** Sądy apelacyjne, sądy okręgowe i prokuratury tych sądów używają oznak drugiej wielkości. Sądy powiatowe grodzkie, sądy pracy, sądy rozjemcze dla zakładów ubezpieczeń od wypadków, zarządy więzień, zakładów wychowawczych i zakładów dla niepoprawnych przestępców, tudzież urzędy depozytów sądowych oznak trzeciej wielkości.

—o—

NADESŁANE.

Podziękowanie.

JW. Panu Dr. Zygmuntowi Chrapkowi za umiejętne przeprowadzenie operacji, leczenie i troskliwą opiekę lekarską, tą drogą składam serdeczne podziękowanie.

3870 **Zofja z Rylskich Opiołowa.**

Wielkie imperjum na Pacyfiku.

POGRĄŻONE ZOSTAŁO PRZED WIEKAMI PRZEZ JAKĄŚ WIELKĄ KATASTROFĘ W GŁĄB MORZA.

Rzym, 18 kwietnia. (PAT.) Ukazał się tu ciekawy artykuł **prof. Brovna**, który stwierdza, że wszystkie **archipelagi, obecnie znane, stanowiły ongi ląd stały, czego dowodem są na Pacyfiku niektóre wyspy, posiadające wspaniale zbudowane drogi, schodzące w głąb morza.** Zdaniem prof. Brovna wykopaliska, poczynione na tych wyspach, pozwalają przypuszczać, że **istniało przed wiekami wielkie imperjum, o wysokiej kulturze, pogrążone przez jakąś wielką katastrofę w głąb Oceanu.** Imperjum to, według przypuszczeń, znajduje się prawdopodobnie **o dwie mile morskie od brzegów rzeczypospolitej Chili oraz o 1400 mil na południowy-zachód od Japonji.**

PRZYGOTOWANIA DO OBCHODU 3-GO MAJA W STANISŁAWOWIE.

Stanisławów, 18. kwietnia. (PAT). W sali sesyjnej Województwa stanisławowskiego odbyło się pod przewodnictwem wojewody **Nakoniecznikow-Klukowskiego** posiedzenie Komitetu Obywatelskiego dla uroczystego obchodu **Święta nar. w dniu 3-go maja.** W skład tego Komitetu weszli reprezentanci wszystkich miejscowych władz i urzędów, duchowieństwa, szkolnictwa, stowarzyszeń, oraz organizacji społecznych. Powołano do życia komitet ściślejszy pod przewodnictwem p. prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego, oraz prezesa T. S. L. **Jaxy Chamca.**

—o—

TOWARZYSTWO EKSPLOATACJI WYNALAZKÓW.

Poznań, 18. kwietnia. (PAT). Dziś zostało sfinalizowane **Towarzystwo Eksploatacji Wynalazków**, powołane do życia przez Instytut Doświadczalny w Poznaniu jako instytucja, która od roku 1927 skupiła około siebie szerokie rzesze przedstawicieli polskiej myśli techniczno-twórczej. Wśród wynalazków przejętych przez Towarzystwo są między innemi: 1. nowa metoda wytwarzania i wyświetlania **filmu w naturalnych barwach** na zwykłych taśmach filmowych; 2. **żarówka, dająca światło dowolnych kolorów; 3. zaprawa do azotniaku przyspieszająca jego przyswajanie przez rośliny**; 4. nowa ekonomiczna metoda asenizacji miast, oraz kilkanaście innych celowych patentów.

—o—

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KOLEJOWA W PALERMO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 kwietnia. (Z) W Palermo ukończona została **międzynarodowa konferencja kolejowa z udziałem Polski.** Rozpatrywano nowy rozkład pociągów towarowych i dalekobieżnych w komunikacji międzynarodowej. Specjalnie zajmowała się konferencja **dalekobieżnymi transportami żywych zwierząt i towarów, podlegających szybkiemu zepsuciu.** Na konferencji osiągnięto porozumienie w sprawie przyspieszenia biegu pociągów towarowych międzynarodowych. Duże znaczenie posiada wyznaczenie **nowych tras dla pociągów towarowych przez Gdynię i Gdańsk.**

—o—

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH NA WĘGRZECH.

Budapeszt, 18. kwietnia. (PAT). W kilku punktach miasta **bezrobotni urządzili dziś demonstrację.** Policja zdołała wszędzie rozproszyć demonstrantów. Na ulicy Rakoczy'ego **30-tu bezrobotnych zaatakowało policjanta, który w obronie własnej strzelił, raniąc jednego z demonstrantów.** Policja rozpędziła demonstrantów, dokonując szeregu aresztowań. Podobne demonstracje wydarzyły się również w mieście **Kispesti.**

Z okazji świąt Wielkiejnocy rząd postanowił rozdać wśród robotników bez pracy sześć i pół tysiąca paczek z żywnością i 25 wagonów ziemniaków.

5 OFIAR HURAGANU.

Buenos Aires, 18. kwietnia. (PAT). **Gwałtowny huragan przewrócił budującą się wieżę. 5-ciu robotników zostało zabitych.**

Zuchwałe włamanie w śródmieściu.

NIEWYŚLEDZENI SPRAWCY PRZEDOSTALI SIĘ PRZEZ OKNO ZEWNĘTRZNE DO BIUR RIUNIONE ADRIATIGA DI SICURTA I ROZPRUWSZY KASĘ OGNIOTRWAŁĄ, ZABRALI 500 ZŁOTYCH.

Lwów, 19. kwietnia.

(—) Ubiegłej nocy dokonano we Lwowie **niezwykle zuchwałego włamania do jednej z instytucji ubezpieczeniowych**, mieszczących się w centrum miasta, w najruchliwszym punkcie, gdzie nawet w porze nocnej panuje żywy ruch przechodniów.

Oto **niewyśledzeni sprawcy wtargnęli do biur Towarzystwa asekuracyjnego Riunione Adriatica di Sicurta, przy ul. Trzeciego Maja 12**, w której to realności znajduje się kawiarnia „Louvre". Biura Riunione Adriatica di Sicurta mieszczą się **w mezaninie i włamywacze, jak się okazało, dostali się do lokalu przez okno zewnętrzne, wychodzące na ulicę Kościuszki, za pomocą liny, którą zarzucili na framugę okna.** Po wtargnięciu do wnętrza **rozbili wertheimowską kasę** i zabrali **znajdującą się tam gotówkę 500 zł., poczem po linie spuścili się z powrotem na chodnik, a uciekając w pośpiechu, linę zostawili.**

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną i zarazem świadczącą o niezwykłej dozie zuchwałości włamywaczy, którzy **odważyli się w miejscu tak ruchliwem, gdzie znajduje się nawet stały postój dorożek, dokonać włamania.**

Podziękowanie.

JWPanom Prymarjuszowi Dr. Seidlerowi i JWP. Dr. Ostrowskiemu, JWP. Dr. Erlichowi i wszystkim P. P. Lekarzom Sanatorjum Kasy Chorych za szczęśliwie przeprowadzoną operację i pełną poświęcenia opiekę i troskliwość przez cały czas choroby, składam serdeczne „Bóg zapłać"

3925 Charlotta Czaczkisowa.

Mag. Pharm.

Rudolf Weinreb

zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach w dniu 18. kwietnia 1930 przeżywszy lat 70.

Odprowadzenie zwłok na miejsce spoczynku, odbędzie się dnia 20. kwietnia o godz. 3-ciej popoł., z domu żałoby ulica Zamknięta 3, o czem w głębokim smutku zawiadamiają

Żona, dzieci i wnuczki.

Aresztowanie kupca lwowskiego

POD ZARZUTEM ZBRODNI OSZUSTWA.

Lwów, 19. kwietnia.

(—) Wczoraj znowu dokonała lwowska policja **aresztowania kupca pod zarzutem zbrodni oszustwa i oszukańczej krydy.** Oto do dyspozycji sędziego śledczego, radcy Słowikowskiego, odstawiono **36-letniego Hermana Ostersetzera, właściciela składu towarów bławatnych, przy ul. Legjonów 41**, który prowadząc sklep od r. 1926, w ostatnich czasach zakupił większe ilości towarów, choć dnia 25 marca br. **zawiesił wypłaty, mimo to dalej towar na kredyt nabywał.** Nadto Ostersetzer wręczył fabrykantom **fikcyjne remesy**, akceptowane przez **Barucha Singera** z Mizunia Starego. Tymczasem okazało się, że **w Mizuniu taki klijent nie istnieje**, natomiast Singerem tym był **jego starszy praktykant sklepowy, zamieszkały w Kleparowie, który z polecenia swego pryncypała umieszczał podpisy na wekslach.** Ostersetzer we wniosku o wdrożenie postępowania ugodowego w wykazie stanu czynnego **zataił dwie trzecie pretensji do swych klijentów, uniemożliwiając w ten sposób wierzycielom bodaj częściowe zaspokojenie pretensyj.**

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Matka moja, budowy wątłej, anemiczna i nerwowa, była zawsze chorowita. Radca zdrowia Dr. Kantorowicz stwierdził raka z wycięcia macicy i polecił naświetlanie radem. Pomimo wygojenia rany, boleści wzmagały się. Dr. Hanasz i Dr. Kantorowicz przyznali, że rak się odnowił. Matka, osłabiona strasznemi boleściami, bez apetytu i w bezsenności ginęła w oczach. W jamie brzusznej oraz w kroku potworzyły się grube wały puchliny. Matka była blisko rozpaczy. Na moją usilną prośbę przyjechała p. Jockerowa do Poznania 1. grudnia 1924 r. i z zdumiewającą znajomością zabrała się do leczenia. Skutki kuracji były wprost zadziwiające. Po upływie 14 dni wszystkie boleści prawie że ustały. Wały opuchliny w jamie brzusznej i kroku zginęły bezpowrotnie. Matce mojej wrócił zdawna upragniony sen i apetyt, a szczery zapał i energja p. Jockerowej pobudziły w niej ochotę do życia. Pod koniec stycznia br. Matka moja, która już od 3 miesięcy leżała na łożu boleści, poczęła chodzić po 4—5 godzin dziennie. Za osiągnięte wyniki i poświęcenie się pani Jockerowej śpieszę z zapewnieniem dozgonnej wdzięczności i kreślę się z największym szacunkiem.

Paweł Dąbrowski.

Poznań, 1. marca 1925 r.

FEJLETON „GAZ. POR." z 20. IV. 1930.

JANINA KILIAN STANISŁAWSKA.

Ekspresje aktualne

Zachodzę tu i tam do księgarni. Szukam najnowszych wydawnictw sztuki polskiej nowoczesnej. — Te są — ale tych — nie, tego tu nikt prawie nie żąda! — Nie ma zainteresowania. — Księgarz rozkłada ręce.

— Ależ przeciwnie! — mówię. — Wszyscy bardzo się interesują. Jesteśmy dumni, że w Polsce, przy minimalnych warunkach, powstają wydawnictwa równe francuskim i niemieckim w formie zewnętrznej, a wyższe — podkreślam, pod względem artystycznej treści. Gdybyśmy zdołali zreprodukować wszystko najlepsze, co się u nas w tej dziedzinie wytwarza (sztuka dekoracyjna nie ma sobie równej w Europie, a spontaniczne wybuchy młodych talentów na wszystkich horyzontach Polski wróżą doskonałe jutro!) zadziwilibyśmy Europę... Pan, oczywiście przesadza.. i wyolbrzymia tę obojętność społeczeństwa...

— Nie. Nie przesadzam! Nie mam zamiaru krytykować charakteru sztuki nowoczesnej, lecz wiem, żeż jej trudna i bardzo intelektualna manjera, odstrasza przeciętnego widza, a w tym wypadku konsumenta. Nikt nie chce kupować książek z reprodukcjami. Niektórych tak, n. p. Stryjeńskiej, nie można sprowadzać w większej ilości.

— Jakto, nikt? Ja naprzykład szukam bezskutecznie od dawna.

— Chce pani te rzeczy nabyć? Można sprowadzić.

— Chciałabym przeglądnąć. Coś o tem napisać. Coprawda, wolałabym je mieć na własność.

— Otóż to! — księgarz śmieje się rozkosznie. Pani jest krytykiem. Najlepsza klientela! Wszystko musi mieć i niczego nie chce kupić — a z drugiej strony, jakże ma wiedzieć o wszystkiem, co się dzieje w sztuce? Honorarja literackie, o ile wiem —

— Niezawsze. Makuszyński nie skarży się. — Ale wracając do wydawnictw... —

— Tu jest węzeł gordyjski! —

— Właśnie. Otóż popularyzowanie reprodukcji sztuki, jej nowoczesnej manjery technicznej jest konieczne. Będzie to metoda wychowawcza dla społeczeństwa. Nie wystarcza stworzyć nową sztukę w łonie zakonspirowanych artystów, nie wystarcza wyłonić z epoki izolowaną mafję wyznawców pewnego kierunku. Należy ułatwić jego zrozumienie szerokim masom. Hasło „sztuka dla sztuki" umarło wraz z impresjonizmem. Sztuka jest dla ludzkości; i tylko wspólny wysiłek umysłowy i finansowy całego społeczeństwa, głębokie zrozumienie potrzeby wynalazczości w tym kierunku, może podnieść sztukę nowoczesną na wyżyny prawdziwej, spokojnej i trwałej twórczości, niezamąconej wojną domową i brakami materjalnemi.

— Wojną domową? Czy ma pani na myśli, niesnaski, wynikające na tle niezrozumienia ostatnich haseł w sztuce?...

— Tak. Społeczeństwo, a przynajmniej szerszy jego ogół jest daleki od potrzeby nowatorstwa w sztuce. Mało kto interesuje się wysiłkiem artysty, mało współżycia budzą trudności wydawnicze dobrych reprodukcji. Opinję o dobrem albo złem wydaniu malarskiej teki pozostawia się w najlepszym razie zawodowej krytyce, która (jakże często!) zajmuje się wyłącznie autorem reprodukowanego dzieła, dobrego słowa nie poświęciwszy technicznej stronie wydawnictwa. A przecież to zniechęca uczciwego wydawcę. Dobry towar utrzymuja się tam tylko, gdzie znajduje znawcę w nabywcy.

— Pani jest wymagająca. My pragniemy już tylko nabywców.

— Ale to wynika jedno z drugiego. Gdyby przeciętny obywatel uczuwał potrzebę interesowania się zmianami w sztuce, jej pochodem naprzód, jej dojrzewaniem, jej upadkami lub zwycięstwami w poszukiwaniach ostatecznej dla epoki formy; — emocjonowałby się napewne jakością wydawnictw na tem polu! Wytworzyłoby się współzawodnictwo. Technika doskonałych reprodukcji doszłaby do zenitu, mając zapewniony zbyt dla swej wytwórczości.

— To są szklane domy. Chimera przyszłości. Nasza publiczność woli chadzać na razie wydeptanemi ścieżkami. —

— Należy tę publiczność wychować. Poziomu i sposobu patrzenia, jaki nabyliśmy w dzieciństwie, nie da się tak łatwo zmienić. Nie interesują przeciętnego widza wystawy tych „dziwactw bez treści i prawdy". Nie interesują go czasopisma, reprodukujące dzieła, których nie umie kontrolować. Mały odłam wielkich miast wierzy krytykom na słowo; lecz cała ogromna reszta?

— Wogóle nie potrzebuje sztuki!

— W tych warunkach tak. Lecz gdyby krytyka zawodowa wezwała społeczeństwo do dyskusji, do zainteresowania się problemem; gdyby podeszła do poziomu mało wyrobionej opinji ostrożnie, nie z koturnów i katedry, wywołałaby napewne gorący odzew. Słusznie mówi Mieczysław Sterling w swej doskonałej przedmowie do najnowszego wydania „dziejów malarstwa współczesnego" J. Mortkowicza: Tłum rozwijany umiejętnie do wchłaniania najwyższej kultury, wchłania ją łatwo. Przygotować go należy nie przez wygrywanie na gorszych instynktach, ale przez bezpośrednie podejście do najlepszych: najlepsi pochwycą to, co dobre i będą bezpośrednimi propagatorami wśród gorszych! —

Zostawiłam zakłopotanego księgarza oczywiście swemu losowi — ale od siebie dodać pragnę, że dobrzeby było zainteresować publiczność małą ewidencją dzieł sztuki, reprodukowanych pierwszo-

Reichstag ma ratyfikować w maju

TRAKTAT HANDLOWY Z POLSKĄ.

Berlin, 18 kwietnia. (PAT.) „Frankfurter Zeitung“ donosi, że **rząd Rzeszy jeszcze w maju przedłożyć ma Reichstagowi traktat handlowy z Polską. — Rząd niemiecki dołoży ze swej strony wszelkich starań, aby traktat ratyfikowany został jeszcze przed rozejściem się Reichstagu na ferje letnie.**

Samobójstwo właściciela dóbr

PO ZAŻYCIU PROSZKU POPADŁ W STAN ZDRĘTWIENIA I DOPIERO PO 11 GODZINACH SKONAŁ.

Lwów, 19. kwietnia.

(—). Z Przemyśla donoszą nam, że onegdaj w nocy właściciel majątku w Zadwórzu Antoni Bohdan popełnił samobójstwo wśród zagadkowych okoliczności. Ułożywszy się do snu, Bohdan strzelił do siebie z rewolweru w okolicę serca, poprzednio zażywszy proszku, po którym popadł w stan zupełnego zdrętwienia. Po oddaniu strzału żył jeszcze przez 11 godzin, jednak przez cały czas był nieprzytomny, nie ruszał się i nie uskarżał się na żadne boleści. Po strzale odrzucił rewolwer na podłogę. Obok łóżka denata znaleziono ślady rozsypanego proszku. Przyczyny tego zagadkowego samobójstwa na razie nie zdołano stwierdzić.

ŁADNE HONORARJUM ADWOKACKIE.

N. Jork, 18. kwietnia. (PAT). **Adwokat Samuel Untermyer otrzymał od Towarzystwa Fox-Film-Corporation za obronę jego interesów honorarjum w wysokości miljona dolarów.** Wobec tego, iż sprawa zajęła adwokatowi 3 miesiące, przeto dzienny zarobek wynosił 12.000 dolarów.

rzędnie przez J. Mortkowicza w Warszawie, a wydanych świetnie nietylko ze względu na swoją formę zewnętrzną i techniczną, lecz na harmonijną współpracę artysty, dającego dzieło; krytyka dzieło to popularyzującego i wydawcę, jednego z najszanowniejszych w Polsce producentów barwnych reprodukcji i senjora artystycznych wydawnictw. W przyszłości chcę zwrócić uwagę publiczną na inne jeszcze wydawnictwa w Polsce; lecz dziś interesują mnie poniższe: **„Dzieje sztuki w Polsce. Polskie malarstwo współczesne“**. J. Mortkowicz. Warszawa. Wydawnictwo perjodyczne, obejmujące całokształt sztuki nowoczesnej, w szeregu plansz świetnie reprodukowanych, oraz artykułów najznakomitszych polskich krytyków. Prace Zofji Stryjeńskiej: **(Pascha,** pieśń o zmartwychwstaniu Pańskiem) kompozycje i rysunki. **„Na góralską nutę“** dwie plansze, rewelacyjnie żywiołowe w formie i treści. **„Piastowie“** portrety królów polskich. „Polska sztuka dekoracyjna“. Tekst: Jerzy Warchałowski. Wreszcie **„Monografje artystyczne“** w trzech serjach: I. Malarstwo polskie. II. Malarstwo klasyczne. III. Sztuka ludu w Polsce.

Wydawnictwa te, posiadające najwyższe warunki reprodukcji kolorowej, spełniają rolę, o jakiej wspomina treść fejletonu. Kształcą publiczność, nie przestając być dziełami same dla siebie, przez swą nieskazitelną formę i treść.

Krwawe zajścia w Zawierciu

Z POWODU ZASIŁKÓW ŚWIĄTECZNYCH

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18. kwietnia. (Z) Dziś przedpołudniem w Zawierciu bezrobotni przybyli pod Magistrat żądając zasiłków świątecznych. Gdy zakomunikowano im, że niema pieniędzy wówczas bezrobotni wpadli do Magistratu i zdemolowali lokal. Wezwano policję, która wobec groźnej postawy tłumu, po szeregu ostrzeżeniach musiała użyć siły.

Premjer Sławek wysłał specjalnego urzednika celem zorjentowania się w sytuacji na miejscu.

Z Zawiercia donoszą do Warszawy. Tłum składał się z około 3.000 ludzi. Bezrobotni mieli otrzymać dziś tygodniową wypłatę, jednakże agitatorzy rozpuścili wiadomość, że niema pieniędzy w kasie. Wiadomość ta podziałała podniecająco na bezrobotnych. Tłum przypuścił atak na magistrat. Pod gradem kamieni zostało rannych kilku urzędników magistratu w biurach. Początkowo policja bez użycia broni weszła do magistratu i oczyściła teren. W międzyczasie ktoś z tłumu wystrzelił z rewolweru do policji. Jeden policjant został zraniony i wówczas policja strzeliła na postrach.

Podczas strzelaniny w Zawierciu zabity został przypadkowo przechodzień kupiec Krukowski.

6 policjantów jest rannych, 4 demonstrantów rannych ciężko. Stwierdzono, że demonstranci rzucali się na policję także z nożami. Jeden policjant ma ranę ciętą nożem. **26 demonstrantów aresztowano.**

W Zawierciu panuje spokój. Jutro odbędą się dalsze wypłaty zasiłków.

W tej sprawie komunikuje PAT:

Kielce, 18 kwietnia. (PAT.) **Żywsza w ostatnich dniach agitacja antypaństwowa i antyrządowa wśród bezrobotnych w Zagłębiu Dąbrowskiem stała się przyczyną zajść, jakie miały miejsce dziś w Zawierciu.**

Przebieg zajścia był następujący: Magistrat m. Zawiercia, prowadzący akcję pomocy dla bezrobotnych, wyznaczył na dziś wypłatę zasiłków. Nie czekając na rozpoczęcie wypłat, kilkaset osób, zgromadzonych przed magistratem, wtargnęło siłą do biur magistratu tak, iż zaszła konieczność wypierania tłumu przy użyciu policji. W czasie starcia ranionych zostało 3 policjantów, jeden kulą rewolwerową. Z pośród demonstrantów zgłosiło się do wieczora 4 poszkodowanych rannych w ambulatorjum. Wieczorem zapanował w Zawierciu zupełny spokój.

DWIE OFIARY KATASTROFY W KOPALNI.

La Louvierre, 18. kwietnia. (PAT). W kopalni węgla **nastąpiło obsunięcie się ziemi, wskutek czego 2 osoby poniosły śmierć.**

—o—

Z POWODU ŚWIĄT WIELKANOCNYCH, NASTĘPNY NUMER „GAZETY PORANNEJ“ UKAŻE SIĘ WE WTOREK 22 BM. O ZWYKŁEJ PORZE.

10 PROC. NADZWYCZAJNY DODATEK OD PODATKÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 kwietnia. (Z) Na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu **pobierany będzie w okresie od 1 kwietnia 1930 do 31 marca 1931 r. nadzwyczajny dodatek w wysokości 10 proc. od uiszczanych w tym okresie podatków bezpośrednich, podatków pośrednich, opłat stemplowych, podatku spadkowego i od darowizn, jakoteż od specjalnych względnie przymusowo ściąganych w tym samym okresie zaległości wyżej wymienionych danin. —** Ten nadzwyczajny dodatek nie będzie pobierany od podatku dochodowego, od uposażeń służbowych, podatku od lokali i placów niezabudowanych, od kapitału i rent, podatku majątkowego, daniny lasowej, opłat stemplowych, opłat celnych jak również od podatków samorządowych. Od dodatku tego nie będą policzane kary za zwłokę względnie odsetki za odroczenia.

—o—

STRASZNA KATASTROFA LOTNICZA.

Grudziądz, 18. kwietnia. (PAT). Wczoraj w godzinach popołudniowych, w czasie dokonywania **lotu ćwiczebnego pod Grudziądzem**, wydarzyła się **katastrofa**, której ofiarą padło **dwóch lotników.** Gdy samolot był na wysokości około **800 m.**, pilot zamierzał zawrócić w stronę miasta, przyczem na wirażu wpadł **w korkociąg**, z którego z powodu zbyt małej wysokości nie zdołał już aparatu wydobyć. **Samolot roztrzaskał się.** Mechanik, starszy sierżant **Sznadrowski zginął na miejscu,** pilot zaś, **sierżant Kłodyński** w stanie **ciężkim przewieziony został do szpitala.**

—o—

TAJEMNICZY WYPADEK W KANCELARJI ADWOKACKIEJ

Kraków, 18. kwietnia. (PAT) Kancelarja adwokacka dra Krengela była dziś widownią krwawej tragedji, której przyczyny nie udało się dotychczas ustalić. Do adwokata Krengela, prowadzącego sprawę rozwodową p. Galskiej, właścicielki dóbr pod Krakowem, zgłosił się dziś około godziny 5 popoł. Józef Kasiński, praktykant rolniczy w majątku Galskiej i po ostrej wymianie słów z adwokatem, strzelił doń z rewolweru, raniąc go ciężko w brzuch. Kasiński zbiegł na stępnie na podwórzec domu, gdzie pozbawił się życia trzykrotnym strzałem z rewolweru. Lekarz Pogotowia opatrzył ciężko rannego adwokata Krengela i

KRONIKA

19 KWIETNIA Sobota Emmy wd.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI

Sobota teatr zamknięty.

Niedziela, 20-go o godz. 7.30 „Skowronek" — zniżki ważne.

Poniedziałek, 21-go kwietnia o g. 3.30 „Postój kawalerji" i „Szecherezada" — ceny zniżone.

Poniedziałek, 21-go kwietnia o g. 7.30 „Baron Cygański" — zniżki ważne.

Wtorek, 22-go kwietnia o godz. 7.30 „Piękna Galatea" oraz „Zaproszenie do tańca" i „Tańce połowieckie" — zniżki ważne.

Środa, 23-go kwietnia o godz. 7.30 „Pajace" i „Rycerskość wieśniacza" — gośc. wyst. Vittorino Weinberg.

TEATR MAŁY:

Sobota teatr zamknięty.

Niedziela, 20-go kwietnia o godz. 7.30 „Pan Topaz" — zniżki ważne.

Poniedziałek, 21-go kwietnia o g. 3.30 „Pan Topaz" — zniżki ważne.

Poniedziałek, 21-go kwietnia o g. 7.30 „Pan Topaz" — zniżki ważne.

Wtorek, 22-go kwietnia o godz. 7.30 „Pan Topaz" — zniżki ważne.

WYSTĘPY TRUPY WILEŃSKIEJ.

Sobota teatr zamknięty.

Niedziela, 12-ta w południe „Opowieść o Herszlu z Ostropola", komedja Lifszyca w 4 aktach; ceny zniżone od 1-go do 3-ech zł.

Niedziela, 8.15 wiecz. „Nocą na starym rynku" legenda dramatyczna Pereca.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 25. kwietnia : XXII. Mistrzowski Koncert Abonamentowy — Wiedeński Kwartet smyczkowy Kolischa. 3963-3

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: Film dźwiękowy: Maurice Chevalier jako „Pieśniarz Paryża" oraz opera „Poławiacze pereł".

CASINO: „Gdy kobieta się zapomni".

CHIMERA: „Grzesznica z Montparnasse".

COLOSSEUM: „Tempo-Tempo", w roli gł. Albertini.

FATAMORGANA: „Szlakiem hańby".

GRAŻYNA: „Djablica z Trypolisu".

KOPERNIK: Pat i Patachon w komedji „Wśród ludożerców".

LEW: „Dusze w niewoli.

LUNA: „Kochankowie".

MARYSIENKA: Dźwiękowy Marsz weselny.

OAZA: „Książę student".

PALACE: „Moralność pani Dulskiej" (dźwiękowy).

PAN: „Uroda życia" St. Żeromskiego.

PASAŻ: „Wyspa zatopionych skarbów".

POLONJA: „Współczesne dziewczęta"

PROMIEŃ: „Chata wuja Toma".

STYLOWY: „Deszcz róż, życie i cuda św. Teresy" ilustrowany chórem mieszanym.

UCIECHA: Harold Lloyd „Coraz prędzej".

Wesołego Alleluja!

Lwów, 19. kwietnia.

W UROCZYSTYM DNIU ZMARTWYCHWSTANIA SYNA BOŻEGO, W TYM DNIU, KTÓRY JEST SYMBOLEM ZWYCIĘSTWA ENERGJI TWÓRCZYCH NAD ŚMIERCIĄ, WSZYSTKIE SERCA ROZBRZMIEWAJĄ RADOSNEM UCZUCIEM NADZIEI I WIARY W ŻYCIE. WYRAZ TYM NASZYM UCZUCIOM DAJEMY W ŻYCZENIACH, SKŁADANYCH SOBIE WZAJEMNIE PRZY ŚWIĘCONEM JAJKU.

Z TYM UŚWIĘCONYM TRADYCJĄ ZWYCZAJEM ŁĄCZY SIĘ TAKŻE NASZA REDAKCJA, SKŁADAJĄC WAM WSZYSTKIM, MILI CZYTELNICY I CAŁEMU NARODOWI W DNIU ZMARTWYCHWSTANIA ŻYCZENIA, BY ZAJAŚNIAŁY NAM JASNE DNI DOBREJ DOLI! NIECHAJ TO ŚWIĘTO ODRODZENIA BĘDZIE NOWYM PUNKTEM WYJŚCIA WSZYSTKICH ZACNYCH POCZYNAŃ, NIECHAJ PRZYNIESIE ZDROWIE FIZYCZNE I MORALNE SPOŁECZEŃSTWU I UMOCNIENIE POTĘGI NASZEGO PAŃSTWA!

POD TEM RADOSNEM HASŁEM ŻYCZYMY WAM, MILI CZYTELNICY, „WESOŁEGO ALLELUJA!"

REDAKCJA „GAZETY PORANNEJ".

Wiadomości teatralne.

Świąteczny repertuar w obu teatrach jest nader urozmaicony. W teatrze Wielkim w niedzielę dnia 20. b. m. wieczorem dany będzie „Skowronek", melodyjna operetka Lehara.

W poniedziałek dnia 21. b. m. popołudniu o godz. 3.30 przedstawienie baletowe, na które składa się pełna egzotycznego uroku „Szecherezada" z muzyką Rimskiego Korsakowa oraz malowniczy obrazek „Postój kawalerji". Wieczorem o godz. 7.30 tegoż dnia daną będzie piękna opera komiczna J. Straussa „Baron cygański" wspaniale wystawiona i świetnie wykonana przez nasz zespół operowy.

We wtorek dnia 22. b. m. wieczorem powtórzona zostanie „Piękna Galatea", opera komiczna Soupego, „Tańce połowieckie" z muzyką Borodina, w wykonaniu całego zespołu baletowego i „Zaproszenie do tańca" z muzyką Webera.

W Teatrze Małym, co wieczór dana będzie olśniewająca dowcipem i iście francuskim humorem komedja Marcela Pagaela „Pan Topaz" z p. Dobrzańskim w roli tytułowej.

Występ słynnego śpiewaka opery „La Scala" w Medjolanie p. Vittorio Weinberga w „Pajacach" w partji Tonia i w „Rycerskości wieśniaczej" w roli Alfia będzie prawdziwą sensacją artystyczną, tem większą, że razem z nim wystąpi przy pulpicie dyrygent, znany i ceniony Kapelmistrz Opery warszawskiej i oper zagranicznych (Belgrad, Sofja) p. Tadeusz Mazurkiewicz, który wystąpi gościnnie we Lwowie w przejeździe do Belgradu i Sofji, gdzie został zaproszony na szereg występów. Tadeusz Mazurkiewicz b. kapelmistrz opery warszawskiej, jest uczniem sławnego Nikischa, pod kierunkiem którego odbył swe studja w szkole muzycznej w Lipsku. Bardzo dużo przebywał zagranicą, we Włoszech i Francji, gdzie zdobył wysoką kulturę muzyczną, która cechuje przedewszystkiem jego poczynania artystyczne. Występował gościnnie przy pulpicie w Sofji, Belgradzie i Bukareszcie, przyczyniając się do propagandy muzyki polskiej zagranicą. W ostatnim roku otrzymawszy mandat poselski wystąpił z opery warszawskiej, w której jednak występuje gościnnie i tak np. w kwietniu dyrygował „Lohengrinem" i „Aidą". Zaproszony ponownie do Bułgarji i Jugosławji będzie przejeżdżał przez Lwów i w teatrze Wielkim dyrygować będzie w najbliższych czasach dwukrotnie, „Pajace" i „Cawalerja Rusticana" oraz „Cyrulika Sewilskiego". Oba te przedstawienia łączą się z występem słynnego barytona La Scali medjolańskiej Vittorio Weinberga.

Ostatnie 3 przedstawienia „Szopki Lwowskiej". Szopka Lwowska 1930, która już od szeregu wieczorów doskonale bawi publiczność naszego miasta zasłużyła słusznie na miano ostatniego ewenementu życia artystycznego Lwowa. Oryginalnie ułożony program, szampańskie przeboje, niezwykły dowcip, bajeczny humor, poważna satyra polityczna i powszechny podziw budzące kukiełki składają się na wesołe i barwne widowisko. Zachęcona niezwykłem powodzeniem daje Szopka Lwowska w czasie świąt tj. w niedzielę i poniedziałek oraz we wtorek 22. bm. 3 ostatnie przedstawienia. W specjalnie powiększonym programie wystąpią nowe kukiełki, przyczem miłą niespodziankę będzie miał światek sportowy. Przedstawienia odbędą się w sali b. Kasyna Oficerskiego, przy ul. Fredry, początek każdorazowo o godz. 8.15 wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka). PP. Akademicy będą mogli korzystać ze zniżek przy kasie.

Wiedeński Kwartet smyczkowy Kolischa wystąpi poraz pierwszy we Lwowie z koncertem w piątek 25. bm. Zespół ten założony w roku 1922 z inicjatywy słynnego kompozytora Schönberga jest nietylko czołowym reprezentantem młodszej generacji wykonawców komnatowych, ale uchodzi dziś za najlepszy zespół kameralny w Europie, a w zakresie muzyki nowoczesnej za bezkonkurencyjny na świecie. Jako pierwszy i jedyny zespół ten gra wszystko na pamięć, co umożliwia mu niebywałą swobodę wykonania i skończone wirtuozostwo. Każde ich wykonanie osiąga niesłychaną doskonałość, oraz szlachetność w piękności tonu i głębi muzykalnego ujęcia. Program wieczoru obejmuje arcydzieła Mozarta i Beethovena oraz jeden utwór nowoczesny.

Uroczyste przedstawienie „Trupy Wileńskiej" ku czci J. L. Pereca odbędzie się w niedzielę 20. b. m. z okazji 15-to lecia śmierci Poety. Na afiszu w dniu tym o 8.15 wiecz. „Nocą na starym rynku" legenda dramatyczne Pereca w inscenizacji Dawida Hermana z udziałem całego zespołu oprawną w dekoracje pomysłu art. malarza Wajntrauba oraz ilustracją muzyczną kompozytora młodożydowskiego Kohna. Wieczór zagai dyrektor „Trupy Wileńskiej" p. Mazo przemówieniem poświęconem Poecie. W niedzielę o 12-tej w południe poranek po cenach zniżonych od 1-go do 3-ch zł. Na afiszu „Opowieść o Herszlu z Ostropola" komedja zmyślona na tle legend chasydzkich pióra Lifszyca. Zniżki dla organizacyj wydaje codziennie dyrekcja od 6-tej do 7-mej wiecz.

Z „Bagateli". Niedościgniony w swoich oryginalnych pomysłach dyr. Moszkowicz przygotowuje na dnie świąteczne mnóstwo niespodzianek. Niezależnie od tego program produkcyj artystycznych będzie całkowicie zmieniony, a więc ukażą się w nowych kreacjach takie siły, jak: Trio Barry et Larry, znakomita Kaldor Borys, urocza Illy Major, balet Matuszewskiego „Europa" i in. Prócz tego tak w pierwszy jak i drugi dzień świąt dyrekcja „Bagateli" zapowiada wspaniałe Five o clocki z całkowitym programem. Pocz. o g. 5 pp.

W niedzielę Wielkanocną tramwaje nieczynne.

Lwów, 19. kwietnia.

Dyrekcja Miej. Kol. Elektr. zawiadamia, że dnia 20. kwietnia b. r. (w niedzielę) jako w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, tramwaje i autobusy miejskie **nie będą kursowały przez cały dzień.**

Nasz Kącik rozrywkowy. Pragnąc dać licznym rzeszom naszych Czytelników piękną, pomysłową i aktualną rozrywkę umysłową na święta — drukujemy dziś „świąteczny" logogryf — niezależnie od zwykłego „Kącika", który pojawi się w numerze wtorkowym. Punkty za rozwiązanie niniejszego logogryfu wliczone będą do ogólnej ilości punktów w II konkursie zadaniowym.

Z miasta.

W katedrze ormiańskiej o godz. 9. odśpiewa w pierwszy dzień świąt chór mieszany Lwowskiego Instytutu Muz. pieśni wielkanocne, zaś w drugi dzień chór Męskiego Sem. Naucz.

Komunikaty.

Wojewódzki Komitet Obchodu 3-go Maja zwraca się do wszystkich Organizacyj kulturalno - społecznych i sportowych, działających na terenie m. Lwowa, jakoteż i przedmieść, by zechciały do dnia 27. bm. włącznie zgłosić pisemnie w biurze Towarzystwa Szkoły Ludowej przy ul. Czarnieckiego l. 1, II. p. programy obchodów dzielnicowych i okolicznościowych uroczystości celem zamieszczenia ich w wspólnym afiszu Komitetu Obchodowego.

Komitet Honorowy zbiórki Daru Narodowego 3-go Maja dla Tow. Szkoły Ludowej. Do Komitetu Honorowego zbiórki Daru Narodowego 3-go Maja przystąpili w roku bieżącym: Marszałek Polski Józef Piłsudski, Marszałek Sejmu Ignacy Daszyński, Marszałek Senatu Julian Szymański, Prezes Rady Ministrów Walery Sławek, wszyscy pp. Ministrowie, wszyscy dostojnicy duchowni, rektorowie uczelni, panowie wojewodowie i kuratorowie Okręgów Szkolnych w Małopolsce. Pan Minister Spraw Wewnętrznych zastrzegł specjalnym rozporządzeniem, że wszelkie zbiórki od dnia 2—9 maja mogą się odbywać na terenie Małopolski wyłącznie tylko na cele oświatowe T. S. L.

Walne Zgromadzenie Oddziału Stanisławowskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego odbędzie się 28. bm. o godzinie 17 (5-tej popoł.) w lokalu własnym przy ul. 3-Maja l. 19, III. p. (Z. K. P.).

Ruch służbowy w Urzędach Ziemskich. Odnośnie do zamieszczonych informacji w sprawie ruchu służbowego w Urzędach Ziemskich proszą nas o zaznaczenie, że z dniem 1. stycznia br. przeniesiony został p. Kazimierz Wołoszyński z Tarnopola do Rzeszowa na kierownika tamtejszego Powiatowego Urzedu Ziemskiego we Lwowie, zaś kierownikiem Powiatowego Urzedu Ziemskiego jest inż. Kazimierz Żmigrodzki.

Kronika policyjna.

(—) **Włamania i kradzieże.** Z mieszkania Damiana Michałowa, zam. przy ul. Zborowskiej, skradziono wczoraj po włamaniu się garderobę wartości 460 zł. — Herman Septimus, spedytor, zawiadomił policję, że ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do jego magazynu, przy ul. Źródlanej 38., skąd skradli 2 bale sienników wartości 1800 zł. — Z mieszkania Marji Kasielskiej, zam. ul. 3-go Maja 6. skradziono wczoraj po włamaniu się biżuterję i ubrania niestwierdzonej wartości.

(—) **Ofiara harców szoferskich.** Wczoraj na ul. Słonecznej, szofer Stanisław Hardyja, jadąc autodorożką Lwów 21276., najechał na prechodzącą przez jezdnię

50-letnią Henię Bergberg, która doznała złamania lewej nogi i została przez Pogotowie odwieziona do szpitala.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Edwarda Orcza i Juljana Klorka za włamanie się do mieszkania Hersza Beera, przy ul. Tkackiej 44., gdzie skradli większą ilość garderoby, niestwierdzonej na razie wartości, Edwarda Langera za kradzież pakunku wartości 37 zł. na szkodę Abrahama Parnesa, Józefa Gawrylówka za kradzież desek z budowy rozlewni wódek na szkodę monopolu państwowego, Ottona Tuczne za kradzież kieszonkową, Markusa Perlmuttera za kradzież pakunku z ubraniami na szkodę Aleksandra Szarawagi, Karola Rorata za kradzież torebki na szkodę Julji Piniaczówney, Bronisława Gracha, poszukiwanego za kradzież, Salomona Brücknera za usiłowane włamanie się do piwnicy przy pl. Strzeleckim 3., Stefana Daniliszyna za wałęsanie się w mieście w celach kradzieży, oraz Bolesława Jędrzejczyka za wywołanie awantury, wybicie szyb i zniszczenie sprzętów w mieszkaniu swej teściowej przy ul. Na Bajkach.

(—) **Ucieczka z domu.** Józef Hefatom zam. ul. Szewczenki 10. zawiadomił policję, że syn jego 16-letni Emil, dnia 7. bm. wydalił się z domu i dotąd nie wrócił.

(—) **Postrzelony z flobertu.** Tadeusz Siera, lat 28 liczący cieśla, zajęty na budowie przy ul. Na Bajkach 46. doniósł policji, że jakiś osobnik strzelając wczoraj z flobertu w sąsiedniej realności postrzelił go w prawą rękę, którą musiało mu zaopatrzyć Pogotowie ratunkowe.

(—) **Krwawa bójka dwóch robotników.** Wczoraj wieczorem robotnicy Franciszek Oprysk i Józef Karpa wszczęli ze sobą bójkę, w której obaj odnieśli ciężkie rany. Po zaopatrzeniu przez Pogotowie ratunkowe zajęła się nimi policja.

PODZIĘKOWANIE.

JWPanu Staroście Grodzkiemu Aleksandrowi **Klotzowi**, JWPanu Zast. Star. Grodz. Radcy Wojew. Wacławowi **Schnitzlowi**, całemu Starostwu Grodzkiemu, JWPanu Karolowi **Homoli**, JWPani Przełożonej Zakładu Naukowego im. A. Mickiewicza Oldze **Żychowiczowej**, Wielebnemu Ks. **Błotnickiemu** i ks. **Tyrankiewiczowi**, całemu Gronu Nauczycielskiemu, w szczególności JWPani **Długoszowej** i JWP. Paulinie **Biernackiej**, prof. Konserwatorjum Pol. Tow. Muz., Związkowi Sodalicji Marjańskiej uczenic szkół średnich, P. W. Kobiet i Koleżankom za pomoc ofiarną i za oddanie ostatniej przysługi jedynej mej córce ś. p. Tuli, tą drogą składam z głębi serca płynące „Bóg zapłać".

Władysława Piotrowska.

—*—

PRZESILENIE GOSPODARCZE.

Cała Europa, a z nią i Polska przeżywa obecnie kryzys gospodarczy, który pauperyzuje nasze społeczeństwo.

Siłą rzeczy i wydatki na święta Wielkanocne muszą być zredukowane.

Nie wynika stąd jednak, aby nie można było uświetnić Wielkiejnocy dawnym zwyczajem.

Wystarczy kupić w składzie aptecznym lub w mydlarni zaprawę do podłóg „DOBROLIN", wyrobu F. A. i G. PAL, aby wygląd mieszkania mógł przybrać odświętny charakter.

Uprasza się P. P. Gospodynie o odrzucanie falsyfikatów i żądanie tylko marki „DOBROLIN".

—o—

ROWERY z marką „ŁUCZNIK". Największa fabryka rowerów w Polsce, mieszcząca się w Radomiu, zdobyła sobie w stosunkowo krótkim czasie olbrzymią popularność, a rowery z marką „ŁUCZNIK" cieszą się dużem wzięciem. Fabryka ta, należąca do Państwowych Wytwórni Uzbrojenia, posiada najbardziej precyzyjne i udoskonalone maszyny, nowocześnie urządzone zakłady doświadczalne i laboratorja. Produkcja rowerów należy do jednej z trudniejszych gałęzi przemysłu, gdyż wymaga niezwykłej precyzyjności i solidności w wykonaniu, mimo to fabryka radomska, zawdzięczając nowoczesnym urządzeniom, dobrze wyszkolonemu personelowi robotniczemu, używaniu pierwszorzędnej jakości surowców, zdołała w krótkim czasie wypuścić na rynek polski idealnie dostowane do naszych dróg rowery, trwałością przewyższające wszystkie typy rowerów zagranicznych. Nic więc dziwnego, że już w bieżącym roku naogół daje się zauważyć wybitną przewagę rowerów marki „Łucznik" i, jeżeli celem przemysłu polskiego jest gospodarcze uniezależnienie Polski od zagranicy, to miejmy nadzieję, że w dziedzinie przemysłu rowerowego cel ten zostanie już w krótkim czasie osiągnięty.

—o—

Ze sportu.

Attila atrakcją świątecznego programu!

POGOŃ I HASMONEA W WALCE Z WĘGRAMI, CZARNI Z UKRAINĄ.

Lwów, 19 kwietnia.

Po latach stagnacji **tegoroczny program świąteczny zadowoli zapewne apetyty smakoszów piłkarskich.** Występ **zawodowej drużyny pierwszej węgierskiej ligi** ma wszelkie dane, by zainteresować szerokie rzesze zwolenników sportu, tembardziej, że chodzi tu o drużynę, której **nie zabraknie ambicji**, by jak najkorzystniej popisać się przed lwowską publicznością.

Attilla z Miskolcu

zjeżdża dzisiaj w mury miasta naszego, naturalnie w najsilniejszym składzie. W Miskolcu bowiem żywo jeszcze tkwi w pamięci klęska zadana przez **reprezentację Lwowa północnym Węgrom**, przyczem jednak z miejsca zaznaczyć należy, że od owego pamiętnego dnia **w stolicy północnych Węgier wiele się zmieniło.** Przedewszystkiem bowiem zdecydowano się **zorganizować drużynę zawodową**, która w krótkim czasie zdołała przedostać się do pierwszej ligi węgierskiej, co świadczy **najlepiej o jej wartości**

W odróżnieniu do Austrji i Czechosłowacji wprowadzenie zawodostwa na Węgrzech wywarło **na rozwój piłkarstwa prowincjonalnego nader dodatni wpływ.** Dziś w pierwszej lidze węgierskiej walczy obok sześciu zespołów budapeszteńskich **sześć drużyn prowincjonalnych**, które ze stałego kontaktu ze stolicą odnoszą **niemałe korzyści.** Zwolna zdobywają sobie też kluby te odpowiednią **markę na rynku międzynarodowym.** Wszystko więc przemawia zatem, że **mecze świąteczne rozegrane na boisku Pogoni** będą istotnie **pierwszorzędną atrakcją.** Spodziewać się należy, że Pogoń dołoży **wszelkich starań**, by wykazać, że sukces w walce z Warszawianką **nie był dziełem przypadku**, z drugiej strony skorzysta ze sposobności **dobrego treningu** i rozwinie pełny zasób swych walorów. Z żywem zainteresowaniem oczekiwany jest występ **obrońcy Jeżewskiego**, dla którego debiut niedzielny będzie próbą ogniową w barwach Pogoni. Pozatem ciekawi jesteśmy jak napad Pogoni da sobie radę **z twardą i masywną obroną gości**, którą poprzedza **jak najlepsza opinja.** W napadzie Węgrów pozatem będziemy mieli możność oglądać świetnego niegdyś **internacjonala Hungarji Opatę.**

W poniedziałek przeciwnikiem Węgrów będzie **Hasmonea**, zasilona **Schneidrem.** Białoniebiescy dołożą zapewne wszelkich starań, by zrehabilitować **klęskę niedzielną i wykazać**, że była ona **dziełem nieszczęśliwego przypadku.**

Zawody rozpoczną się każdego dnia **o godz. 16.** W niedzielę gra z **Attillą Pogoń**, w poniedziałek **Hasmonea**, w pierwszym dniu poprzedzi przedmecz **Hasmonea I. B. — Pogoń I. B.**, w poniedziałek **Hasmonea III — Pogoń III.**

Zapowiedziany **turniej czterech drużyn lwowskich** nie dojdzie do skutku. **Czarni** w niedzielę będą świętować, natomiast **w poniedziałek zmierzą się z Ukrainą.** Interesujący ten mecz odbędzie się już o **11 przedpoł.** na boisku Czarnych i zwabi zapewne również znaczną ilość widzów, tembardziej, że będzie to pierwsze spotkanie drużyn powyższych w bieżącym sezonie.

Na boisku **Świtezi** wreszcie gra dzisiaj o 15. **Świteź I. b. — Zenit**, a w poniedziałek o godz. 11.30 **Świteź — Metal.**

—*—

Coś o Kawiarniach lwowskich.

Lwów jest miastem kawiarnianem Każdy po całodziennej żmudnej pracy szuka rozrywki i w tym celu udaje się do kawiarni, by przeczytać najświeższe nowości w dziennikach by przy dobrej kawie uspokoić nerwy, jednem słowem, by się duchowo rozerwać. Nie mamy na myśli kawiarnie, w których ludzie załatwiają różnego rodzaju interesy, do których wchodzą i wychodzą, szukając tego lub owego, w których się gnieździ jakaś bliżej nieokreślona „giełda handlowo-towarowa" itd. Tu w grę wchodzą kawiarnie przedwojennej etyki, to znaczy, że w takich lokalach człek siedząc przy stoliku spokojnie, przeczytał wszystkie pisma krajowe i zagraniczne, ilustracje, zagrał partję szachów, gdzie okiem spojrzał, wytworne towarzystwo. Niestety, w czasach powojennych kawiarnie zmieniły oblicze. Lecz nie ma reguły bez wyjątku. Jest we Lwowie stara popularna kawiarnia etyki przedwojennej, w której faktycznie człek czuje się swobodny, w której wszystko znajdzie, co mu dla pokrzepienia ducha jest potrzebnem. Kawiarnia „Szkocka" jest właśnie tą, w której utrzymała się dawna tradycyjna kawiarnia, dzięki wzorowemu kierownictwu właścicieli pp. Zielińskich, którzy dokładają wszelkich starań, by lokal utrzymać na przedwojennym poziomie i dlatego „Szkocka" jest punktem zbornym najwytworniejszych sfer naszego miasta.

Odpowiedzi Redakcji.

WPan A. Z. we Lwowie. Nie skorzystamy.

—o—

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH

Sobota, 19. kwietnia 1930.

LWÓW 11.58—12.05 Sygnał czasu i hejnał, 12.10—13.00 Koncert religijny z płyt gramofonowych, 17.00—18.00 Audycja dla młodzieży: „Cud Wielkiej Nocy" Bronisława Dąbrowskiego, w wykonaniu artystów dramatycznych, transmisja z Krakowa, 18.00—18.45 Transmisja Rezurekcji z Katedry na Wawelu — w czasie Rezurekcji odezwie się dzwon „Zygmunt". 20.00—21.00 Transmisja koncertu z Poznania. 23.00—24.00 Transmisja muzyki tanecznej z „Bagateli" we Lwowie.

POZNAŃ 20.00 Koncert religijny w Auli U. P. (Transmisja na wszystkie stacje polskie) Wyk. prof. M. Trampczyńska (alt), prof. F. Nowowiejski (orrg.), prof. F. Łukasiewicz (akomp.). I. 1) Mallings: Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa. Wagner: (Bossi) Czar Wielkiego Piątku z op. „Parsival". Liszt: Miserere Alegri'ego (odegra prof. Nowowiejski). II. Utwory na alt solo z tow. fortepianu (odśp. p. M. Trampczyńska). W przerwach program teatrów poz. oraz program Radjostacji. **LIPSK** 20.30 „Voelker Singer die Schoepfung" — słuchowisko o chrześcijaństwie narodów w opracowaniu dr. E. K. Fischera i H. P. Schmiedela. **LONDYN** 22.45 „Komedje muzyczne". **KOPENHAGA** 21.00 Muzyka duńska, 2.15 Operetka klasyczna. **TALLIN** 22.30 Nabożeństwo z kościoła grecko-katol. **WROCŁAW** 19.05 Muzyka wieczorna. **HAMBURG** 20.00 „Trębacz z Saekingen" opera Nesslera. **FRANKFURT** 17.30 Katakumby i Via Apia w Rzymie — radjoreportaż. **BERLIN** 20.00 Koncert. **Stokholm** 19.30 Wieczór Wielkanocny. **LANGENBERG** 20.00 Koncert religijny. **OSLO** 19.30 Recital fortepianowy Elżbiety Reiss-Faerden, 20.00 „Wielkanoc" — słuchowisko Aug. Strindberga. **MEDJOLAN** 20.30 Transmisja Opery. **WIEDEŃ** 20.00 Recital Jose Roguczewskiego (z Opera Comique Paryżu). 21.00 Fragmenty operowy. Solo Wanda Achsel i Chrostoffor Irie. **RYGA** 19.03 „Stworzenie świata" — oratorjum Haydna. **BUDAPESZT** 19.15 Recital fortepianowy pani Hoor-Tempis, 20.25 Wieczór Wagnerowski. **MOSKWA** 20.00 Opera (Eksperym.), **HILVERSUM** 20.40 Koncert chóru. W programie Kantata 140 J. S. Bacha, oraz „Requiem niemieckie" Brahmsa.

Niedziela, 20. kwietnia 1930.

LWÓW 9.00 Transmisja nabożeństwa z Katowic, 11.58—12.10 Sygnał czasu i hejnał, 17.00—18.00 17.00—17.30 Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: pp. Julja Ilnicka (sopr.), Stella Dortheimer (skrz.), Włodzimierz Ormicki (akomp.) b) 17.30—18.00 Audycja dla dzieci p. t.: „Święcone skrzatków“ pióra Marji Dynowskiej, w reżyserji p. Julji Romowicz, 18.00—19.00 Transmisja z Poznania: koncert muzyki lekkiej i kwadrans literacki, 19.00—20.00 Transmisja słuchowiska literackiego z Wilna, 20.00—22.00 Transmisja koncertu wieczornego z Krakowa. Wykonawcy: Celina Nadi (śpiew), J. Jutrzenka (skrz.), Jan Hoffmann fort.), Wiktorja Pastówna (śpiew), Zbysław Woźniak (śpiew.), Halina Sambratówna (fort.) Włodzimierz Ormicki (akomp.),

LIPSK 14.00 Dwa ludowe słuchowiska wielkanocne, 18.45 Koncert lipskiej ork. symfonicznej. **KOPENHAGA** 20.00 „Alladyn“ — słuchowisko Oehlenschleagera, Muzyka Karola Nielsena. **TURYN** 20.30 „Księżna czardasza‘, operetka. **WROCŁAW** 20.30 „Śmieść Adama“ — słuchowisko pg. G. Fr. Klopstocka. **STUTGART** 19.30 Recital organ. Ernsta Kaelera. Kompozycja J. S. Bacha, 20.30 „Peciosa“ — opera Webera. **HAMBURG** 15.00 Godzina Schumanna, 20.00 Wesoły koncert wielka nocny. **FRANKFURT** 11.00 Recital wiolonczelowy Alberta von Doorna. **BUKARESZT** 20.00 „Traviata“ opera Verdiego. **BERLIN** 18.00 „Salon Pitzelberger“ operetka Offenbacha, 20.00 Koncert i audycja literacka. **RZYM** 22.02 „Borys Godunow“ opera Mussorgskiego. **LANGENBERG** 20.00 „Judasz Makabeusz‘, oratorjum Haendla. **OSLO** 20.00 „Jedermann‘ słuchowisko Hugona v. Hofmannsthala. **BRUKSELA** 21.15 Koncert. **WIEDEŃ** 11.00 Koncert wiedeńskiej orkiestry symfon. 15.00 Muzyka kameralna na gitarze, 19.00 Piosenka wied. Wnk. Toni Schreiber oraz Franz Hoffmann, 20.00 „Wielkanoc“ — słuchowisko Augusta Strindberga. **MONACHJUM** 18.05 „Tannhäuser“ opera Wagnera. **BUDAPESZT** 11.15 Koncert orkiestry operowej pod dyr. Barga. Soliści Nemethy i Szekely z Opery Królewskiej), 19.10 Muzyka wojskowa.

Poniedziałek, 21. kwietnia 1930.

LWÓW 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej, 11.58—12.10 Sygnał czasu i hejnał, 12.10—14.00 Transmisja poranku myzycznego z Filharmonji warszawskiej, organizowanego przez Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy wespół z Dyr. Koncertów Symfonicznych. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna, Kazimierz Wiłkomirski (dyr.), oraz soliści: Dorota Gutowska sopran) i Eugenja Melmanówna (fortepian). 16.35 Słuchowisko dla dzieci młodszych i młodzieży: Cz. I.: dla młodszych: „Najpiękniejsza piosenka“ obrazek Aliny Kwiecińskiej z muzyką i śpiewami. Cz. II. dla młodzieży: „Dzwony Wielkanocne“ Kaz. Konarskiego. Transmisja z Krakowa. 17.25 „Najnowsze wydawnictwa“ omówi dr. Adam Bar. 17.40 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy. Koncert orkiestry dętej Dyrekcji Tramwajów Miejskich pod dyr. Leona Cymmermana. 19.00 Rozmaitości oraz muzyka z płyt gramofonowych, 19.20 Słuchowisko „Sobótki“ Jana Kochanowskiego w radjofonizacji W. Radulskiego. Transmisja z Warszawy. 19.50—20.00 Sygnał czasu. 20.00 Kwadrans literacki: Jerzy Żuławski, transmisja z Warszawy „PAT“. 20.20 Operetka „Księżniczka Nancy“ Fr. Lehara, transmisja z Warszawy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. Halina Sawicka, Aleksander Wasiel i inni. Dyryguje Wacław Elszyck. 22.00 22.15 Odczyt p. t.: „Na pograniczu wyobraźni i rzeczywistości“ wygłosi p. inż. E. Porębski, transmisja z Warszawy, 22.15 Transmisja komunikatów z Warszawy, 23.00—24.00 Transmisja muzyki salonowej z „Oazy“ w Warszawie.

LIPSK 19.30 „Schwanda der Dudelsackpfeifer — opera Weinbergera. **KRÓLEWIEC** 20.15 Koncert wojskowy. **KOPENHAGA**. 21.45 Jens Sorensen (wiol.). **BERLIN** 19.30 „Flet zaczarowany“ opera Mozarta. **STOKHOLM** 19.15 „Biedny Jonatan“ operetka Milloeckera. **LANGENBERG** 17.00 „Śpiewacy Norymberscy“ opera Wagnera. **PRAGA** 19.30 „Szwanda dudiarz“ opera Weinbergera. **MEDJOLAN** 20.30 „Amico Fritrz“ — opera Mascagnie go. **BRUKSELA** 21.30 Operetka. **WIEDEŃ** 11.00 Koncert wied. ork. symfonicznej. 16.00 Koncert wied. kobiecej ork. symfonicznej, 20.05 „Fruehlingslust“ operetka. Motywy muzyczne J. Straussa, opracowanie Ernsta Reitera. **RYGA** 19.03 „Hugonosi“ opera Meyerbeera. **MONACHJUM** 20.00 Koncert symf. 19.00 „Manewry jesienne“ operetka Kalmana. **PARYŻ** 22.30 Wieczór Chopina. **HILVERSUM** 21.05 Słuchowisko „Polska krew“.

Wtorek, 22. kwietnia 1930.

LWÓW 11.58—12.05 Sygnał czasu i hejnał 12.05—13.00 Koncert płyt gramofonowych 17.45 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy. Recital altowiolisty prof. Mieczysława (Szaleskiego, przy fortepianie Janina Konopasek-Szaleska 18.45 Rozmaitości, komunikaty i muzyka z płyt gramofonowych 19.20 do 19.45 Feljeton p. t.: „Jarmark świętojurski we Lwowie“, wygł. p. Michalina Janoszanka, transmisja z Krakowa 19.50 Transmisja opery z Katowic „Czart i Kasia“, op. w 3 aktach A. Dvoraka) — po operze transmisja komunikatów z Warszawy.

HELSINGFORS 19.00 Koncert: 1) Corelli — Concerto grosso 2) Haydn — Konc. na trąbę i ork. 3) Kurt Thomas — Serenada na małą ork. 4) Klami — Serenada hiszpańska **LIPSK** 19.35 Wesołe pieśni Schuberta, Schumanna, Brahmsa, Mussorgskiego, Graenera, Weingartena i Loewego — odśp. Arthur Fleischer **MORAWSKA OSTRAWA** 20.30 Recital skrzypcowy Stepanka **KOPENHAGA** 21.50 Duński koncert symf. **TURYN** 20.30 Koncert **HAMBURG** 20.00 Koncert z udz. pianisty Kama Straussa **FRANKFURT** 21.00 Recital fort. Maichaela Zadory 22.00 Rolf Schoeder gra na skonstruowanych przez siebie skrzypcach, umożliwiających grę wieolgłosową **BERLIN** 19.05 Konc. solistów **STOCKHOLM** 20.00 Walce Straussowskie **LANGENBERG** 21.00 Tannhauser i Jockeye, słuchow. Hannsa G. Lustiga **PRAGA** 16.30 Recital wiolocz. Kefurta **OSLO** 20.00 Konc. symf. z udz. skrz. Roberta Soetens‘a (Paryż) **WIEDEŃ** 20.05 Wieczór pieśni ludowej 21.20 Wesoły program **RYGA** 19.03 Muz. kamer. **MONACHJUM** 22.30 Muz. kamer. **BUDAPESZT** 20.45 Konc. pianisty Dohnanyi‘ego 22.30 „Dzieje stosunków polsko-węgierskich“ wygł. po franc. J. de Somogyi **PARYŻ** 21.00 „Sigurd“ — opera Reyera 23.00 Koncert Laparra.

Specjalista chorób skórnych weneryczn. i kosmetyki
Dr. I. MUND były sek. szpitali wied. lwowsk.
ordynuje od 8—10, 2—6, w niedzielę od 9—1. LWÓW, ASNYKA 1, (róg Piłsudskiego). Tel. 48—01. — Leczenie żylaków.

Długoletni sekundarjusz szpitala powsz. i były lekarz klinik wiedeńskich
Dr. M. MONDSCHEIN
Stanisławów, ul. Gołuchowskiego 30, specjalista w leczeniu chorób skórnych i zastarzałych wenerycznych. Kosmetyka lekarska, niemoc płciowa, radykalne leczenie żylaków. 2366-3

Specjalista chorób płuc, serca i żołądka
Dr. FELIKS HAHN
Listopada 30.
Prześwietlanie Röentgenem.

Specjalista chorób zębów i jamy ustnej
Lekarz - Dentysta
H. PASS
Krótka 2, róg Gródeckiej 60. — ZĘBY SZTUCZNE. — PT. Kolejarzom, Poczt. i Urzędn. na dogodne raty. 3497-7

Specjalistka chorób jamy ustnej i zębów, absolwentka Kliniki dentystycznej
Dr. med. EUGENJA BONGOWA
ordynuje od 3—6 WAŁOWA 11. I. p. telef. 55—20. — Pracownia nowoczesnej techniki dentystycznej. 1725-4

Dr. Justyn GELEHRTER
lekarz chor wewn. i kobiecych
w KRYNICY
przeprowadził się do willi „STEFANJA". 3697-5

Specjalistka chorób skórnych i wener. b. Sekundarjusz Państw. Szpitala Powsz
Dr. FRISCH-SAWICKA
ordynuje dla kobiet od 2 do 6 obecnie ul. Łozińskiego 9, telefon 81—03, boczna placu Akademickiego, naprzeciw Kawiarni Szkockiej. 2425-4

GINEKOLOG-POŁOŻNIK
Dr. OTTO FINSTERBUSCH
b. lekarz klinik ginekologiczno-położniczych w Berlinie i Wiedniu, b. lekarz państw. szpit. powszech. we Lwowie, ordynuje od 3—6 ul. Sykstuska 23. II. p. Tel. 52—10. DIATERMJA. 2646-4

PENSJONATY LETNISKA

DYJETETYCZNO-KLIMATYCZNE Sanatorjum Dra Domańskiego, Olchowce p. Sanok, od czerwca — góry — las — rzeka. Choroby płucne wykluczone. 3552-10

POSADY WOLNE

POKOJOWA, pierwszorzędna siła, z długoletniemi poleceniami potrzebna od 1. maja. Zgłosić się Sykstuska 56. II. p. między 10—12 w południe.

RUTYNOWANEJ KORESPONDENTKI w językach polskim, ruskim i niemieckim piszącej ładnym ręcznym pismem jako też na maszynie poszukuje poważne przedsiębiorstwo handlowe we Lwowie. Własnoręczne oferty wraz z krótkiem curriculum vitae i odpisami świadectw proszę kierować do Administracji „Gazety Porannej" pod „Glorja". 3919-2

POSZUKUJE SIĘ samodzielnego kierownika znającego się dobrze na kroju, do prowadzenia pracowni krawieckiej męskiej — klijentela stała. Reflektuję tylko na siłę pierwszorzędną. Oferty pod: Marja Miksińska, — Przemyśl, Lipowa-Górna 19. 38330-2

20 zł. dziennie

2—3 godziny przyjemnej i nieuciążliwej pracy domowej, zapewniają W. P. powyższy zarobek. Stanowczo uczciwa propozycja. — Wystarczy pocztówka z adresem Firma „Carbon", Gdynia. 3774-4

Sprzdajemy materjał bud wlany i stolarski
w każdej ilości po cenach hurtownych
Tartak Łyczaków

NA POLSKIE DROGI - POLSKI ROWER

ROWERY
Z MARKĄ „ŁUCZNIK"
DO NABYCIA w CAŁEJ POLSCE
PRODUKCJA
PAŃSTWOWYCH WYTWÓRNI UZBROJENIA w WARSZAWIE
Fabryka Broni w Radomiu.
GENER. PRZEDSTAWIC. „KAROL REUSSIG" WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25
SPRZEDAŻ:
WARSZAWA, ORDYNACKA 9, firm A. JÓZEFEK i S-KA
LWÓW, SAPIEHY 34, firm. „AUTOMOTEUR" — POZNAŃ, PRZECZNICA 7, Dr K. HOREBAUER
LWÓW, PLAC ... „AUTOGARAŻ" — LUBLIN, ZAMOJSKA 5, firm W. DROBOCKI
ŁÓDŹ, KR. ... „DRUTOWSKI" — BRZEŚĆ n/B., 3-GO MAJA 24, J. FELMAN
WILNO, ... Z. NABOROSKI — ŁOMŻA, KOŚCIUSZKI 20, K. KONOPSKI
NOWOGRÓDEK, ... „AUTOGARAŻ" — RADOM, PL. 3-GO MAJA, ST. OLBRYCH

KUCHARKI pierwszorzędnej, pracowitej, na dobre warunki poszukuje się od 1. maja. Zgłoszenia osobiste ze świadectwami tylko sił pierwszorzędnych. Długosza 37, I. p. drzwi 6 od 11—2-ej. 3459-6

CHŁOPAK do roznoszenia gazet zaraz potrzebny. Zgłaszać się do Tow. „Ruch", Zielona 6, II. p. od 9—2-giej popołudniu. 3894

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42 h. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 3271-1

MATRYMONJALNE

OGROMNIE życzę sobie znaleść kobietę która umiałaby mnie spokojnie i mądrze kochać! Spokojnie, to znaczy bez sztucznej afektacji, ale tem ciepłem wewnętrznem, jakie promieniuje z najdrobniejszego ruchu, słowa i postępku. Mądrze, to znaczy szczerem uszanowaniem mych zalet i celów, a łagodnem tępieniem wad i słabostek. Tymi dwoma kluczami szczęścia mogłaby mnie (bez ujmy dla mej trochę dyktator. duszy), wziąć pod pantofelek i zatrzymać tam na zawsze. Warunki bliższe i mutatis mutandis powtórzone: chrześcijanka, najchętniej sierota, do lat 30. conajmniej z maturą, przystojna, nadewszystko zaś miła, słuszna (circa 170 cm.), o pełnych harmonijnych kształtach, o bujnym temperamencie i polocie, a przytem jednak trzeźwa, zgodliwa, niebiańsko dobra, gospodarna i oszczędna; posag w gotówce od pięciu tysięcy dolarów lub częściowo w gotówce a częściowo w zawodzie i mieszkaniu. Małżeństwo zaraz po usunięciu reszty nieistotnych przeszkód. Tylko ściśle warunkom odpowiadające zgłoszenia (ewent. z fotografją) kierować pod „Dr. B. 35" do Ajencji Reklamowej, Lwów, Chorążczyzny 7. 3777

POSADY POSZUKIWANE

BIURO MACHNIEWSKIEJ, Kopernika 22 telefon 446, na sezon kąpielowy poleca: kucharzy, bufetowców, cukierników, wykwintne kucharki pensjonatowe, gospodynie, oraz personal restauracyjny. 3881

RUTYNOWANA maszynistka poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. „Korespondentka". 3690-5



Pocztą ukłony zasyłamy,
Dzięki „Lebewohl" zdrowe nogi mamy.
Mowa tu naturalnie o znanym powszechnie i zalecanym przez wielu lekarzy środku przeciw odciskom i stwardnieniom skóry na stopach p. n. „Lebewohl". Dla uniknięcia naśladownictw żądać wyraźnie „Lebewohl". — Sprzedaż we wszystkich aptekach i drogerjach.

Inserujcie w „Gazecie Porannej"!

BYŁY kierownik magazynów techniczno-wiertniczych i elektrotechnicznych, biura zamówień i sprzedaży, ekspedycji ropnej, kierownik przedsiębiorstw handlowych, obznajomiony również z samodzielnem prowadzeniem wszelkich spraw sądowych, piszący biegle na wszystkich systemach maszyn, poszukuje odpowiedniego zajęcia. — Referencje i świadectwa pierwszorzędne. Wiadomość do Administracji „Gazety Porannej" pod „Pedant". 3857-2

KUPIEC organizator propagator, 39 lat, wspaniała reprezentacja, pierwszorzędny sprzedawca, mówiący doskonale po polsku i niemiecku, przedwojenny podróżujący, ogromne znajomości, doświadczony w każdej dziedzinie reklamy i organizacji, szuka odpowiedniego zajęcia, ewentualnie propozycji. Łaskawe zgłoszenia do administracji pod „Pierwszorzędny Reprezentant". 3838

BUCHALTERA lub urzędnika administracyjnego w poważnej instytucji przemysłowej, handlowej lub gosp. leśnorolnych stałej posady poszukuje rutynowany buchalter. Pośrednictwo w wyszukaniu odpowiedniej posady będzie sowicie wynagrodzone. Zgłoszenia do Administracji pod „Dowód osobisty Nr. 2136". 3839-3

MIESZKANIA i SKLEPY

Pokój z kuchnią
poszukuje
starsze małżeństwo bezdzietne w centrum miasta w parterze lub I. piętro; może być w podwórzu i bez komfortu; czynsz z góry pośrednictwo niewykluczone.
Franciszek Zajdel
Lindego 7. 3778

DO ODSTĄPIENIA 5 pokoi, komfort z ogródkiem, z meblami lub bez obok Techniki. Zgłoszenia do Administracji „Czynsz przedwojenny". 3858

AUTO Central-Garage, Jagiellońska 24. Boksy. Stacja benzynowa. Obsługa samochodów. 3864-2

DWA pokoje, parter, front, centrum, telefon do wynajęcia. Bliższa wiadomość: „Nowa Reklama", Batorego 23. 3874-3

POKÓJ balkonowy (łazienki, telefon) z wykwintnem utrzymaniem dla 1 lub 2 osób. Telefon 84—51. 3895-2

DO WYNAJĘCIA mieszkania 2, 3 i 4-ro pokojowe z komfortem. Zgłoszenia: Tarnawiecki, Tarnowskiego 26. 3922-3

POKÓJ umeblowany z osobnym wchodem, oświetleniem i opałem wynajmie właścicielka, ul. Snopkowska 33. 3920-2

GARAŻ nowoczesny koło Techniki, Nowy Świat 6. zaraz wynajmę. 3892

ZAMIENIĘ 3 pokojowe mieszkanie z komfortem (czynsz przedwojenny) na 4-pokojowe. Zgłoszenia do Admin. pod „J. L.". 2925-6

KUPNO i SPRZEDAŻ

SPRZEDAM dom, ogród, front 57 m. Pijarów 64. 3893-5

FORTEPIANY, pianina, tanio, dogodne raty, Trunkwalter, Stryj.

KAMIENICA trzypiętrowa, wolne lata nowoczesny komfort, dochód netto 12%, blisko centrum, wkład 16.000 dolarów. Willa nowa, nowoczesny komfort, cała wolna, wkład 6.000 dol. Kamienica ze sklepami, frontowa ulica, wkład 7.000 dol. Kamienica komfortowa, dochód 5.000 zł., cena 53.000 zł. Parcele w różnych okolicach miasta sprzeda firma „Kontrakt", Batorego 36. Tel. 76—46. 3924-3

SAMOCHÓD Steyr XII. otwarty, stan bardzo dobry sprzedam. Zgłoszenia do Administracji „19000 kilometrów". 3923-2

MAŁA wytwórnia artykułów papierowych bardzo intratna, z powodu wyjazdu do sprzedania. Administracja „Gazety Porannej" pod „Wytwórnia". 3921

SCHWEIGHOFERA
Fortepiany—Pianina światowej sławy
HOFMANNA
Pianina—Harmonje wiedeńskie, znakomite. Ceny niskie. Dogodne spłaty. Długoletnia gwarancja fabr. Wyłączne zastępstwo „MONIUSZKO", Zimorowicza 10 3486-5

FORTEPIANY mało ograne na różne ceny PIANINA NOWE możliwie najtaniej sprzedaje, mienia HANAK, Piłsudskiego 21, pierwsze piętro. 3721-5

FORTEPIAN „Wirtha" znakomity, wyjątkowa okazja — tanio sprzedam. Kopernika 26. Skleniarski. Telefon 83-51. 3766-5

MASZYNĘ do rachowania okazyjnie sprzedam. Łomaga, Lwów, Sienkiewicza 9. 3648-8

SAMOCHODY używane różnych pierwszorzędnych marek, otwarte, limuzyny sprzeda okazyjnie firma „Studebaker", Akademicka 5, tel. 58-58. 2489-30

RÓŻNE

PŁASZCZYKI dla dzieci „SPORT" tylko plac Halicki 3. 3684-6

NAJGUSTOWNIEJSZA garderoba dziecięca „SPORT" tylko plac Halicki 3. 3684-6

DLA NOWORODKÓW kompletne wyprawki „SPORT" tylko plac Halicki 3. 3684-6

Przetarg.

Pocztowa Kasa Oszczędności sprzeda z przetargu publicznego różne materjały budowlane, znajdujące się na składzie we Lwowie.

Wszelkie informacje, szczegółowy wykaz materjałów oraz formularze przetargowe otrzymać można w Administracji Domów P. K. O. we Lwowie, codziennie od 10 do 12 godz. (ul. Kochanowskiego l. 8). Przy złożeniu oferty należy wpłacić w Administracji Domów P. K. O. wadjum w wysokości zł. 500. Oferty składać można w Administracji Domów P. K. O. we Lwowie (ul. Kochanowskiego 8) do godz. 12-tej dnia 28. kwietnia 1930 r. W razie wycofania się oferenta po terminie otwarcia przetargu, a przed ostateczną decyzją P. K. O. w sprawie sprzedaży wskazanych materjałów, wadjum przepada na rzecz Pocztowej Kasy Oszczędności. Pocztowa Kasa Oszczędności zastrzega sobie prawo anulowania przetargu oraz wolny wybór oferenta. 3928

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.
L. M. 58.382/30.
W. II/1.

We Lwowie, dnia 16. kwietnia 1930.

Obwieszczenie.

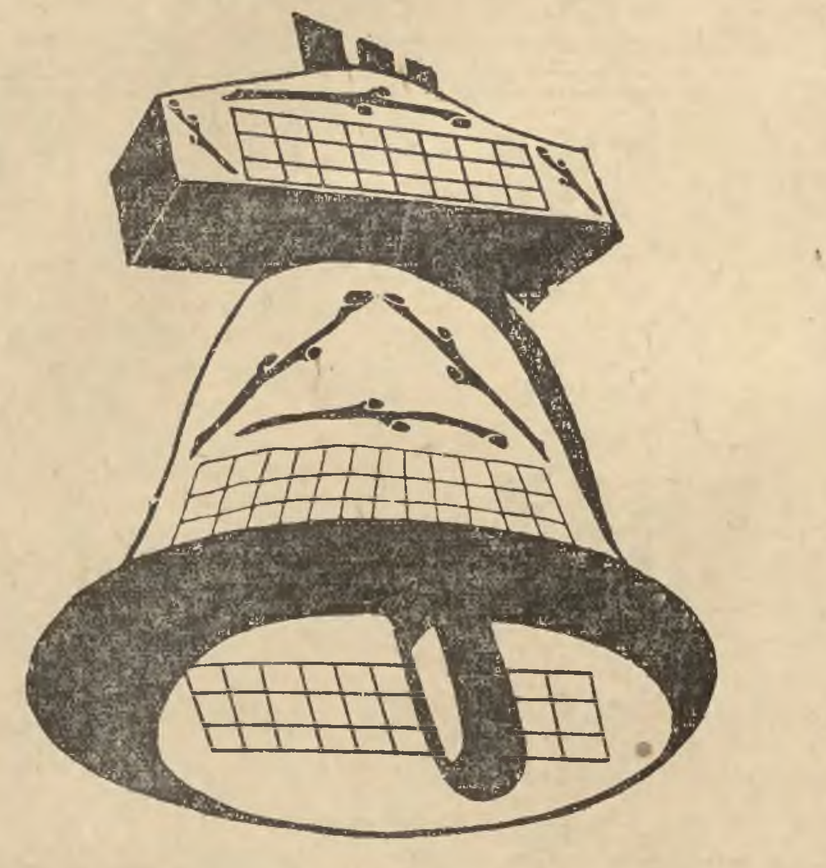
Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do publicznej wiadomości stosownie do postanowień ustawy z dnia 11. sierpnia 1923, Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 747, rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17. czerwca 1924, Dz. U. R. P. Nr. 51. poz. 522 oraz § 53 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28. czerwca 1926, Dz. U. R. P. Nr. 75, poz. 433, że preliminarze zrekonstruowanego budżetu nadzwyczajnego na rok 1929/30 i budżetu nadzwyczajnego na rok 1930/31 są wyłożone do przeglądu w biurze Wydziału II. Magistratu (ratusz II. p., drzwi 62), przez dni 7, a to od dnia 18. kwietnia do dnia 24. kwietnia 1930 r. włącznie w godzinach od 9-tej do 13-tej.

Interesowanym płatnikom danin komunalnych przysługuje prawo przeglądania wyłożonych preliminarzy budżetowych w powyższym terminie, oraz wnoszenia zarzutów w dalszym terminie 7-dniowym, a więc do dnia 1. maja 1930 włącznie.

Komisarz Rządu
p. o. Prezydenta miasta
3908 Dr. Otto Nadolski m. p.

Wielkanocny kącik rozrywkowy.

LOGOGRYF.



(Za rozwiązanie 4 punkty.)

Objaśnienie Logogryfu.)

Wpisać pionowo w pierwszym i trzecim logogryfie po osiem, w środkowym dwanaście wyrazów trzy-literowych. Rzędy środkowe poziome w pierwszym, trzecim i środkowym logogryfie dadzą aktualne rozwiązanie.

Logogryf pierwszy (górny): 1 imię żeńskie, 2 bożek egipski, 3 pierwiastek, kres czasu, 5 broń zwierząt, 6 przyrząd gimnastyczny, 7 kłamie, 8 ciąg (opowiadania).

Logogryf trzeci (dolny): 1 rzeka w Polsce, 2 zdrobniałe imię żeńskie, 3 męskie imię arabskie, 4 kres, koniec, 5 wiele, 6 drzewo liściaste, 7 kosmetyk, 8 taniec.

Logogryf drugi (środkowy): 1 owad, 2 imię cygańskie, 3 cenny pierwiastek, 4 woda w zmienionej postaci, 5 głos, 6 utwór poetycki, 7 zdrobniałe imię żeńskie, 8 podanie, 9 wschód w języku obcym, 10 litera grecka, 11 przeznaczenie, 12 owad nocny.

J. W. LOCKE

Wesołe przygody Arystydesa Pujol'a

Wytłómaczywszy samemu sobie swe postępowanie, które wydało mu się już teraz rodzajem misji Bożej, Arystydes z nowym zapałem energji zabrał się do ożywienia pani Ducksmith.

Biedna kobieta, pozostająca od lat dwudziestu pod lodowatym wpływem Mr. Ducksmith'a, rozkwitała teraz, jak wątła roślinka, ogrzana złotymi promieniami słońca. Z dnia na dzień dostrzedz można było jakąś zmianę, bądź w ubraniu, bądź też w samym wyrazie zagasłej dotychczas jej twarzy: w ruchach jej przejawiała się pewna doza kokieterji. Stopniowo, pod wpływem Arystydesa, zaczynała odczuwać piękno w naturze i sztuce. Na ruinach Angauleme, najpiękniejszego z miast francuskich, zachwycona malowniczemi dolinami Charente i Son, ciągnącemi się u stóp ruin, dotknęła nieznacznie ramienia Arystydesa, szepcząc: „Jakże tu pięknie!“ Potem zwróciła się do męża.

— Hm! — odparł po swojemu.

I znowu zamieniła z Arystydesem porozumiewawcze spojrzenie (weszło to już w przyzwyczajenie). Odciągnął ją dalej nieco pod pretekstem pokazania oryginalnego koryta Charente'y.

— Poco podróżuje, u licha, jeżeli niczem zachwycać się nie umie?

Zwróciła ku niemu lękliwe spojrzenie.

— To jego manja, — rzekła. — Nie może usiedzieć w domu. Musi być w ustawicznym ruchu...

— Jakże pani może to znieść? — zapytał Arystydes.

Westchnęła.

— Teraz mi łatwiej, gdy nauczył mnie pan patrzeć.

„Doskonale!“, pomyślał Arystydes. „A potem sama jego patrzeć nauczy i rozbudzi jedną jeszcze martwą duszę. Zasłużyłem na pochwałę Bożą!“.

Ponieważ Mr. Ducksmith zdawał się nie dostrzegać zmiany, jaka zaszła w usposobieniu jego małżonki, Arystydes z dniem każdym nabierał więcej odwagi i pewności siebie. Ostatnio zasypywał panią Ducksmith komplementami nawet w obecności męża i codziennie przynosił jej świeże kwiaty. Jeżeli mimo wszystko Mrs. Ducksmith nie uwierzyła święcie, że jest najpiękniejszą, najżywszą i najbardziej uduchowioną kobietą na świecie, nie jest to absolutnie winą Arystydesa. Mr. Ducksmith zdawał się dalej niczego nie zauważać, pochłonięty zupełnie coraz to nowemi plikami gazet, oczekujących go na każdym etapie podróży. Zdarzało się nawet, że w chwili, gdy Arystydes pokazywał małżonkom jakiś cenny zabytek, Mr. Ducksmith dobywał z kieszeni swą nieodłączną gazetę i wertował ją z niezwykłem zajęciem. Pewnego razu Arystydes przyłapał go na czytaniu drobnych ogłoszeń o poszukiwaniu służby domowej. Mrs. Ducksmith w tym samym czasie kwitła, tryskając zdrowiem i humorem, a za to skarpetki męża leżały gdzieś w kącie walizki niedokończone.

Pewnego dnia przed lunch'em przyjechali do Perigneux w Perigord'zie. Pod koniec lunch'u maitre d'hotel położył każdemu z nich na talerzu po sporym kawałku pate de foie gras, domowego wyrobu (w każdym prawie hotelu perigordskim przygotowują pate de foie gras dla własnego użytku i na sprzedaż) i stanął w pobliżu stolika w oczekiwaniu pochwały dla wybornego przysmaku. Oczekiwanią go nie zawiodły, bowiem pan Ducksmith po zjedzeniu swej porcji, popatrzył na swój próżny talerz i rzekł uroczyście:

— Plou.

(C. d. n.)

Artykuły gospodarcze, farby, lakiery
i t. p. NAJT NIEJ TYLKO U FIRMY **ALOJZY HÜBNER Rynek 38**



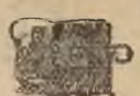
Założone w roku 1882

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie
FENIKS we Wiedniu

Jeneralne Przedstawicielstwo
we Lwowie, ul. Kościuszki l. 8.

Towarzystwo pracuje w Europie, Azji i Afryce. Stan interesów z końcem roku 1929
Stan ubezpieczeń zwyż 320 miljonów dolarów
Fundusze gwarancyjne 42 miljonów dolarów 3852
Zbiór składek oraz od setek od kapitałów w r. 1929 - 17 m. dolarów

Najmilszym upominkiem świątecznym
jest w dogodnych warunkach spłaty
Odbiornik radjowy i **Aparat fotograficzny**



BARWIK & BORZEMSKI
Lwów 3772 **Kopernika 18.**

KOTWICA (ANKER)

posiada swe przedstawicielstwa we wszystkich krajach — środkowej Europy, w Turcji, Egipcie i Palestynie. —

Przedkłada swym Klientom najtańsze taryfy i najkorzystniejsze **WARUNKI**.

Nasze telefony: 37-26, 75-54. — Wystarczy wezwanie telefoniczne! — Wysyłamy natychmiast naszych zastępców, którzy przedłożą nasze **OFERTY**. :-: :-:

CENTRALA we Lwowie, SYKSTUSKA 35.

3794

FORNIERY i DYKTY krajowe i zagraniczne olchowe i sosnowe
Własny wyrób **Filunków meblowych** z różnych fornierów wedle miary. Wybór wielki! Dogodne warunki! Ceny bezwzględnie konkurencyjne.
ALTBACH i BEREZ
Tel. 43-16. Lwów, ul. Słoneczna 27. Tel. 43-16.
Filje: Lwów-Zamarstynów, Lwowska 20 Tel. 36-50. Przemyśl, ul. Śnigórskiego 5.

Bank Handlowy
w Warszawie S. A.

zawiadamia, że

60 WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARJUSZÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE S. A.

odbędzie się dnia 8. maja 1930 r. w czwartek, o godz. 5-tej popołudniu w gmachu tegoż Banku w Warszawie, Traugutta 7/9 z następującym porządkiem obrad

1) Zagajenie posiedzenia i wybór przewodniczącego.
2) Sprawozdanie Dyrekcji ze stanu interesów Banku. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej z dokonanego sprawdzenia ksiąg.
3) Zatwierdzenie bilansu i rachunku zysków i strat na d. 31. grudnia 1929 roku oraz projektu podziału zysków, jak również udzielenie absolutorjum Radzie i Dyrekcji za okres sprawozdawczy 1929 roku.
4) Zatwierdzenie kooptowanych członków Rady i wybór nowych członków Rady na miejsce ustępujących z kolei starszeństwa.
5) Wybór członków Komisji Rewizyjnej.
6) Oznaczenie wynagrodzenia dla członków Rady na rok 1930 oraz dla Komisji Rewizyjnej za rok 1929.
7) Wnioski akcjonarjuszów.

Każdy akcjonarjusz, pragnący uczestniczyć w 60 Walnem Zgromadzeniu Akcjonarjuszów, winien złożyć posiadane akcje, w myśl art. 21. statutu najpóźniej do dnia 30. kwietnia br. w środę, do godziny 2-giej popołudniu w Kasie Instytucji Centralnej Banku Handlowego w Warszawie S. A., bądź w kasie jednego z Oddziałów miejskich tegoż Banku w Warszawie: Królewska 6 lub Tłomackie 1. bądź jednego z Oddziałów prowincjonalnych: w Baranowiczach, Będzinie, Brześciu n/B., Częstochowie, Kaliszu, Katowicach, Kowlu, Krakowie, Lwowie, Lublinie, Łodzi, Płocku, Poznaniu, Radomiu, Równem, Sosnowcu, Wilnie i Włocławku.

Zamiast akcji mogą być składane świadectwa lub kwity na akcje, złożone do depozytu lub zastawu w instytucjach kredytowych rządowych lub prywatnych, mających swe statuty przez Rząd zatwierdzone. W świadectwach tych winny być wymienione numery złożonych akcyj.

Po złożeniu akcji wydane będą przez Instytucję Centralną Banku Handlowego w Warszawie S. A. karty wejścia na Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów.

NIKT
nie spędzi wesoło świąt,
o ile nie zaopatrzy się w 4-lampowy
RADJO-ODBIORNIK
wyłączający stacje lokalną tylko za
Zł. 450
we firmie 3783
RADJO-LEMAT
Lwów, Piłsudskiego 9.

„OXYFER“

preparat żelaza w płynie

dla niedokrwistych, uzdrowieńców i nerwowych — zwiększa apetyt i wzmacnia organizm. — Cena 3 zł. 50.

Główny skład: 2393

Apteka Sommersteina

Lwów, Janowska 2, Tel. 33-75.

J. BLATT i SYN

PRZEMYSŁ DRZEWNY

Lwów, ul. Jagiellońska 8. - Tel. 36-16

1318



Zanim kupisz inne,

Spróbuj wpierw

Płyn do czyszczenia metali, szyb i luster

„DOBROLIN“

Polecamy również: Zaprawę do posadzek, podłóg i linoleum. Pastę do obuwia. Płyn do czyszczenia obuwia kolorowego. Krem do obuwia wykwintnego. Wywabiacz plam. Czyścidło do szorowania naczyń kuchennych.

3767



FELIKS GALICIŃSKI

Lwów, ul. Boimów l. 4. tel. 33—57.

poleca

Szyldy tablice wszelkiego rodzaju, wykonuje wszelkie roboty lakiernicze, przyjmuje rowery, maszyny i części żelazne do lakierowania na gorąco.

2093-10

!!! NOWOŚĆ NOWOŚĆ NOWOŚĆ !!!

Zegarek płaski elegancki Ankrowy



z gwarancją 8 let. z wiecznem szkłem z dewizką za zł. 5.15 (zam. 26) wysyłamy na listowne zamówienia za zalicz. zeg. pł. wyr. do minuty z 8 let. gwar. 2 szt. 10.05, 4 szt 20.—, 6 szt. 29.50. Lep. gat. .10, 7.50, 9.50, 12.—. Ze świecącym cyferblatem lub z fran. n. złota 7.85, 2 szt. 15.—, 4 szt. 29.75. Lep. gat. 9.50, 11.50, 13.75, 16.—. Kryty Ankier z trzema kopertami 14.50, 16.75, 19.25, 30.—. Z n. fr. złota 17.50, 19.50, 22.—, 28.—, 35.—. Na rękę męski lub damski 9.30, 12.—, 15.—, 18.—, 25.—, 30.—, 35.—. Budziki 10.50, 12.—, 14.—. Dewizki z n. fr. złota dopłata 1.50, 2.50, 3.50, 5.—, 8.—. Adres dla korespondencji:

WARSZAWA I.

Skrzynka Pocztowa 504./G. P.

Za koszta przesyłki płaci kupujący.

3786-2

Radjo-Aparaty

do stacji Lwowskiej i zagr., świeczniki elektr. oraz materjały elektrotechniczne poleca najtaniej

B. PANZER, Lwów, Kopernika

3787-10

Towarzystwo Ubezpieczeń

„VITA“ w Warszawie Sp. Akc.

przyjmuje ubezpieczenia na życie na najdogodniejszych warunkach we wszystkich kombinacjach, od wypadków wszelkiego rodzaju oraz ubezpieczenia od prawnej odpowiedzialności.

Towarzystwo „VITA“ jest ściśle finansowo związane ze **Szwajcarskiem Towarzystwem Reasekuracyjnem w Zurychu.** Resekuracja ubezpieczonych wyłącznie w Szwajcarji w złotej walucie.

Towarzystwo posiada rachunki bieżące w niżej wyszczególnionych instytucjach, za pośrednictwem których można załatwiać sprawy inkasa:

Bank Polski -- P. K. O. Nr. 142041 -- Bank handlowy w Warszawie -- Bank Związku Spółek Zarobkowych Oddział Lwów -- Bank Zachodni.

Schweizerisch Kredit Anstalt, Zurich Compagnie D'assurances Union Geneve, Geneve

Centrala: Warszawa ul. Fredry 2.

ODDZIAŁY TOWARZYSTWA: Bydgoszcz, ul. Dworcowa 18c. Katowice, ul. Kochanowskiego 4. Kraków, ul. Poselska 17. Łódź, ul. Narutowicza 40. Poznań, ul. Pocztowa 11. Wilno, ul. Królewska 7.

Uwaga: Posiadacze polis życiowych Towarzystwa „VITA“ ubezpieczeni są również od katastrofy podczas jazdy aeroplanem bez żadnej specjalnej dopłaty.

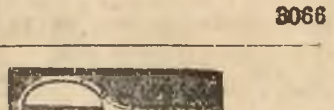
Oddział: Lwów, ul. Hetmańska 22. - Telefon Nr. 7-12.

Zachodni Bank Współdzielczy

LWÓW, ul. Sykstuska 12, tel. 67-09.

załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące, sprzedaje i kupuje obligacje państwowe.

3066



RAKIETY krajowe od Zł. 22, zagraniczne już od Zł. 28, piłki, obuwie tenisowe, daszki od słońca, swetery tenisowe białe i kolorowe po cenach konkurencyjnych poleca MAGAZYN SPORTOWY JAKÓBA ROSENMANA, Lwów, ul. Akademicka 26., telefon 19—61. 3795-6

Ważne dla Pań!

Fryzjer damski „JAN FILAR, odznaczony na wojew. konkursie we Lwowie srebrnym żetonem, pracuje w Salonie P. SMOLANY, Hotel Krakowski. — Ceny zniżone o 40%, dla PP. Studentek o 50% Poleca się nadal P. T.

K. SMOLANA
Hotel Krakowski.

3721-3

Meble potaniały o 20%

Z powodu obecnego kryzysu sprzedaje firma „Fameta“, Fabryka mebli Sp. z ogr. odp. Lwów, Krasickich 18 a

MEBLE

wszelkiego rodzaju o 20% taniej w ratach od 5 zł. począwszy. 2761-20

Wózki dziecinne

przebój krajowych wyrobów, wyłączna sprzedaż na Lwów

Koniewicz, Batorego 12

Tel. 76—00.

Łóżeczka bambusowe i koszykowe własnego wyrobu, klatki do nauki chodzenia i wszelkie mebelki dziecinne. Zabawki w największym wyborze.

2751-6

Aparat „P E K A“

najnowszy patentowany wynalazek do radykalnego czyszczenia szyb okiennych, wystawowych, kolejowych itp. Mechanizuje pracę i daje zupełne bezpieczeństwo. Wystarcza na kilka lat. **Cena 6 zł.** CENTRALA „PEKA“, Ochronek 11 a. Do nabycia wszędzie. Tel. 83-75.

3032-12

Każdemu bez poręki

sprzeda firma **„KA-TE“** UL. SOBIESKIEGO 12 Telef. Nr. 43-39.

MEBLE

wszelkiego rodzaju NA DŁUGOTERMINOWE SPŁATY.

2309

„FRANGULIN“

ziółka żołądkowe, znakomicie działają na odtłuszczenie, obstrukcję i na przemianę materji. Ułatwiają trawienie, usuwają cierpienia wątroby, nerek i kamieni żółciowych. Leczą reumatyzm, artretyzm, rozpuszczają kwas moczowy i czyszczą krew.

Główny skład:

Apteka Sommersteina

Lwów, Janowska 2. Tel.33-57.

2393-2

Hemoroidy uleczalne!

Czopki hemoroidalne z „Kogutkiem“ Regestr. Min. Zdrow. P. Nr. 354 — usuwają ból, swędzenie, krwawienie i zmniejszają żylaki. Sprzedają apteki. Fabryka chem.-farm. A. Gąsecki i Synowie w Warszawie. Zastępstwo na Małopolskę: Lwów, ul. Kurkowa 5. tel. 40-69. 8841-?

100 morgów łąki

przy kolei blisko stacji Krasne po sprzedania po 120 dol. Zgłoszenia pod „Łąka“ do Administracji. 5815-4

„AREOS“

Spółka z ogr. odp.
Lwów, ul. Zygmuntowska 9.
Telefon 56.76. P. K. O. 153.615

Urządzenia zakładów przemysłowych, młynów, tartaków, cegielń, gorzelń, olejarni, pralni i wszelkich zakładów specjalnych, oraz wszelkie dostawy materjałów technicznych, maszyn, tudzież wszystkich armatur dla instalacji centralnego ogrzewania i wodociągów. 1582-30

Włosień na materace

powinien być dezynfekcjonowanym i czysto wyrobiony by zapobiec tworzeniu się moli lub zarazków chorobowych. Jedyne źródło nabycia takowego

KLARFELD Słoneczna 16.



HURT! DETAIL!

Rowery krajowe i zagraniczne: Waffenrad, Automoto, Alcjon i inne do nabycia wyłącznie w znanej z taniości firmie JAKÓBA ROSENMANA, Lwów, ul. Akademicka 26, telefon 19—61. — Części zapasowe do wszystkich systemów. Warunki spłat bardzo dogodne. Zlecenia z prowincji załatwia odwrotnie 3734

Maurycy Mann

Lwów, Gródecka 26.
Telefony 28—00 i 72—82.

Dostarcza po cenach fabrycznych z bogato zaopatrzonych składów: Sikawki pożarowe, pompy wszelkich systemów, węże parciane i gumowe oraz łączniki metalowe do węży i wszelkie artykuły techniczne. 2912

Największy wybór krawatów i pończoch

jedynie w firmie

„GENEWA“

Lwów, Rynek 37.

FLASZKI FASONOWE

FLASZKI na Piwo, Wino, Wódki

oraz lemoniadki, syfony, szkło apteczne ze szkła czysto białego, niebieskiego, ORANŻOWEGO (goldgelb), wyrabia i dostarcza wagonowo loko stacja HUTA lub w mniejszych ilościach loko składy fabryczne we Lwowie po cenach zniżonych i na bardzo dostępnych warunkach płatności, znana ze swej solidności firma:

D/H „HUTA SZKLANA“
Adolf Schnee Lwów, Sykstuska 21.
Tel. 19-63. 3709

NOWO OTWORZONY MAGAZYN KONFEKCJI DZIECINNEJ **„JAŚ I MAŁGOSIA“ Adolfa Gerbera**

Lwów, ul Gródecka l. 10 (obok gmachu oficerskiego) poleca:
Płaszczyki, ubranka, sukienki, mundurki dla chłopców i dziewcząt, po nader niskich początkowych cenach.
351 **Dla P. T. Urzędników dogodne warunki.**

FRANCISZEK IRZYK

Zakład dla instalacji wodociągów, centralnego ogrzewania, urządzeń gazowych i t. d.

warsztaty **LWÓW** biuro
ul. Tkacka 10-12. Telef. 7-34. ul. Kopernika 30. Telef. 8-84.

Uwaga! Sprzedajemy tylko po 1 parze.

Ważne tylko do świąt wielkanocnych!!!

Celem ponownego wprowadzenia przedwojennej marki obuwia „GOLIAT“ sprzedajemy

OBUWIE DAMSKIE		OBUWIE MĘSKIE GODYEAR	
Pantofelki lakier. Pantofelki luksus. Pantofelki sportow.	Zł. 28⁵⁰	półbuc. lakier. półbuc. brązowe półbuc. czarne buciki całe	Zł. 35⁹⁰

Dom Towarowy „BERGERA“ Lwów, pl. Trybunalski 1

Uwaga! Sprzedajemy tylko po 1. parze. 3109

Uwaga! Sprzedajemy tylko po 1 parze.

Dotychczas wykonano 400.000 m^2.

Patentowane stropy żel.-betonowe „STEG“

o kubaturze 0.0784 m^3/m^2 i minimalnej ilości żelaza wykonuje się **bez deskowania** sposobem fabrycznym. **Oszczędność** w cenie do 3 % i znaczne przysp eszenie tempa budowy — zapewnione. 3542

POLSTROP Lwów, ul. Staszica 8. Tel. 82-33.
Kosztorysy i informacje bezpłatnie.

Towarzystwo dla budowy MASZYN

Lwów, ul. Janowska 134.

Poleca: wszelkiego rodzaju maszyny **MŁYŃSKIE**, urządzenia dla fabryk oraz żelazo handlowe własnego wyrobu. 3605



Ostatnie przeboje

na płytach gramofonowych krajow. i zagr. oraz **GRAMOFONY** „His Masters Voice“, „Columbia“ i inne w olbrzymim wyborze poleca

„MELODJA“ Lwów,
KOPERNIKA 5. Telef. 8-59.

Ilustr. cenniki na żądanie. 3561

BANK CUKROWNICTWA

Spółka Akcyjna w Poznaniu

ODDZIAŁ WE LWOWIE

ul. Jagiellońska l. 1. (Gmach Gal. Kasy Oszczędn.)

Wykonuje wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości.

Uskutecznia **komisową sprzedaż cukru** na terenie Małopolski dla Cukrowni zrzeszonych w Związkach Przemysłu Cukrowniczego RP. 3695

Adres Telegr. „BACUKRO“, Lwów. Telefony Nr. 242, 821, 2540.

R. Z. 1859.

Fabryka karoserji i autobusów

Józef Próchnicki i Ska

Lwów, ul. Szpitalna l. 48

wyrabia nasady na auta luksusowe stałe i do zdejmowania w najnowszych fasonach i na wszystkie marki, przerabia z otwartych aut na kryte. — Lakierowanie aparatem „Duko“ pod gwarancją. — Naprawa resorów. — Ceny przystępne. 2680-10

Wszystkie wody mineralne naturalne, krajowe i zagraniczne

Rudolf Weinreb

główny skład wód mineralnych

LWÓW LEGIONÓW 31.
Telefon 18 76.



Sztuczne nogi i ręce

dla amputowanych aparaty podtrzymujące gorsety, ortopedyczne przeciw skrzywieniu kręgosłupa wyrabia:

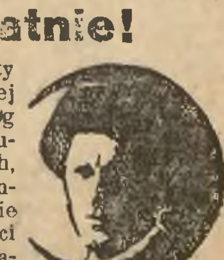
M. L. POLACZEK
SAMBOR 29.
CENNIKI DARMO.

Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski

Lwów, Janowska 85
Telef. 67-86.
Filja Przemyśl ul. Słowackiego 97

wykonuje pomniki, grobowce, oraz wszelkie roboty w zakres kamieniarstwa wchodzące tanio, solidnie i szybko. 3657

Bezpłatnie!



Czytelnikom „Gazety Porannej“. Światowej sławy psycho-grafolog Szyller-Szkolnik, autor prac naukowych, wysyła bezpłatn. cenne brosz., określenie charakteru, zdolności i przeznaczenia. Napisz imię, rok i miesiąc urodzenia, a otrzymasz wskazówki, jak żyć, czynić i postępować. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Warszawa, Szyller-Szkolnik, „Świt“. Skrzynka pocztowa 571. — Na przesyłkę załączyć znaczki pocztowe 3782-2

Z drukarni Wydawnictwa „Gazety Porannej“, Ska z ogr. odp. pod zarz. J. PLOCHEGO we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.